

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska nr 106
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119.00000

Cena 30 groszy

Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99
administracja i ekspedycja 1-99 00000

Rewizja

w lokalu wyborczym
dwójki

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Wczoraj po południu policja do konała rewizji w lokalu komitetu obrony interesów klasowych pracowników umysłowych, zorganizowanego przez dwójkę.

Poszukiwano jakiegoś plakatu wyborczego, którego jednak nie znaleziono.

Dzisiejsze wiece PPS.

Dziś, 26 b. m. odbędą się następujące wiece, zorganizowane przez Polską Partję Socjalistyczną.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec w sali Zw. Zaw. Kolejarzy, przy ul. Kilińskiego 77, przemawiać będą: prezydent m. Łodzi Br. Ziemięcki, i J. Golański.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec w sali Kina „Oświatowego” przy ul. Wodnej, przemawiać będą: wiceprezydent m. Łodzi St. Rapalski, i J. Danielewicz.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec kobiety w Kinie „Syrena” przy ul. Aleksandrowskiej 37, przemawiać będą: S. Sochacka, G. Moskiewiczówna, i J. Kieler.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec w sali Kina „Colosseum” przy ul. Rzgowskiej 74, przemawiać będą: inż. J. Holcgreber i J. Klimaszewski, J. Hałosiński, (Bielecki).

O godz. 10 rano odbędzie się wiec w Kinie „Oaza” przy ul. Chrobrego 8 róg Zgierskiej, przemawiać będą: St. Kowalski i E. Andrzejak.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec przy ul. Rokicińskiej 54, przemawiać będą: J. Potkański i Rafał Kempner.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec na podwórzu fabrycznym, ul. Konstantyn. 192 (Dolny Brus) przemawiać będą: St. Stoniewski, i A. Walczak.

O godz. 10 rano odbędzie się wiec w sali fabryki Johna, przy ul. Rzgowskiej 140, przemawiać będą: L. Kastaniak, K. Godzicka.

O godz. 11 rano odbędzie się wiec w sali ob. Szymczaka na Nowem Złotnie, przemawiać będą: J. Adamski, A. Cichoński i C. Brzeziński.

O godz. 6 pp. odbędzie się wiec w sali Związku Zaw. Drukarzy przy ul. Nawrot 20, przemawiać będą: St. Kowalski i R. Izdebski.

O godz. 3 pp. odbędzie się wiec metalowców w sali OKZZ. przy ul. Narutowicza 50, przemawiać będą: K. Grodzicka i St. Kowalski.

O godz. 6 pp. odbędzie się wiec dozorców domowych w sali OKZZ. Narutowicza 50, przemawiać będą: A. Walczak, K. Grodzicka i A. Stanięcki.

Za tydzień staniemy do urn

Ostatnia niedziela przedwyborcza obfituje w wielką ilość wieców i masówek

Imię Piłsudskiego

Od dziś za tydzień pójdziemy do urn wyborczych, aby wybrać nową, lepszą reprezentację parlamentarną naszego społeczeństwa. Są ludzie, którzy bagatelizują ten akt woli narodowej, wychodząc z założenia, że i tak nic się w Polsce nie zmieni, że bez względu na wynik głosowania rząd obecny pozostanie u steru, co najwyżej znajdą w nim pewne zmiany personalne. Otóż ten niezdrowy pogąd należy stanowczo rozwiać. Przedewszystkiem musimy sobie zadać pytanie, czy jest możliwy wybór takiego ciała sejmowego, któreby mogło wyrazić wotum zaufania rządowi marsz. Piłsudskiego? Otóż twierdzimy, iż jest to zupełnie nieprawdopodobne. W przyszłej izbie, bez względu na to, ile osób przeprowadzi blok rządowy, znajdzie się zawsze większość dla marszałka Piłsudskiego, którego wszak nie zwalczą żadne ze stronnictw, z wyjątkiem jedynie rozbitej i dziesiątkowanej endecji oraz drobnych grup prawicowych. Natomiast żadna z wielkich partii, nawet znajdujących się w opozycji do rządu, nie występuje przeciwko osobie marszałka, oblecując mu nawet poparcie po wyborach pod pewnymi łatwymi do zrealizowania warunkami. Tak się ma rzecz ze znanem ze swych sympatii dla marszałka „Wyzwoleniem”, to samo stwierdzone zostało przez kierownictwo P. P. S. (patrz wywiad z prezydentem m. Łodzi, p. Ziemięckim w „Głosie Polskim”), a nawet „Piast”, nie bacząc na obecne dasy przedwyborcze p. Włosa, gdy przyjdzie moment głosowania za czy przeciwko rządowi, odda swe głosy na Piłsudskiego i uczyni to też znaczna część żydów i in. mniejszości narodowych. Widzimy więc, że nie ma mowy o tem, aby rząd obecny mógł upaść przy głosowaniu w sejmie, gdyż ani opinia polska ani żadne z wielkich stronnictw nigdy do tego nie dopuszczają.

Jak widzimy więc niema na dzisiejszym horyzoncie politycznym żadnej poważniejszej siły, która by się jawnie przeciwstawiła osobie marsz. Piłsudskiego i pod tym kątem należy patrzeć na alarmy, jakie podnoszą

niektóre stronnictwa rządowe, je gitymujące się jako jedyni i monopolowi obrońcy Piłsudskiego. Że pozycja ich nie jest szczerą do wodzi to codzienne i gorące zapewnianie, że jedyną listą, którą popiera marszałek jest „jedynka”, i że wobec tego wszystkie inne listy są rzekomo przez niego zwalczane.

— Czy nie popełnimy zdrady wobec ciebie, marszałku, głosując na listę nr. 1? — zapytują chłopci marszałka w Belwedercie.

— Nie, nie popełnicie żadnej zdrady. Proszę, proszę głosujcie — odpowiada marszałek.

Teraz powinna się udać do niego delegacja robotników i postawić pytanie:

— Czy nie popełnimy zdrady, jeśli głosować będziemy na listę

nr. 2?

Można twierdzić z całą pewnością, że odpowiedź marszałka nie byłaby inna, niż poprzednio.

Czyż więc wolno stawiać sprawę w ten sposób — jeśli się nie chce być posądzonym o uprawianie demagogii wyborczej, — że jedyną listą, którą popiera marszałek, jest lista numer pierwszy. Marszałek Piłsudski jest postacią zbyt wybitną i z którego osobą zbyt silnie są związane losy całej Polski, aby mógł on i chciał wypowiedzieć się za jakąś jedną listą. Jeśli polecił kandydowanie swym ministrom, to uczynił to jedynie w celu skoncentrowania pewnej liczby głosów, przyjaznych rządowi, które albo przysłyby na marne przez złożenie na drobne listy, albo też nie

wzięłyby udziału w wyborach. Sprzęganie jednak wielkiego imienia Piłsudskiego z poszczególnym blokiem wyborczym byłoby szkodliwe dla interesów państwa. Ministrowie dziś są, jutro ich może już nie być; zupełnie inna jednak wielkość stanowi obecny szef rządu, który zdaje sobie sprawę ze swego postannictwa, nie będzie — jak to chcą niektórzy — ani przemawiać na wiecu wyborczym, ani nie podpisze odezwy agitacyjnej, ani wreszcie nie wygłosi mowy propagandowej przez radio.

Wybory obecne posiadają wyjątkowe znaczenie. Stworzą one sejm, który miał przeszkadzać rządowi w pracy, będzie z nim szedł ręką w rękę. Polski parlamentaryzm znów powróci do swych praw, ale już nie w znaczeniu negatywnem, przedmajowym. Po rozbięciu endecji, co jest niezaprzeczną zasługą marsz. Piłsudskiego, do ciał ustawodawczych wpłynęły ożywcze prądy świeżego powietrza i będziemy świadkami rozkwitu naszego życia politycznego, a wraz z niem pomyślności państwa i narodu.

Jan Urbach.

Wycofanie listy Nr. 34

Niezależni socjaliści głosują na listę Nr. 37

Niezależni socjaliści w Łodzi, nie chcąc dopuścić do dalszego rozbięcia głosów socjalistycznych podczas wyborów do sejmu w Łodzi, na posiedzeniu okręgowego komitetu partii postanowili wycofać z akcji wyborczej w Łodzi listę nr. 34 (czołowi kandydaci Jan Haneman i dr. Drobner) i polecić głosować na listę Zjednoczenia Robotniczego nr. 37, której czołowym kandydatem jest p. H. Bitner, przewodniczący zarządu głównego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich.

Jak wiadomo, wszystkie listy Niezależnej Socjalistycznej Partii w obrębie województwa łódzkiego zostały unieważnione, pozostała jedynie lista w Łodzi, która ze względu na jednolity front socjalistyczny, obecnie niezależni wycofują. W odezwie swej niezależnej ostro protestują przeciwko unieważnieniu list w okręgach i żądają uwolnienia aresztowanych w Bydgoszczy, dr. Drobnera, przywódcę partii i innych.

Postanowienie wycofania listy w Łodzi przesłano do centralnego komitetu partii w Warszawie do zaakceptowania.

W samej partii niema jednolitego stanowiska co do utrzymania lub wycofania list. Pewne stery partyjne lansują projekt wycofania listy i głosowania na nr. 4

„Bundu” ze względu na pomoc, jaką „Bund” przez oddanie swych głosów w Wilnie może okazać niezależnym socjalistom przy walce o mandat dla p. Zasztotta, z drugiej zaś strony, wobec unieważnienia 13-ki i 16-ki w Bydgoszczy, lewica odda tam swe głosy na niezależnych. W Bydgoszczy mają niezależną największą szansę. Na pierwszym miejscu stoją dr. Drobner i Zacharjesiewicz, obaj obecnie uwłężeni. (y)

Dwie konfiskaty

„Łodzianin” i „Rozwój”

W dniu wczorajszym referat polityczny komisariatu rządu na m. Łódź zarządził konfiskatę tygodniowego organu Polskiej partii socjalistycznej „Łodzianina”.

Konfiskata tygodnika została uskuteczniiona z powodu zamieszczenia artykułu p. t. „Siła przed prawem”, w którym autor zarzuca blokowi prorządowemu stosowanie podczas obecnej kampanii dewizy kanclerza Niemiec Bismarka „Siła przed prawem” oraz krytykuje metody wyborcze rządu.

Komisariat rządu uznał wywody autora, za uwłęczające autorytetowi rządu i zarządził konfiskatę.

Pozatem komisariat rządu skonfiskował wczorajszy numer porannego dziennika „Rozwój” za artykuł p. Rybarskiego p. t. „Postrach, jako metoda walki wyborczej sanacji” (p)

Sprostowanie.

na zasadzie dekretu prasowego.

Szanowny Panie Redaktorze! Na podstawie art 32 i 33 Rozporządzenia Prezydenta o sprawie prasowym prosimy o zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie następującego sprostowania:

Wiadomość podana w „Głosie Polskim” z dnia 25 b. m. o rzekomo istniejącym rozłamie u komunistów łódzkich i o liście „Zjednoczenia Robotniczego” Nr. 37, jako o liście rozłamowej „Troskistowców” nie odpowiada prawdzie.

Prawdą natomiast jest, że pomiędzy „Zjednoczeniem Robotniczym” a „Jednością Robotniczą-chłopską” żadnych różnic politycznych niema.

Czołowi kandydaci:

Jedności Robotniczo-Chłopskiej
J. Sochacki.

Zjednoczenia Robotniczego:
H. Bitner.

HANDEL BOGIEM

Jak dalece zmysł polityczny jest w kraju naszym jeszcze zaniedbany, świadczą hasła, pod jakimi odbywają się wybory obecne do sejmu i senatu.

Gębacz wiecowy, pragnący otworzyć sobie najszerszą i najszybszą drogę do serca słuchaczy, nie rozwija przed nimi poglądów swych na sprawy państwowe i społeczne, ale spowiada się, przede wszystkim, że swoich uczuć wiernopoddańczych dla władz i dogmatów kościoła.

Nieraz słuchając retoryki wiecowej, doznaje się wrażenia, że wybory są nie po to, aby powołać do Izby ludzi godnych zaufania obywateli, ale aby wystawić sobie nawzajem stopnie z religii i z przestrzegania onót ewangelicznych.

Pewien angił, rozumiejący po polskum, wróciwszy z wiecu katolicko-narodowego, spytał mnie z najpoważniejszym zakłopotaniem w głosie:

— Czyż, naprawdę, tak wyglądają w Polsce zgromadzenia przedwyborcze? Wszak wybory polityczne to — pochód obywateli do urn głosowania! To — nie jest pielgrzymka do Lourdes!

I w istocie, słuchając niejednej mowy przedwyborczej, można uledez złudzeniu, że mówcy zależy nie na losach Rzeczypospolitej, ale na zapewnieniu słuchaczom zbawienia duszy na... tamtym świecie.

Rzecz prosta, że w tym zapale religijnym niema ani zdżbła szczerości.

Nagły przypływ żarliwości religijnej w duszach wiecujących polityków jest tylko maską podobną, narzuconą na twarz cynizmu i obłudy, lecz jeśli obłuda, przyjęta za metodę zasadniczą, nie daje dobrych wyników nawet w handlu zapalnikami, to — przeniesiona w dziedzinę uczuć religijnych — staje się istnem spusztoszeniem charakterów i umysłów ludzkich.

Ze wszystkich niedozwolonych postaci handlu, handel Bogiem jest najbardziej karygodny.

Stosowany w agitacji wyborczej, fałszuje on politykę, której ma rzekomo służyć, a zabija religję, pod której chorągwie się ucieka.

Ze słowa nasze nie są przesadą, świadczy przykład Wiednia, tej dawnej arcykatolickiej stolicy Habsburgów, w której dziś klerykalizm ks. Seipla zmaga się z socjalizmem Bauera i Hilferdinga.

Aby wzmódz widoki zwycięstwa w walce z socjalistami, dowodzona przez ks. Seipla partja chrześcijańsko-społeczna, nie mogła oprzeć się wyprawadzeniu na plac boju argumentów wiary: orzekła, że

dobry katolik i chrześcijanin, że wogóle człowiek, wierzący w Boga i szanujący religję, nie może być socjalistą.

Metody takie puszczano w ruch od lat dziesięciu, uświęcano je na wiecach i na kazałnicach, w szkołach i urzędach...

I oto dziś możemy już mówić o wysiłkach.

Wyniki, istotnie są niedwuznaczne, ale bynajmniej nie te, o jakich śniła wojująca partja klerykalna!

Sto tysięcy robotników zgłosiło w okresie lat ostatnich swe wystąpienie z kościoła katolickiego, przechodząc bądź na wyznania protestanckie, bądź do gminy wolnomyślicielskiej.

Liczba owych stu tysięcy przedstawia bardzo wysoki od-

setek wśród ogółu ludności wiedeńskiej. Niemal każdy piętnasty katolik postradał swoją wiarę!

Politycy klerykalni jakże srogo zawiedli się w swoich partyjnych rachubach. Kojąc przynależność wyznaniową z określonym programem partyjnym, chcieli oni na programie tym wycisnąć pieczęć sanacji religijnej, a tymczasem zaprzepaścili w duszy swych wyznawców i program i religję!

Chrześcijańsko-społeczna partja, pod wodzą księdza Seibla, walcząc z ruchem socjalistycznym, zmuszona jest coraz silniej, coraz wyłączej wspierać się o blok zamożnego mieszczaństwa, coraz wymowniej apelować do pełnej kiesy fabrykantów i wielkich właścicieli ziemskich. Znono-

polizowane w ręku tej partii godła kościelne utożsamiały się w świadomości robotnika z godłami obrony wielkiej własności i kapitału.

Organ postępowego odłamu duchowieństwa w Austrii — „Der Seelsorger“ — już od dawna wskazywał na niebezpieczeństwo pokrywania zysków kapitalisty świętością przykazań bożych. Dowodził on, że partja chrześcijańsko-społeczna, idąc po tej drodze, w sposób nieunikniony spotkać się musi z odwetem robotnika.

I odwet ten przyszedł. Przyszedł w postaci o wiele silniejszej, niż można było przewidywać.

Robotnik wiedeński, w którego duszy partję przysuto do religii i kościoła, chcąc porzucić partję, która krzywdziła

jego interesy, nie widział innej przed sobą drogi, jak opuszczenie religii.

I począł masowo występować z obrębu kościoła.

Czy ten przykład sąsiedzki nie oświeci, nie przestrzeże zapalonych fanatyzmem głów naszych katolicko-narodowych partyj, tak nieodwołalnie, tak drapieżnie zapędzających ideały wiary w brutalny zaprząg swych jednodniowych ambicji?

Robotnik polski jest naturą niemniej wrażliwą, niemniej czynną i niemniej dbałą o świętość piastowanego w duszy przekonania od proletariatu wiedeńskiego.

Dlatego też i odwet jego znieważonych uczuć byłoby równie doniosły i żywiołowy.

J. Przemyski.

Parlament bez opozycji Nowy pomysł dyktatorski Mussoliniego

Po dojściu do władzy w roku 1922, Mussolini przeprowadził reformę ordynacji wyborczej, w której zatrzymując powszechność, tajność i proporcjonalność prawa wyborczego, przeprowadził zasadę za pewnienia bezwzględnej większości tej listy, która osiągnie względną choćby większość głosów. Po dokonaniu reformy ustroju społecznego Włoch postanowiono zastosować do niego także i prawo wyborcze.

Oto jak wygląda projekt ordynacji wyborczej wypracowany przez rząd włoski, który niewątpliwie bez zmian wejdzie w życie:

Całe państwo stanowi jedno kolegium wyborcze. Liczba posłów do izby deputowanych określa się na 400. Wybierani są oni z pośród kandydatów, którzy przejdą następujące instancje:

- a) propozycja przez korporacje,
- b) zatwierdzenie przez wielką radę faszystowską,
- c) akt wyborczy.

Prawo proponowania kandydatów mają wszelkie konfederacje narodowe i syndykaty, uznane przez prawo z r. 1926. Proponują one łącznie 800 kandydatów, a to w następującym stosunku: konfederacja narodowa rolników (wielkich i małych) 12 pr., konfederacja funkcyjnarzucy i robotników rolnych 12 proc., konfederacja przemysłów 10 proc., robotników przemysłowych 10 pr., konfederacja kupców 6 proc., pracowników handlowych 6 proc., konfederacja przedsiębiorców transportowych powietrznych i morskich 5 proc., robotników tego zawodu 5 proc., konfederacja przedsiębiorców transportów lądowych 4 proc., robotników 4 proc., konfederacja bankierów 3 proc., urzędników bankowych 3 proc., wreszcie konfederacja zawodów umysłowych i artystów 20 proc. Słowem jest to reprezentacja interesów. bliska bardzo dawnych kurji z dosyć wszakże znacznym przesunięciem punktu ciężkości na warstwę inteligencji, która ma odgrywać rolę języcka u wagi między kapitałem a

pracą. Ale jest jedna modyfikacja. Artykuł 4 projektu zapowiada, że z przedstawionych kandydatów wielka rada faszystowska wybierze 400 nie potrzebując się wcale krepować stosunkiem procentowym. Co więcej może na listę wstawiać kandydatów zupełnie nie proponowanych przez konfederacje o ile odznaczyci się na polu nauki, literatury, sztuki lub polityki. Słowem wielka rada ma

możność uregulowania stosunku przedstawicieli różnych sfer interesów zupełnie dowolnie.

Zestawiona w ten sposób lista kandydatów zostanie poddana tajemnemu i bezpośredniemu głosowaniu wyborców. Karta głosowania zawierać będzie pytanie: „Czy aprobuję pan listę deputowanych, zatwierdzoną przez wielką radę faszystowską?“ — na które to pytanie należy dać odpowiedź —

Za czerwonym kordonem

Rokowania pomiędzy Rządem Sowieckim a Japonją o udzielenie Sowiecom nowych kredytów w wysokości 150 milionów yen trwają w dalszym ciągu.

Rząd japoński skłonny jest w zasadzie do udzielenia kredytu w tej wysokości, stawia jednak szereg warunków bardzo ciężkich dla Rządu Sowieckiego.

W rokowaniach prowadzonych z sowieckim przedstawicielem politycznym Trojanowskim Rząd Japoński domaga się udzielenia mu ogromnych terenów koncesyjnych w północnej części Sachalinu i w

Kraju Przyamurskim.

Pozatem wysunięte zostało w rokowaniach żądanie zgody na akredytowanie w Moskwie przedstawicielstwa handlowego z prawami sowieckich przedstawicielstw handlowych w innych Państwach. Przedstawicielstwo to skupiłoby w ten sposób w swoich rękach pośrednictwo we wszystkich transakcjach handlowych, pozatem przedstawiciele japońscy domagają się znacznych koncesji w lasach różnych okolic Syberji Wschodniej i Środkowej.

Posiadacze rowerów!

Wszelkie ramy niedogodne, nie modne, przerabiam na najnowszy fason, lub zamieniam. Odświeżanie, reperacje, niklowanie, części składowe po najniższych cenach. Wykonanie solidne.

L. TALER, Główna 36.
Tel 50-42

Masowy wyrób kierowników, widełek i ram, szwajcowanie na poczekaniu wszystkich metali i aluminium.

Wszelkie zamówienia

na otomany, fotole klubowe kozetki, krzesła, materace i t. p. przyjmuje

N. DUNKIELMAN,
20 ZAWADZKA 20

Na żądanie na spłatę!

WSZELKI BÓL GŁOWY



ZNAKOMICIE „SOWA“
wyrubu laboratorium przy aptece ST. HAMBURGA i S-ki w Łodzi, Główna 50

MIESZKANIA

SKLEPY I LOKALE
oraz

Pokoje umeblowane

Poszukuje i poleca

Biurowo Agenturowe „POLRUCH“
Piotrkowska 38 tel. 41-01

„tak“ lub „nie“. Wybory przeprowadza trybunał apelacyjny rzymski. Jeżeli bezwzględna większość oddanych głosów brzmieć będzie: „tak“, lista ogłoszona będzie za wybraną. W ten sposób wybrana izba nie posiadałaby przedstawicieli mniejszości ani opozycji.

Jeżeli lista taka nie osiągnie większości, trybunał apelacyjny rzymski rozpisuje ponowne wybory z udziałem większej ilości list, a to w ciągu 30—45 dni od ogłoszenia dotyczącego dekretu. Do tych ponownych wyborów mogą przedstawiać listy wszelkie związki i organizacje, które liczą co najmniej 5.000 członków mających prawo wyborcze. Na listach takich nie może być więcej niż 300 nazwisk kandydatów. Winny one być przedstawione trybunałowi nie później jak na 15 dni przed terminem wyborów. Lista, która otrzyma największą ilość głosów przeprowadza wszystkich swoich kandydatów, a więc 300 i ma zapewnioną większość trzech czwartych. Pozostałe 100 mandatów rozdziela się między inne listy w stosunku do osiągniętej przez nie liczby głosów.

Prawo głosowania mają wszyscy obywatele włoscy, liczący 21 lat, względnie żonaci i mający dzieci już od lat 18, o ile spełniają jeden z następujących warunków:

- a) spłacają wkładkę w jednym z syndykatów, albo b) co najmniej 100 lirów rocznie podatków bezpośrednich, c) otrzymują stałe uposażenie ze strony państwa, władz autonomicznych i ciał przez nie kontrolowanych, d) są duchownymi wyznań uznanych przez państwo.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się nowa próba „reformy“ prawa wyborczego we Włoszech, która jest dalszym ciągiem pognebniania parlamentarizmu i przedstawicielstwa ludowego, przez zastępowanie ich surogatami, nie mającymi nic wspólnego z demokracją i postępiem.

J.



Dziś wielka uczta dla miłośników kina

Dziś passe-partout i bilety ulgowe nie ważne.

Dawno oczekiwany superfilm pg. słynnej powieści Maurycego DeKobry pt.

Czarna Venus

W roli głównej: **JÓZEFINA BAKER** Ubóstwiana przez całą Francję, gwiazda teatrów paryskich.

Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż. Ośniewający przepych wystawy. Wspaniałe krajobrazy krajin podzwrotnikowych. Początek seansów o g. 4 pp. w soboty, niedziele i święta od godz. 1 po poł. Orkiestra pod dyr. R. Kantora.



Litwa dalej zwleka z odpowiedzią na notę polską

RYGA, 25 lutego. (PAT). — Dziś przybyć miał do Rygi specjalny kurjer litewski z odpowiedzią Litwy na ostatnią notę polską. Według uzyskanych przez dzienniki, informacji dziś rano przybył do Rygi kolejny kurjer z Kowna, jednak oczekiwanej noty litewskiej nie przywiózł.

Min. Sokal

jedzie do Hawanny.

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje: Na 31 marca zwołano do Hawanny drugą międzynarodową konferencję emigracyjną. Na konferencję tą uda się delegacja polska z ministrem Sokalem na czele.

Rokowania handlowe Z.S.S.R.

zostaną wznowione.

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje: W dniu wczorajszym minister spraw zagranicznych p. Zalewski odbył dłuższą konferencję z posłem sowieckim p. Bogomołowem. Tyczyła się ona aktualnego stanu przerwania rokowań polsko-sowieckich, których wnowienia należy się spodziewać w najbliższej przyszłości.

Nagły zgon

b. płk. Ziemięckiego.

Z Warszawy donoszą: Przy ul. Nowy Świat nr. 42 w mieszkaniu własnym zmarł nagle z niewiadomej przyczyny b. pułkownik wojsk rosyjskich Marek Ziemięcki.

Jak karani będą szpiegowie i zdrajcy

Z Warszawy donoszą: Od dnia wczorajszego obowiązują ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“ rozporządzenie p. prezydenta Rzplitej o karach za szpiegostwo i za niektóre inne przestępstwa przeciw Państwu. W 30 artykułach ustawa przewiduje najrozmaitsze rodzaje zbrodni i występów przeciw państwu, określając za nie różne kary, począwszy od grzywny a skończywszy na bezterminowym ciężkim więzieniu lub karze śmierci.

Laboratorium lekarskie D-ramed. Hurwicza

Badania histopatologiczne nowotworów, wyskrobin itd. Analizy moczu, krwi, płwocin itd. **przeniesione zostało na ul. Wschodną 76** (róg Narutowicza) telefon 53—03

Restauracja „Metropol“

Tel. 11-04. Moniuszkił. Tel. 11-04
Premjeral Premjeral
Wielka atrakcja!
Od 1 lutego r. o. i codziennie występy nowozaangażowanych zagranicznych sił artystycznych:
HILDA DULITZKAJA premjowana śpiewaczka.
ROMA ZIELIŃSKA polska sopranistka.
Duo Katjan i Nadja zagraniczny duet taneczny.
Na ogólne zadanie Sz. P. publiczności proponowana międzynarodowa gwiazda
HAY WHITT
Wstęp wolny. Wstęp wolny. W soboty, niedziele i święta tylko o clocz z udziałem całego zespołu artystycznego.
Uwaga! Dla udogodnienia Sz. publiczności, początek punktualnie o godz. 10 wieczorem.
DYREKTOJA

Niesłychane napiętnowanie endecji przez długoletniego lidera i posła tego klubu P. A. Sadzewicz rzuca jaskrawe światło na swe dawne podwórko

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego“ (St. Gr.) telefonuje: We wczorajszym drugim numerze „Gazety Porannej Dwa Grosze“ jej założyciel i redaktor p. Sadzewicz zamieścił artykuł p. t. „Opozycja i opozycja“
W artykule tym między innymi czytamy:
„Parlamentaryzm polski umarł w chwili gdy przez głosowania zgromadzenia narodowego powołany został na prezydenta marszałek Józef Piłsudski, który tych co go na to stanowisko powołali skwalifikował wdzięcznym terminem szuji. Pozostali jednak nałogi parlamentarne a wraz z nimi nałóg opozycji.
W tych warunkach, jak pisze p. Sadzewicz, człowiek Klubu Związku Ludowo-Narodowego, w klubie bywała taka sytuacja, że na posiedzeniu zamkniętym członków, mówiono szczerze, iż upadek rządu marszałka Piłsudskiego jest niemożliwym i byłby nieszczęściem, a na dole na sali posiedzeń plenarnych publicznie wygłaszano mowy opozycyjne i składano wnioski o votum nieufności z drżeniem serca, aby broń Boże nie znalazła się dla nich większość.
Opozycja w tych warunkach prowadziła do faktycznego bojkotu własnego państwa i wszelkich państwowych poczynani.
Cokolwiek uczynił rząd, choćby to było konieczne ważne i pożyteczne dla państwa, spotykało się z oceną ujemną, gdziekolwiek na-

tomiał gdy rząd trafiał na trudności wywoływało to uczucie ziośliwej radości. To musiało się skończyć jak wywodzi p. Sadzewicz i stąd powstanie jego pismo.
Jak słyszeliśmy rozłam wywołany przez p. Sadzewicza w Związku Ludowo-Narodowym szerzy się i ogarnia między innymi część ziemianstwa wiernego jeszcze Z.L.N. i sfery mieszczańskie.
P. A. Sadzewicz udzielił wczoraj jednemu z pism warszawskich następujących wyjaśnień.
Z instynktów swoich jestem lojalistą i państwowcem, oczywiście lojalistą polskim i państwowcem polskim. Rola uczestnika bezpłodnej i beznadziejnej opozycji wobec Rządu własnej Ojczyzny jest dla mnie psychicznie nieznośna.
Zarówno ja, jak i wszyscy moi dotychczasowi przyjaciele polityczni mamy to przekonanie, iż rząd marszałka Józefa Piłsudskiego obalony być nie może.
Co więcej, z ust wielu wybitnych przedstawicieli związku Ludowo-Narodowego słyszałem poufnie wypowiediane zdanie, iż ustąpienie marszałka Piłsudskiego ze stanowiska kierownika rządu byłoby dla Polski w danej chwili katastrofą.
Uważam, iż dla działacza politycznego istnieją dwie drogi: albo współpracy z danym rządem, albo też dążenia do jego obalenia. Przewódcy zw. L.N. niestety znaleźli jakąś trzecią drogę: markuje się o pozycję i nie mówi o współpracy

— Czy zraziło Pana stanowisko zw. L.N. wobec wyborów?
— Uważam, że wywieszenie sztandaru katolickiego, pod którym stanął pierwszy zw. L.N. nie było krokiem fortunnym i przeczyło całej przeszłości ideologicznej związku, który powstał z dawnej Narodowej Demokracji.
Jestem głęboko przekonany, iż wciągnięcie kościoła katolickiego i jego autorytetu w wir walki politycznej wyrządziło już i wyrządzi Polsce niesłychane szkody. Mamy już przeciw 3 czy 4 listy „prawdziwie katolickie“, mamy rozbieżność w enuncjacjach Episkopatu i nawet autorytet Głowy Kościoła wciągnięto w wir walki.
Uważam, że droga, po której kroczy Związek Ludowo-Narodowy, jest szkodliwa, gdyż prowadzi cały obóz narodowy do politycznej sytuacji bez wyjścia.
— Czy liczy Pan na objawy solidarności ze strony innych członków tego stronnictwa?
— Wystąpienie moje podjąłem zupełnie samodzielnie, jednakże mam to głębokie przeświadczenie, iż mówię głośno i publicznie to, co po cichu myśli i pokątnie mówi większość świadomych i myślących członków ZLN.
Narazie spodziewam się oczywiście gwałtownych ataków przeciw sobie ze strony dotychczasowych przyjaciół politycznych, jestem jednak przekonany, że już na terenie sejmowym posłowie, którzy wejdą z listy nr. 24, będą zmu-

szeni stanąć na gruncie realnej współpracy z rządem*.
* * *
W „Gazecie Warszawskiej“ — sztandarowym organie endecji, w którym dotychczas pracował p. Sadzewicz, ukazało się następujące oświadczenie:
Pan Antoni Sadzewicz, b. poseł i b. współpracownik „Gazety Warszawskiej“ nie został przy obecnych wyborach do sejmu postawiony ani na liście państwowej, ani w żadnym okręgu. Związek Ludowo-Narodowy miał ku temu bardzo poważne powody.
Wczoraj z podpisem p. A. Sadzewicza, jako redaktora, ukazał się pierwszy numer dziennika, który przybrał sobie nazwę „Gazeta Poranna Dawniej 2 Grosze“, Jak widać z treści artykułów pierwszego numeru, jest to nowe przedwyborcze przedsięwzięcie sanacyjne, mające na celu przez podobieństwo z tytułem dawniej „Gazety Porannej 2 Grosze“ oraz przez podpis redaktora wprowadzić w błąd opinię narodową.
Wobec czego oświadczamy, że p. Antoni Sadzewicz bez wiedzy i zgody stronnictwa oraz redakcji „Gazety Warszawskiej“ przystąpił do owego przedsięwzięcia wydawniczego i poszedł na stronę przeciwnego nam obozu w momencie najostrzejszej z nami walki, a tem samym wykluczył się z naszych szeregów.

Egzotyczny gość w Berlinie obdarzany jest szczerze przez chętnych tytułu „nadworny dostawca“

BERLIN 25 (Pat) — W ramach uroczystości na cześć króla Afganistanu, bawiącego w Berlinie, odbyły się dzisiaj przed południem na na polach ćwiczeń w Doeberitz pod Berlinem wielkie ćwiczenia Reichswehry w obecności prezydenta Hindenburga, szefa Reichswehry — gen. Heye, ministra Reichswehry — Groenera oraz pary królewskiej Afganistanu i jej całej świty.
Ćwiczenia polegały na grze wojennej, prowadzonej przez dwa oddziały, z których jeden marko-

wał nieprzyjaciela. W czasie ćwiczeń od ślepych pocisków armatnich zapaliła się łąka. Przywołane na pomoc oddziały saperów z trudem tylko zdołały powstrzymać ogień przed przeniesieniem się na pobliski las.
Publiczność przyglądająca się tym ćwiczeniom, wskutek powstałej paniki, przerwała kordon policyjny, otaczający dokoła estradę na której znajdowali się prezydent Hindenburg oraz królestwo afgańskie.

Przeszłość i przyszłość Banku Gospodarstwa Krajowego

W piątek wieczorem w gmachu Banku gospodarstwa krajowego w Warszawie odbyła się wielka konferencja prasowa, mająca za treść dotychczasowy rozwój tej ważnej instytucji państwowej i plan jej prac na przyszłość.

Jedynym specjalnym przedstawicielem prasy łódzkiej na tej konferencji był redaktor p. Gustaw Wassercug.
We wtorkowym numerze naszego pisma znajdują Czytelnicy garść wrażeń i refleksji, jakie nasunęła piątkowa konferencja.

Katastrofa na morzu Parowiec „Alcantara“ zderzył się z „Towariszczem“ i poszedł na dno

LONDYN, 25.2 (PAT) Wczoraj na kanale La Manche w pobliżu Dunvierki zderzyły się dwa statki; jak się później okazało były to parowiec włoski „Alcantary“ i żaglowiec sowiecki „Towariszcz“. Wskutek gęstej mgły dopiero dzisiaj rano udało się ustalić, że wskutek zderzenia jeden ze statków, a mianowicie parowiec „Alcantara“ utonął. Parowiec miał na swym pokładzie około 20 ludzi załogi. „Towariszcz“, uszkodzony, płynie do Southampton. Na miejsce katastrofy popłynęły znajdujące się w pobliżu wielkie parowce transatlantyckie „Mongolia“ i „Baron Douglas“, należące do towarzystwa „Peninsular and oriental liner“, niewiadomo wszakże czy zdołały one uratować kogokolwiek z marynarzy „Alcantary“.

Wskutek gęstej mgły dopiero dzisiaj rano udało się ustalić, że wskutek zderzenia jeden ze statków, a mianowicie parowiec „Alcantara“ utonął. Parowiec miał na swym pokładzie około 20 ludzi załogi. „Towariszcz“, uszkodzony, płynie do Southampton. Na miejsce katastrofy popłynęły znajdujące się w pobliżu wielkie parowce transatlantyckie „Mongolia“ i „Baron Douglas“, należące do towarzystwa „Peninsular and oriental liner“, niewiadomo wszakże czy zdołały one uratować kogokolwiek z marynarzy „Alcantary“.

Iście po amerykańsku 12 bandytów obrabowało bank City

KANZAS CITY Pat 25.2 United Press. Banda składająca się z 12-tu członków, uzbrojonych w karabiny maszynowe, wtargnęła w biały dzień do banku City, położonego w ożywionej dzielnicy miasta. Część bandytów dała do obecnycy w banku szereg strzałów, inni zaś rzucili się do kasy, rabując 50 tys. dolarów. Po dokonaniu rabunku bandyci uciekli. W czasie napadu w sali kas znajdowało się 70 osób. Strzały bandytów nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar w

ludziach.
* * *
CHICAGO Pat. Sześciu bandytów zatrzymało pociąg podmiejski poczem po oddaniu przeszło 50 strzałów, które onieśmieliły tak służbę pociagową jak i podróżnych zrabowano około 60 tys. f. szt. w srebrze. Następnie bandyci wsiadli do oczekującego na nich samochodu i uciekli. Federal Reserve Bank w Chicago stracił na tej kradzieży 12 tys. ft. szterli.



Emir Aman Ullah wraz z małżonką opuszczają dworzec poczdamski w towarzystwie prezydenta Hindenburga.

BERLIN, 25.2 (PAT) Cały szereg firm berlińskich nadsyła codziennie do pałacu, zamieszkałego przez parę królewską Afganistanu, najróżnorodniejsze podarki i prezenty, m. in. jedna z firm obuwia nadesłała 100 par bucików do wyboru. Inna firma kosmetyczna nadesłała olbrzymi zapas kosmetyków. Prezydent Hindenburg przesłał królowej Afganistanu i jej siostrze wspianą prezent w postaci trzech stolików toaletowych z mahoniu, ozdobionych srebrem. Cały szereg firm berlińskich przy składaniu prezentów zwraca się z prośbą o przyznanie im tytułu dostawców nadwornych króla Afganistanu.

BERLIN 25.2 Tel. wł. Król Afganistanu pozostaje w Niemczech do 11 marca, poczem udaje się na kilka dni do Paryża, a stamtąd wyjeżdża do Londynu, gdzie złoży oficjalną wizytę.
Z początkiem kwietnia król Amanullah powróci do Berlina i niezwłocznie wyjedzie do Warszawy. Pobyt w Polsce potrwać ma trzy dni.
Dnia 10 kwietnia władca Afganistanu oczekiwany jest w Moskwie, gdzie będzie przez trzy tygodnie gościem Sowietów.
Stamtąd uda się jeszcze w odwiedziny do Kemala-Paszy w Angorze.

RÓŻA SYRKIS
powróciła z Paryża
z najnowszymi modelami na sezon wiosenny
Łódź, PIOTRKOWSKA 88, Tel. 29-71.

Stosunki dyplomatyczne z Austrią chce zerwać zniecierpliwiony dyktator włoski

RZYM, 25 lutego. (AW). Poseł włoski we Wiedniu, wbrew wszelkim doniesieniom oficjalnym, iż odwołany chwilowo nie będzie, najprawdopodobniej wyjedzie do Rzymu i do Wiednia już nie wróci.

Posłowie włoskiemu w Wiedniu, Arricemu, zarzuca się, głównie prasa bojowo-faszystowska, iż był nieostrożnym, gdyż nie przeciwdziałał wystąpieniom w parlamencie austriackim za te mat południowego Tyrolu, oraz nie umiał spowodować niewygodzenia przez kanclerza Seipla owej mowy, która jest ośrodkiem konfliktu włosko-austriackiego.

Prasa włoska stwierdza, iż wszystkie zarzuty Austrii, jakoby Włochy traktowały mniejszości w swej północnej prowincji,

w południowym Tyrolu, źle, są pozbawione najmniejszych podstaw. Włochy nie traktują znajdujących się w Italii mniejszości narodowych gorzej, niż Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Jugosławia i inne traktują mniejszości niemieckie, jakkolwiek ulega ona bardzo łatwo asymilacji.

W kołach politycznych krąży pogłoski, iż Mussolini jest silnie wzburzony nagłym wybuchem konfliktu i zdecydowany test wykonać na drodze do jego rozja-

śnienia z największą bezwzględnością. Mussolini uważa jako by wszelką ingerencję ligi narodów za zupełnie w tej sprawie wykluczoną.

Ogólnie panuje opinia, iż Mussolini, wygłaszając w parlamencie włoskim w środę przyszłego tygodnia swą wielką mowę, spręczyuje dopiero wówczas stanowisko swoje do Austrii.

W prasie panuje ogólnie ton podniecony i antygermański.

Aeroplan poruszany elektrycznością Zdobycwa Atlantyku dokonał szczęśliwie pierwszej próby

DETROIT, 25 lutego. (PAT). Agencja Reutersa donosi, że płk. Lindbergh i mjr. Lanphier, czynili wczoraj próby z nowym motorem, który może zrewolucjonizować całą teorię aeronautyki. W motorze tym benzyna zostaje zastąpiona przez elektryczność.

Próby wykazały całkowitą sprawność motoru, działającego z szybkością 1800 obrotów na minutę. Wynalazca Hendershot twierdzi, że motor może działać przez 2.000 godzin bez ponownego naladowywania.

Oficjalna francuska ekspedycja

przez Atlantyk w celu stworzenia regularnej powietrznej komunikacji handlowej

PARYŻ, 25 (Tel. wł. „Gł. Polskiego“). Sensację w świecie politycznym wywołał fakt, że Francja przygotowuje wielki lot do Ameryki. Celem tego lotu będzie zbadanie sytuacji na linii Paryż—Nowy Jork i możliwości podjęcia regularnej komunikacji między starym a nowym lądem.

paraty te mogą unieść każdy po 9 tonn. Lot odbędzie się w połowie maja przez Brest, wyspy azorskie, Bermuda — Nowy Jork. Przeszłość do przebycia wynosi 6760 klm.

Potrzebna panna

do 4-letniego chłopca.
na popołudnie

Zgłaszać się od 3—5 ej
Wólczańska 7, m. 8. 00—1

W razie dodatnich wyników tego zadania ma być uruchomiona komunikacja handlowa. Francuskie ministerium handlu poleciło zbudować dwa wielkie hydroplany, powierzając kierownictwo dwóm znanym pilotom francuskim.

Jeden z aparatów jest typu Farmana o sile 600 koni, drugi zaś typu Latham o sile 1000 koni. A-

Miłość starego wieku szybko zardzewiała

Siostra Wilhelma rozwodzi się z Zubkowym

BERLIN, 25.2 — Tel. wł. „Głosu Polskiego“ — Siostra b. cesarza Wilhelma księżka Wiktorja Schaumburg-Lippe, obecna pani Zubkova postanowiła rozwieść się ze swoim mężem.

Pani Zubkova jeszcze przed kilku tygodniami brała w obronę swego młodego małżonka i wybaczała mu wszystkie jego awantu-

ry w nocnych lokalach.

Po ostatniej jednak awanturze w lokalu nocnym małżonka Zubkova postanowiła nieodwołalnie rozwieść się.

Pani Zubkova oświadczyła, że raczej woli płacić mężowi swemu wysokie sumy jako odszkodowanie, aniżeli być nadal jego żoną.

Stan liczebny armii sowieckiej

przedstawia się obecnie w cyfrze pięćset sześćdziesiąt tysięcy

MOSKWA 25 Pat. Agencja Tasa ogłasza dane statystyczne, zebrane przez departament polityczny armii czerwonej o rozwoju tej armii z okazji 10 rocznicy jej istnienia. Dane te są następujące:

1) stan liczebny armii w roku 1918 armia rosyjska liczyła 1423 tys. żołnierzy w r. 1918, 1,6 tys. w 1919—425, w 1920 — 3538 tys. 1921—4110 tys. w 1922—1590 tys. w 1923—703 tys. w 1924 i 27 562 tys.

2) Elementy społeczne wchodzące w skład armii carskiej i armii czerwonej w 1918 r. armia carska składała się 14,1 proc. robotników, 59,3 proc. z włościan, 10,6 z ludzi należących do in. warstw społecznych. W r. 1926 armia liczyła 18,1 proc. robotników, 71,3 wieśniaków, 10,6 proc. ludzi innych kategorii.

3) Ilość komunistów w armii czerwonej: w okresie najcięższym dla republiki sowieckiej tj. w r. 1920 ilość komunistów w armii czerwonej osiągnęła swój najwyższy stopień i stanowiła wówczas 34 proc. ogólnej ilości komunistów w republice.

W 1918 r. armia czerwona liczyła 35 tysięcy komunistów, w 1919 r. 121,681, w 1920—278,040, w 1921 192,427 w 1927—90,583.

W 1927 r. 48,1 proc. dowódców było komunistami, 4,8 proc. członkami związku młodych komunistów, a 47,1 proc. bezpartyjnych

4) Skład narodowościowy armii czerwonej: 63,8 proc. rosyjan, 17,4 proc. ukraińców, 4,2 proc. białorusinów, 2,1 proc. żydów, 2 proc. tatarów. Inne narodowości stanowią mniej niż 2 proc.

5) Likwidacja analfabetyzmu w armii czerwonej. W okresie istnienia armii czerwonej około

515 tys. osób korzystało z początkowego nauczania. W 1919 r. liczba uczniów wzrosła o 60.000, w 1920 — o 120.000, w 1921 — o 100.000, w 1922 r. — o 82.000, w 1923 — o 40.000, w 1924 — o 29.000, w 1925 — o 30.000, w 1926 — o 32.000 i w 1927 — o 22.000.

6) Działalność polityczna i kulturalna w armii czerwonej wyraża się następującymi cyframi: w 1918 r. było 383 kluby i 1795 bibliotek w armii czerwonej, a w 1927 r. — 710 klubów i 9,546 bibliotek.

Gabinet japoński ustąpi.

TOKIO 25 (AW) Ostateczny wynik do parlamentu japońskiego dał faktycznie większość opozycji, wobec czego liczą się z ustąpieniem rządu.

Nie jest wykluczone, że rząd ustąpi dopiero po zwołaniu nowego parlamentu t. zn. w ciągu dni 14. Opozycja otrzymała 218 mandatów, gdy w roku 1927 miała ich 189, partje rządowe zaś 217 mandatów, podczas gdy w roku 1927 zyskały 222 mandaty.

Telef. Doradne
6-47 Pogotowie Elektryczne
„GENERATOR”
Naprawa światła i siły.
Piotrkowska 61.

Akt oskarżenia

biał. hromady zawiera 72 strony

WILNO, 25 lutego. (PAT). W trzecim dniu procesu biał. „Hromady” odczytywano w dalszym ciągu akt oskarżenia i odczytano go do strony 72.

Koniec aktu oskarżenia od strony 72 do 85 odczytany zostanie w poniedziałek, poczem rozpocznie się przesłuchiwanie oskarżonych.

Nie wolno pić podczas wyborów

Na murach miasta ukazało się rozporządzenie komisarza rządu, tyczące się sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych w okresie wyborczym.

Zabroniona jest sprzedaż oraz wyszynk alkoholu od godziny 6 rano dnia 1 marca do godziny 10 wieczór dnia 5 marca i od godziny 6 rano dnia 9 marca do godziny 10 wieczór dnia 12 marca.

Winni przekroczenia tego rozporządzenia karani będą grzywną lub aresztem albo też karami z pobawieniem koncesji. (b)

B. H.

K. P. Y.

Gdy czytam o awanturach, urządzanych po miastach uniwersyteckich przez bandy endeklowych dudków; gdy przekonywam się, że kawalerom tym (t. zw. — pożał się, Boże!) „akademikom” więcej chodzi o to, co noszą na łepetynach, aniżeli o napełnianie nauką owych łepety — przypominają mi się następujące zdarzenie:

Gdy w r. 1905 wybuchł strejk szkolny w Warszawie, Staś Osiołkiewicz, syn radcy Tow. Kredytowego Ziemińskiego, przyszedł dziecię Wielkich i Małych Dołhów z przyległościami... (Dobra te znajdując się we władaniu Osiołkiewiczów podobno od XIV wieku, kiedy to najsłynniejszy z antenatów Stasia — Jan Kapistran — spłodziwszy, licząc samo tylko prawe potomstwo, czterem synów i jedenaście cór, w czem nie miała pomoc miał w trzech połowicach, skłonił się był niemal z całą no blesą Rzeczypospolitej. Odtąd, jak świadczą herbarze, w każdym do brze urodzonym jest coś z Osiołkiewiczów, a Wielkie i Małe Dołhy mają dlań powab tradycyjnej przy stani)... Otóż, jak rzekłem, Staś, który, dzięki stosunkom papy — realisty, i wyrozumiałości dyrekto-

ra Wziatoczkina, w osiemnastym roku życia badał tajniki programu klasy czwartej, na wieść o strejku, doświadczył nieznanego mu dotąd uczucia — entuzjazmu.

Gimnazjum nienawidził z trzech przyczyn: po pierwsze, jako polak, z obowiązku patriotycznego; po drugie, jako uczeń, z poczucia rzeczywistych i urojonych krzywd; po trzecie wreszcie, jako gorący wielbiciel Loli i bilardu, co nie zgadzało się z przepisami szkolnymi.

Lola była to śliczna blondynka, utrzymująca się z własnych funduszy. Szczególnie jej względami cieszyła się młodzież uniwersytecka i gimnazjalna, której nawet udzielała rabatu, a czasem i kredytu. Staś był ulubieńcem tej sympatycznej istoty. Nieraz, gdy musiał ją żegnać dla jakiegoś tam korepetytora, przeklinała jego stan uczniowski i doradzała mu nawet porzucenie szkoły, gdyby nie — mundur.

Na tym punkcie zgadzali się oboje.

— Niema, jak mundur! Surdut obcisły, srebrne guziki, lampas na koltnerzu, spodnie ze strzemiaczkami, czapka z wypustkami, białe rękawiczki — istny oficer. Jest szyk, blask i ludzie

wiedzą, że to nie subiekt sklepowy, nie praktykant fryzjerski, ale przyszedł pan doktor, pan adwokat, a nawet, może oho! coś więcej. Klania się stróż, kelner, doróżkarz, posłaniec — bo kto wie?... Taki Staś może kiedyś zostać dyrektorem fabryki i jego protekcja dużo znaczyć będzie...*)

To też nasz młody Osiołkiewicz cenil mundur i razem z Lolą marzył o płaszczu studenta uniwersytetu. Taki płaszcz znacznie mniej krępował swobodę ruchów, a był jeszcze szykowniejszy, niż uczniowski „szynel”.

Lecz oto — strejk! — Śliczna rzecz — pomyślał o bie Stasio. — Do gimnazjum chodzić nie trzeba, a uczniem jest się dalej.

I jał w duszy planować, ile to on godzin będzie mógł spędzać te raz u Loli, a potem na bilardzie, a potem... he-he!...

Wobec innego zupełnie nastroju ogółu młodzieży, Staś marzeń swoich przed nikim nie zdradzał i bokotował szkołę moskiewską, jako spowinowacony przez babkę z Rejtanem.

Mineło kilka tygodni. Młodzieniec dni całe tracił na ćwiczeniach z Lolą, używając, jak Marcin w studni. Aż tu raptem sielanka za-

*) Tu przypomnieć trzeba, że w carskiej Rosji szkoła średnia była droga i niedostępna dla szerokiego mas.

częła się psuć. Mianowicie, młodzież, która, zainicjowała bojkot szkół rusyfikatorskich, wydała obecnie hasło: zrzucić mundury!

— Abo ja głupi? — pomyślał młody Osiołkiewicz i udawał, że nic nie wie o uczniowskiej uchwałie. Lecz wkrótce z tem samym zdaniem wystąpiła władza szkolna, licząca na powab srebrnych galonów dla wszelkich Osiołkiewiczów. Umundurowanym strejkowcom zagroźono policją i Staś począł wątpić o słuszności całej tej awantury. Wówczas papa radca i realista, który dotąd — nie mogąc polapać się w sytuacji — tolerował bohaterstwo synalka, skorzystał ze sposobnej chwili i przystąpił do agitacji kontrrewolucyjnej.

Odczytał głośno list pasterski arcybiskupa Popieła, który uczył, że bunt każdy pochodzi od czarta; odczytał natchnione kazania Rabskiego w „Kurjerku Warszawskim”, odczytał lamente „Słowa Polskiego”, które wskazywały, iż duch opozycji młodzieży naszej — to zaraza moskiewska i że uczniaki, walczące o szkołę polską, ulegają wpływowi żydowskiemu...

Wszystko to stary Osiołkiewicz udowodnił własnymi jeszcze komentarzami młodemu Osiołkiewiczowi, a gdy pozatem dodał, iż strejk każdy jest ordynarnym sposobem walki, dobrym dla motłochu, ale nie dla szlachty — Stasio skruszał.

— Dobrze — szepnął — wrócić do gimnazjum, ale...

— Ale co?

— Ale nie w Warszawie, bo tutaj miałbym przykreści.

I pojechało nasze miłe chłopię do Kijowa, obiecawszy Lolę, iż wstąpi do szkoły realnej, a na święta przyjedzie już nie w srebrnych, lecz w złotych galonach.

Niestety, w Kijowie popasał nie długo. Tam również wybuchły za burzenia szkolne i pewnego pięknego dnia młody Osiołkiewicz zja wiał się na krakowskim bruku.

Tu jał spacerować po plantach w swym sztykownym uniformie, a na głowie miał „furażkę” z „palmami” i napisem:

K. P. Y.
Głoski te — rosyjskie k, r, u, — znaczyły: „Kijewskie realnoje ucziliszcze”. Młody Osiołkiewicz zapomniał, co one składają po polsku i spacerując z oficerskim szykiem po mieście (nie znającym ani mundurów, ani liter rosyjskich), nie mógł długo pojąć, dlaczego przechodnie na jego widok parskają śmiechem.

Młodzież polska, rozbiłająca sobie w ostatnich czasach puste głowy z powodu barw niemieckich deklki, mających te głowy zdobić, winnaby się zastanowić, czy nie byłoby jej bardziej do twarzy w „furażkach” z emblematami czapki Stasia Osiołkiewicza?...

Czwarta rada.

Jak należy prać jedwabie.

Tkaniny jedwabne, prane racjonalnie, przetrwają lata, nie pękając i nie krusząc się. Nie należy ich jednak zanurzać w gorącej wodzie, lecz jedynie zlekka wyjąć rękoma w zimnym roztworze Radionu. Dzięki nadzwyczajnym właściwościom czyszczącym Radionu, wystarczy to w zupełności dla całkowitego usunięcia brudu. Po wypraniu należy jedwabie przepłukać w zimnej wodzie, dodając do niej octu w celu utrzymania połysku oraz żywych i świeżych barw tkaniny. Sposób suszenia materiałów jedwabnych posiada wielkie znaczenie dla ich trwałości. Jedwabie należy zawijać w płótno i prasować w stanie wilgotnym. Zachowują one wtedy swój połysk.

Są to jednakże czynności dodatkowe, gdyż

Radion sam pierze.



Humor anglosaski

Duchowny odwiedza w więzieniu aresztanta który właśnie ma odzyskać wolność.

— Czy mógłbym coś dla was uczynić?

— Bo ja wiem...

— Cóż chcecie teraz zrobić?

— Chciałbym otworzyć sklep jubilerski.

— Sklep jubilerski! Przecież to wymaga wiele pieniędzy!

— Nie tak znowu wiele: pół dolara na wytrychy i lampkę elektryczną.

(„Black and White“)

Ju'ja: — Czy niema żadnego środka przeciwko miłości od pierwszego spojrzenia?

Amelja: — Owszem... drugie spojrzenie.

(„Opinion“)

— Czy wiesz, co to jest epistoła? — pyta nauczyciel na lekcji religii.

— Ja wiem. Epistoła jest żoną apostoła. proszę pana!

(„The Tatler“)

On: Boże wielki! Mam ci kupić pierścionek z brylantem za 300 dolarów?

Ona: Ale zastanów się, ile zaoszczędzę na rękawiczkach!

(„Washington“ Ghast“)

Ona: — Cóż powiedział ojciec, gdy go prosiłeś o moją rękę, dodając, że nie możesz oka w nocy zmrzyć?

On: — Zaofiarował mi posadę nocnego stróża w swojej fabryce.

(„Boston Transcript“)

Dotychczas samoloty przedostały się przez ocean tylko w jednym kierunku. Zupełnie tak samo, jak pożyczki!

(„Chico Record“)

— Wczoraj wyznałem mojej narzeczonej całą swoją przeszłość.

— No i co?

— Nic nie pomogło! Za trzy tygodnie jest ślub!

(„Punch“)

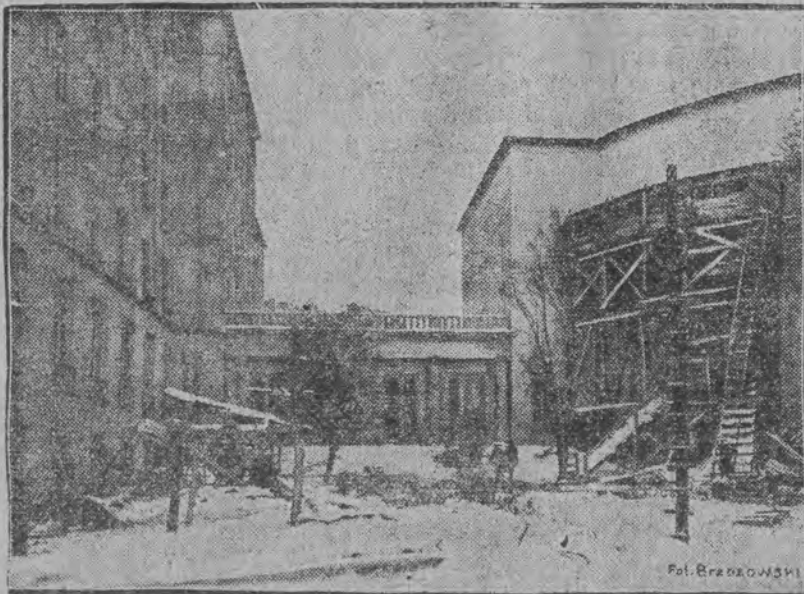
— Co, nawet na takie łatwe pytanie nie umiesz mi odpowiedzieć?

— Przepraszam pana! Pytanie jest łatwe, ale odpowiedź trudna!

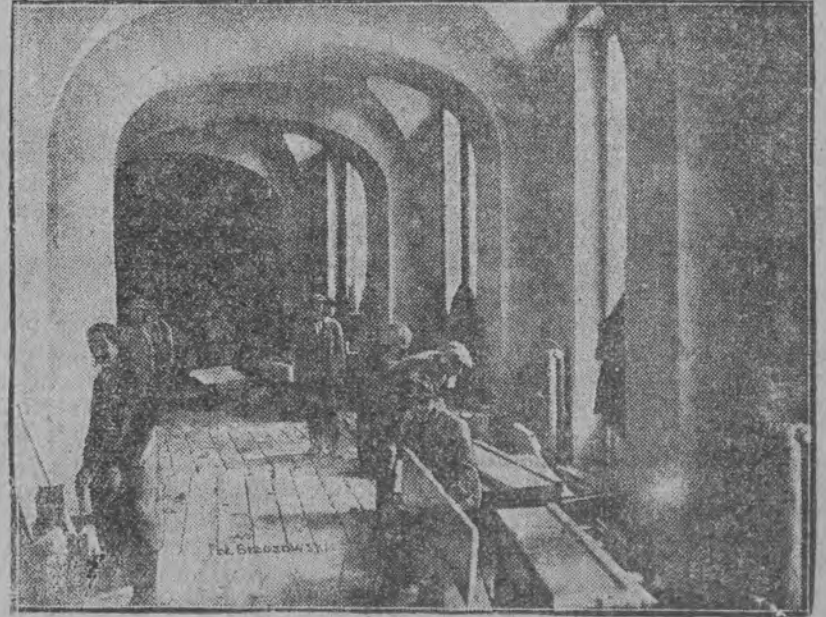
(„The Talter“)

(Wybrał Jocker)

Roboty przy nowym gmachu sejmu



Galerja łącząca salę sejmową z hotelem poselskim.



Kuluary nowego sejmu.

„Postulaty” górali podhalańskich

Walka wyborcza u stóp Giewontu

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Zakopane, w lutym.

Kiedy wnieść się o kilkaset metrów ponad przepiękne podhalańskie osiedle, jakim jest Zakopane — odnosi się wrażenie, że u stóp leży olbrzymie mrowisko, w którym pozornie wszystko odbywa się bezplanowo, bezcelowo, nie regularnie, bezmyślnie — ruch i zamieszanie, włączę tu, tam i napowrót, łazikowanie bez celu... Pośród setek przyjezdnych, z których jedni szukają odpoczynku u podnóża bajecznej panoramy Tatr upojenia czarem feerycznej zimy w górach, inni pragną odzyskać stargane przy pracy w mieście zdrowie, a inni jeszcze ekscytujących wrażeń i niezapomnianych emocji sportów zimowych oraz szalu zabawy i „hulałduszostwa“ w eleganckich lokalach — pośród tych licznych, najróżnorodniejszych w wyrazie — fizjognomji — począwszy od skupionego, mądrego wejrzenia profesora uniwersytetu czy też promiennego, silnego, pełnego radości i zdrowia wzroku narciarza, poprzez cyniczne, zrezygnowane spojrzenie nieuleczalnie chorego gruźlika aż do bezmyślnego, powleczonego mgłą zmęczenia oka „vortäncera“ — pośród tych wszystkich elementów nąpływowych skromniutko, niepokaznie napozór przedstawia się gromada, od dawien dawna żyjących tu, podhalańskich górali. Chociaż naogół ogromnie się zmodernizowali (jeśli można się tak

wyrazić), chociaż siłą rzeczy pod paść musieli wpływem przynoszonej co rok przez dziesiątki tysięcy gości „cywilizacji“, choć wydali z pośród siebie jednostki wybitnie inteligentne i o dużej wartości moralnej — trzeba stwierdzić, że ogół żyje w nędzy i biedzie, o jakiej np. chłopom w dawnej Kongresówce czy Poznańskiem nie śniło się nawet, w warunkach urągających wszelkim, cokolwiek ponad skrajny prymitywizm wzniesionym, potrzebom człowieka.

Już tylko krótki okres kilkunastodniowy dzieli nas od wyborów do sejmu i senatu. Cały kraj, oparty na gorączką przedwyborczą — czeka na ich wynik — na definitywne rozwiązanie problemu ustalenia władz ustawodawczych, które najbliższa przyszłość ma przynieść. W Zakopanem tuż pod bokiem roztańczonych u Trzaski czy w „Bristolu“ spoconych ciał ludzkich, tuż obok beztróskiego śmiechu, swawoli, przygodnych filircików, bezmyślności — w promieniu echa smętnego gwizdu saksofonu i głuchego, rytmicznego odgłosu bębna — pali się ogień kampanji przedwyborczej. Lud góralski szuka drogi, któraby otworzyła przed nim horyzonty po prawy bytu i dała, oparte o trwały fundament, nadzieje na lepszą przyszłość.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali hotelu „Morskie Oko“ zgromadzenie przedwyborcze bezpar-

tyjnego bloku współpracy z rządem. Po przemówieniach podhalańskich kandydatów do sejmu, przewodniczący dr. Góra udziela m. in. głosu góralowi z Kościelisk

— Za przeproszeniem powiem ino tyle. Słuchajta bracia, Zakopane — to niby ci ta dojna krowa. Doić, doić — ile wlezie, ale żeby dać jej żyć, to nikt o tem nie pomyśli. No. A z czego mamy żywić krowę, kiej sami ledwie żyjem? Przyjeżdżają goście z Warszawy — podoba im się, gadają, że piknie — a nam co z tego? No. Wozic ich każą nam na saniach parę kilometrów za złotówkę. Da rząd zarcie krowie, da kredyty i pożyczkę, załatwi serwituty — to zgoda — głosujmy za nim, a nie to niech się bez nas obejdzie. No.

Ta siarczystą i z fantazją „kropnieta“ mówka wywołuje burzę oklasków. Z kolei przez tłum przeciska się stara góralka, by pożalić się na swą dolę. Gwałtownie domaga się udzielenia głosu, któremu to żądaniu natychmiast staje się zadość.

— Posłuchajta ludzie, coście się tu zebrałi. Stara już jestem, ale nigdy jeszcze takich porządków jak teraz panują w Zakopanem nie widziałam. Popsowały się u nas stosunki familijne i ja tu teraz powiem wam w imieniu wszystkich góralek, że już tak dalej być nie może, bo to na Pana Jezusa najgorszą obrazą jest. Musi już koniec być, żeby chłop miał dzie-

sięć żon, żeby się po kochanicach włóczył, a rodzonej żony nie pilnował, o dziecko się nie troskał i gospodarstwa swojego nie doglądał. Cały świat przewróciłi here-tyki na wywrót, a to wszystko bez to, że rząd jest niedobry katolik a pan Piłsudski to wogóle Bo-ga ani Pana Jezusa nie zna. Już tu gazda przedemną powiedział, że trzeba te porządki zmienić. Dawniej to w Zakopanem żyłimy jak Pan Bóg przykazał — aż dopiero jak goście zaczeni przyjeżdżać to aż strach co się porobiło. Te lafi-ryndy z Warszawy przewracają naszym chłopom we łbach — wymaluje się to to, wypuderuje, kiećka, że giry gołe kiej kłocę świecą — przyjeżdżają, nie wiedzieć po co i balamucą chłopą. A my matki i żony siedzim han w chałupie i przydychamy z głodu. Tak to jest. Już koniec z tem być musi. Jak nam przysięgniecie tutaj zaraz przed księdzem proboszczem (zwrot do prezydium), że chłopcy będą w spokoju ze swoimi kobitami w chałupie siedzieć, to będziemy głosować na ten wasz rząd — a nie chceta, to nie zawracajta już nam głowy waszą polityką.

Wśród burzy oklasków, śmiechów i grzmiących braw: „dobrze mówi“, „prawda“ i innych „niech żyje“ skończyła rezolutna gaździ-na swe przemówienie.

Jerzy Zaideman

KARNECIK MODNISI

Moda a film.

Mimo szalonego tempa 16-tu zdjęć na sekundę, kamera kinematograficzna nie jest w stanie naśladować... modzie, zwłaszcza modzie kobiecej. Przyzwyczajaliśmy się, ba, żądamy nawet, aby obraz salonowy był odzwierciedleniem ostatecznej mody. Miliony kobiet czepnie pomysł dla swoich krawcowych wyłącznie z filmów, a każdy fason na ekranie, o ile nie jest najświeższą kreacją mody, kwalifikuje z miejsca film do rzędu „starych“.

Zapominamy o tem, że nakręcanie filmu trwa najmniej kilka miesięcy, nie licząc już dalszych technicznych uzupełnień.

Przez ten czas cała plejada „genjuszy” modelowych, jak Poiret, Drecoll lub Madame Wormser z Place Vendôme nie omieszkają napewno podlużyć lub skrócić, zwężyć lub poszerzyć, jednym słowem zmienić mody. I co wtedy? Stary obraz... A przecież żądamy, aby film był pierwowzorem, czemś w rodzaju rewji mód.

W tym stanie rzeczy wielkie wytwórnie amerykańskie, mające możność systematycznego nakręcania całorocznej sezonowej produkcji tego rodzaju, powstrzymują się od tego i czekają na każdorazowe zmiany.

Prezes wytwórni Universal, Carl Laemmle, wydał rozporządzenie, aby wszelkie nowości były natychmiast sygnalizowane do Universal City i zastosowane przy realizacji każdego nowego filmu salonowego gdyż tylko w ten sposób obraz może być w całym tego słowa znaczeniu aktualny i liczyć na powodzenie u publiczności.

Chłopczyca
(PÓŁDZIEWICA)
w rolach głównych
Harry Liedtke i Xenia Desni
najbliższa premiera
Kina Spółdzielni.

FRYDERYK BOUTET

Małżeństwo z miłości

W głośnych dźwiękach muzyki jazz-bandowej poruszały się liczne pary taneczne. Jan i Krystyna opuścili wielką salę i udali się do jadalni, w której urządzono bufet.

— Towarzystwo u państwa Levrain - Duclos jest dzisiaj niezwykle dobrane, nieprawdaż? — rzekł Jan.

— Tak, — odpowiedziała Krystyna z oczyma wlepionymi w ziemię.

— Czyś widziała już starą Batory w czerwonej sukni? Można pęknać ze śmiechu patrząc na nią.

— Tak.

Jan wyciągnął rękę i wskazującym palcem podniósł jej zasmuconą, ładną twarzyczkę w górę.

— Cóż ci jest moja mała. Odpowiadasz półsłówkami i zdaje się, że twoje myśli znajdują się gdzieś daleko. Tańczyłaś dziś mniej, niż zwykle. Cóż ci dolega?

— Janie, muszę z tobą pomóc... muszę cię o coś zapytać. Lecz musisz mi obiecać, że nie będziesz zły, ani, że nie będziesz się ze mnie śmiać. Chodzi o sprawę bardzo poważną. Chce cię poprosić o wielką przysługę... Janie, musisz się ze mną ożenić...!

Jan spojrział na nią zdumiony.

— Czyś oszalała, Krystyno? To jest wprost niewiarogodne. Znamy się od dziecka. Jesteśmy dla siebie bratem i siostrą, a ty żadasz... Co ci się stało? Rzeczywiście, przyjaźń nasza jest mocna i głęboka, lecz sądzę, że ty nie czujesz do mnie nic więcej, niż ja do ciebie. Poza tem nikt nie żeni się w naszym wieku. Ja mam lat 24, a ty 18. Nie mam jeszcze stanowiska, nawet nie zrobiłem jeszcze doktoratu prawa.

— Zastanawiałam się nad tem

Ożeń się, a będziesz żył dłużej

Pragnienie długiego życia jest tak stare, jak ludzkość i uwidacznia się zarówno w dziełach Sokratesa i Platona, jak i w pismach Epikura i Pliniusza.

Steinach i Woronoff są niezwykle aktualni i każdy przypuszcza, że może właśnie on będzie mógł skorzystać z ich dobroczynnego wynalazku.

Lecz już w końcu 18 wieku słynny lekarz Hufeland w swym dziele „Makrobiotyka lub sztuka przedłużania życia ludzkiego”, sądzi, że znalazł doskonały środek, prowadzący do tego celu. Za to uniwersalne lekarstwo uważa on małżeństwo.

Pogląd swój opiera na obserwowaniu życia, które wykazuje, że ci, którzy dożyli starości, byli dłużej lub krócej żonaci, i że między ludźmi 80-letnimi i starszymi znacznie większy jest procent zamężnych lub żonaty, niż kawalerów lub panien*.

Kant zaś w swym dziele o „O usposobieniu” (Jena 1798 r.) oponuje przeciw wywodom Hufelanda. Píše on: „Byłoby bardzo trudno dowieść, że ludzie, którzy dożyli do starości, byli po części (większy procent) nieżonaci. Wprost przeciwnie, obserwacje bowiem wykazują, że nieżonaci, lub wczesnie owdowiali, starzy mężczyźni zachowują znacznie dłużej swój młodzieńczy wygląd, niż żonaci. Jednym słowem Kant odmawia małżeństwu zdolności przedłużania życia, lecz daje teorię wręcz przeciwną.

Ta sprzeczka nie dała się rozstrzygnąć przy pomocy ówczesnych możliwości badawczych, twierdzenia uczonych opierały się bowiem po części na osobistych obserwacjach.

Dopiero późniejsze naukowe badania tej sprawy i bogaty materiał liczbowy, dotyczący śmiertelności w rozmaitych krajach i okresach, ze specjalnym uwzględnieniem ludzi żonaty i kawalerów, dały prawdziwą i słuszną odpowiedź na to pytanie.

Wyniki światowych statystyk wykazują, iż filozof Kant mylił się w swych twierdzeniach, dotyczących się omawianego tu zagadnienia,

zaś w całej rozciągłości potwierdzają one wywody Hufelanda. Patrząc na poniższą tabelkę, będzie.

Przeciętny wiek wyrażony w latach						
Kobiety				Mężczyźni		
Wiek wstąpienia w związki małżeńskie	Nieżamężne	Zamężne	Różnica na korzyść zamężnych	Nieżonaci	Zonaci	Różnica na korzyść żonaty
20	63,7	66,1	2,4	58,9	65,1	6,2
25	64,5	67,1	2,6	59,7	65,9	6,2
30	65,6	68,1	2,5	60,7	66,6	5,9
35	66,8	69,1	2,3	62,0	67,2	5,2
40	68,0	70,1	2,1	63,6	68,1	4,5
45	69,2	71,1	1,9	65,4	69,2	3,8
50	70,5	72,1	1,6	67,3	70,5	3,2
60	73,7	74,7	1,0	72,0	73,9	1,9
70	78,2	78,9	0,7	77,5	78,4	0,9
80	84,5	85,1	0,6	84,3	84,7	0,4
90	92,4	93,0	0,6	92,0	92,8	0,8

Z powyższej tabelki można więc wyprowadzić następujące wnioski: kobiety przeciętnie osiągną starszy wiek niż mężczyźni. W młodym i średnim wieku żyją one o 3 do 5 lat dłużej niż mężczyźni. Z wiekiem ta różnica zmniejsza się i w końcu pozostaje nawet mały plus po stronie mężczyzn.

O ile kobieta wychodzi za mąż, przedłuża sobie „statystycznie” życie o 2 i pół roku; o ile zaś żeni

się mężczyzna przedłuża sobie „statystycznie” życie o prawie 6 lat i 3 miesiące! Jest to kawał życia o którym warto mówić. Należy przecież przyznać, że w małżeństwie prowadzi się życie znacznie spokojniejsze, równomierniejsze i zdrowsze, niż w stanie kawalerskim, i to napewno wytwarza tę różnicę w śmiertelności kawalerów i żonaty.

Dr. E. E.

Czy znacie już nasze nowe typy odbiorników trzy-cztero- i pięciolampowych? —

Przekonać się, że są to aparaty, czyniące zadość najwyższym wymaganiom zarówno pod względem pięknego tonu, czułości, selektywności jak i łatwości strojenia.

RADIO-LLOYD
Przejazd 8, tel. 58-08.

Pielęgnowanie skóry głowy

Rozważania w porze karnawałowej.

Ciekawy rys daje się u nas często zauważyć: z jednej strony pragnienie tajemnic wiedzy, z drugiej — brak wytrwałości w praktycznym zastosowaniu zdobytych wiadomości.

I tak np. wie już chyba każdy jak niszcząco działa na włosy tłuszcz rozkładający się na skórze głowy, a mimo to i mimo krótkich włosów, udostępniających racjonalne pielęgnowanie skóry głowy, znajdują się jeszcze jednostki, które myją głowę co 2 lub 3 tygodnie (!).

Już zmysł estetyczny powinien każdego skłonić do zubożenia przynajmniej woni kwasów tłuszczowych odpowiednim środkiem, zważywszy, iż druga osoba wyczuwa je nawet z odległości a co dopiero podczas tańca. Najgoręsze nawet uczucia zmrozić dotknięciem woń choćby i pięknej główki. Na domiar złego posługują się niektórzy do mycia złotem lub mydłem.

Oba te środki są bez znaczenia dla higieny skóry głowy i włosów a przykrą woń potęgują. Nacieranie skóry naftą, amoniakiem i spirytusem warunkuje często zapalenie skóry, wypadanie włosów i przedwczesną siwiznę.

Z higienicznych środków polecić mogę jedynie Shampoony D-ra Lustra, ponieważ dostosowany jest do warunków skóry głowy, zobojętnia kwasy i zostawia na włosach miły zapach wonnych kwiatów.

Pianę tego wykwintnego Shampoony wcierać podczas mycia w skórę głowy.

Dr. Z. B.

Zydowski teatr rewjowo-kameralny
„ARARAT“
Zachodnia 43.
Ostat. 3 dni IV programu p. n.
Salem Alejkum
Dziś 2 przedstawienia.
Początek o g. 8-ej i 10,15 wiecz.

— Rzeczywiście, Krystyno, jesteś modną i madra dziewczyna, i w rzeczy samej zgadzam się z tobą. Również i moja rodzina jest bardzo zadowolona. Byłoby dobrze nieco się wykiwać z tych wiewiórek. Więc dobrze, pobierzemy się, aby się jaknajbardziej rozwieść, i będziemy potem całkiem wolni.

— Tak, po rozwodzie będziemy oboje wolni i niezależni. Przecież będziemy mogli znów wstąpić w związki małżeńskie wedle upodobania. Wyobraź sobie mając lat dziewięćnaście będnę mogła już być rozwódką do wzięcia.

— Słuchaj, Krystyno, a gdybym ci powiedział, że mam jakiś poważniejszy stosunek? O tem nie pomyślałaś? Lecz bądź spokojna, jestem wolny. Jutro poproszę rodziców o twą rękę.

— Dobrze. Wiesz, że oni napewno będą zachwyceni. Ze ty nie zarabiasz, to nic nie szkodzi, przecież i ja nie mam wielkiego majątku. Moi rodzice będą mieli na względzie tylko nasze szczęście. Małżeństwo z miłości — przyjaciół młodości! Ach, czy to nie wzruszające dla takich romantycznych dusz, jak oni!... A dla nas życie stanie otworem!

— Twój pomysł doprawdy był świetny. Więc załatwione!

Następnego dnia Jan Herteau spełnił słowo dane Krystynie Baley. Ojciec i matka małej osóбки, którzy naturalnie nie mieli pojęcia o planach socjalnych swej córki, z radością przyjęli oświadczenia. Tak, jak przepowiedziała Krystyna, byli zachwyceni tym związkiem. Ich jedyna, ukochana córka wychodzi za mąż z miłości i jakie to wzruszające! Gotowi byli ponieść największe ofiary, aby dać córce piękną wyprawę i jakiś kapitałik.

Po ślubie Jan i Krystyna wznie-

chali w podróż poślubną na południe Francji.

Po powrocie do Paryża, zamieszkali w małym, słodkim mieszkanku. — znajdującym się w domu bogatego wuja, — które jej i jego rodzice pięknie urządzili. Wskutek skromnych dochodów nie wiodli wykwiutnego życia, lecz ponieważ mieli dużo znajomych, chodzili na wizyty i arzyj mowali gości u siebie, i czas przechoził im bardzo mile. Cały świat widział w nich czarującą parę, która pobrała się z gorącej miłości, a to przecież dziś jest rzadkością. Z tygodni zrobiły się miesiące. Jan zdał egzamin i został adwokatem. W oczach świata życie młodej pary było pasmem szczęścia. A tymczasem na ich życiu była czarna plamka: niewypowiedziane „coś” wisiało w powietrzu i psuło ich dawną przyjaźń i wzajemne zaufanie.

Pewnego wieczoru, — akurat wrócili z jakiejś wizyty, — Krystyna rozbierając się, rzekła: — Janie... — Słucham, moja mała Krystyno. — Jesteśmy już pięć miesięcy po ślubie, wiec... — Wiec, co? — Janie, muszę ci powiedzieć, potem jak prosiłam cię, abys się ze mną ożenił... zresztą nie pojmuję teraz, jak mogłam się ośmielić na coś podobnego...

— A przecież dobrze zrobiłaś! — Dobrze? — Dla kogo? — Dla nas obojga! — Dla nas obojga, Janie? Czy jesteś tego pewien? — Prosiłam cię, abys się ze mną ożenił aby... abym ja... no i ty... żebyśmy stali się niezależni... żebyśmy się rozwiedli, gdy... i...

Jan odwrócił się gwałtownie. — I... i co? Co znaczy to „i”? — Ach, teraz dopiero poznacie. Nie-

spieszyłem się dotychczas z wypełnieniem przyjętych na siebie obowiązków. Masz rację Krystyno. Jestem głupcem... sądziłem. Lecz nie szkodzi, szybko naprawię mój błąd. Naturalnie cała wi nie weźmie na siebie. Proszę cię, przebacz... Dałem się porwać... lecz to nic nie znaczy. Krystyna spojrzła mu prosto w oczy.

— Nie zrozumiałeś mnie. Lecz coś powiedział przed chwilą, co cię porwało, co?

Jan wzruszył ramionami. — Dałem się porwać uczuciu. Kocham cię Krystyno! Lecz mimo to jestem gotów spełnić ma obojętność. Krystyna rzuciła mu się na szyję.

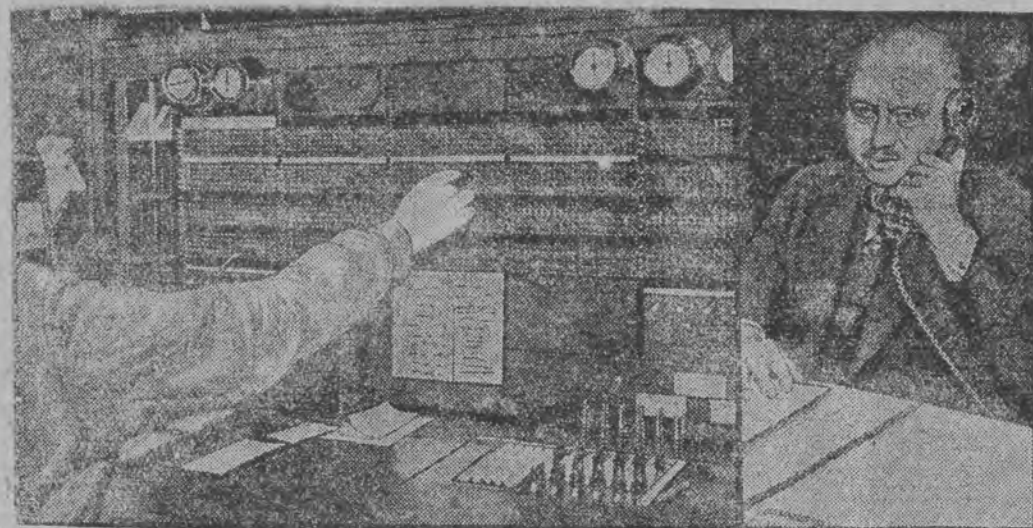
— Ja też cię kocham, Janie! Kocham cię i nie chcę z tobą się rozstać. ...i właśnie to chciałam ci powiedzieć. Rozstałabym się z tobą tylko wówczas, gdybyś tego żądał.

Jan przytulił ją do siebie i rzekł: — Więc teraz się nie rozwiedzimy, dopiero później, gdy prze staniami się kochać! — Ona roześmiała się trzymiując go: — Później? Nigdy, — będziemy się kochać bardzo długo, a potem będzie już zapóźno. — I tulac się do niego rzekła z wahaniem: — Słuchaj, Janie, chce ci powiedzieć prawdę. Chciałam wyjść za ciebie za mąż, lecz nie po to, aby być wolną, lecz aby mieć ciebie przy sobie. Nigdy nie miałam zamiaru rozwieść się z tobą. I byłam pewna, że pewnego dnia i ty mnie pokochasz.

Czy to była prawda? Jan nie mógł już tego sprawdzić, i zresztą wcale mu na tem nie zależało. Ona kochała go teraz. Oni kochali się oboje.

(Tom. Dw.).

Radjotelefon Niemcy-Ameryka



Telefonistka ze stacji międzynarodowych telefonów w Berlinie, która miała przyjemność nawiązania pierwszej rozmowy telefonicznej z Waszyngtonem oraz minister poczt, dr. Schätzle.

Pierwsza polska ekspedycja naukowa 7000 klm. samochodem z Krakowa w głąb Azji Mniejszej

Dnia 15 czerwca 1927 roku wyruszyła z Krakowa pierwsza w niepodległej Polsce naukowa wyprawa dla badania krajów pozaeuropejskich. Inicjatorem, organizatorem i kierownikiem ekspedycji był prof. S. Sawicki, dyrektor Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Podróż trwała cztery miesiące i odbyła się na ekspedycyjnym aucie „Orbis“ prof. Sawickiego. Uczestnikami wyprawy byli: prof. Sawicki — geograf, J. Domaniewski — zoolog, dr. T. Kowalski — orientalista, dr. Książkiewicz — geolog, J. Obrebski — etnograf, dr. M. Sokolowski — botanik, dr.

B. Surderski — geolog, radca L. Vetulani — ekonomista i szofer Sztajn. Ponadto udział brali: dr. Sadi Bej, turek, prof. geografii uniwersytetu w Konstantynopolu, Jan Conca, rumun i Kodow, etnograf z Sofii.

W ciągu paru miesięcy podróżnicy mieli zaledwie 3 drżyste dni, a więc praca odbywała się w warunkach b. dogodnych. Jedyną przeszkodą były trudności w naprawianiu uszkodzonego auta. Tematem badań były północne i centralne obszary Anatolii, wysokogórskie łańcuchy pontyjskie i bezbrzeżne równie centralnych stepów. Podróżnicy przebyli drogę 7.000 klm. w kraju dotychczas badaniami nietkniętym. Bogate instrumentarium dla obserwacji kartograficznych, meteorologicznych, dla zdjęć foto- i kinematograficznych jakie dźwigał „Orbis“ pozwoliło na dokładne zbadanie i poznanie objętej wyprawą drogi. Serdeczność, z jaką wyprawa spotkała się u władz i społeczeństwa tureckiego, pozwoliła na wniknięcie w szczegóły życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Ekspedycja prof. Sawickiego i wyniki jej pracy są jeszcze jednym dowodem, że społeczeństwo nasze jest zdolne spóławodniczyć z zachodem na wszystkich polach postępu kulturalno-naukowego. że w pedzie zwyciężym nie zna trudności i obejmie swą działalnością coraz szerszy zakres, nie dając się wyprzedzać przez inne narody.

Proch strzelniczy, czy puder ryżowy?

W przemówieniu swoim, wygłoszonym w Indianapolis, sekretarz marynarki St. Zjednoczonych, Wilbur, stwierdził, że rząd zarzuca jest depezsami, listami i rezolucjami, wywołaniami prze rażeniem z powodu uchwalenia dziesięcioletniego programu morskiego o kosztach 740 milionów dolarów. Mówca wyraził żal z powodu tak krytycznego stanowiska społeczeństwa wobec porczyną rządu, oświadczając, że amerykański wydają rocznie dwukrotnie większą sumę na kosmetyki i dodając uwagę, że proch strzelniczy jest czasem użyteczny

„Polonia Restituta“

Dzieje zmagañ narodu polskiego w wielkim filmie patriotycznym Wywiad „Głosu Polskiego“ z Anatolem Sternem

W dniu 28 b. m. odbędzie się w Operze Warszawskiej uroczyste wyświetlenie filmu, ilustrującego bohaterstwo walk o niepodległość p. t. „Polonia Restituta“. Inauguracyjny pokaz tego filmu odbędzie się w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, członków rządu, posłów państw obcych akredytowanych przy Rzeczypospolitej i t. d. Zapowiedź wyświetlenia tego filmu wywołała wielkie zainteresowanie. Wybitny literat i publicysta p. Anatol Stern, który zajmuje się organizacją inauguracyjnego pokazu filmu „Polonia Restituta“ udzielił nam szeregu interesujących informacji o powstaniu tego filmu.

„Polonia Restituta“ to film nakręcony podczas walk o niepodległość Polski. Treścią filmu są walki o niepodległość państwa polskiego, obrona Lwowa, Cudnym zapoczątkowaniem propagandy narodowego filmu polskiego tak jakto już czynią inne państwa zagranicą np. Francja „Cud Wilków“.

Dla podkreślenia doniosłości i epokowego znaczenia filmu „Polonia Restituta“ przed inauguracyjnym wyświetleniem filmu wygłosi przemówienie wybitny pisarz polski Juliusz Kaden-Bandrowski. Tytuł p. Stern. Ze swej strony, trudno się powstrzymać od kilku krótkich uwag pośrednio związanych z poruszonemi wyżej sprawami.

Obraz ten będący doniosłym zabytkiem bliższej przeszłości historycznej winien stać się podjętą i zachętą dla rodzimej produkcji filmowej i winien być zapoczątkowaniem doniosłej serii obrazów historycznych z dziejów narodu polskiego. Ofiarą pomoc państwa jaką widzimy przy stworzeniu filmu „Polonia Restituta“, winna się przyczynić do ich powstania, co przede wszystkim będzie miało wielkie znaczenie kulturalne i społeczne. J. Kamieniecki.

Tragedje oblędu

Dramat miłosny młodego Hindusa w Paryżu. — Wstrząsający czyn oblakanej matki. — Nagi mężczyzna na dancingu

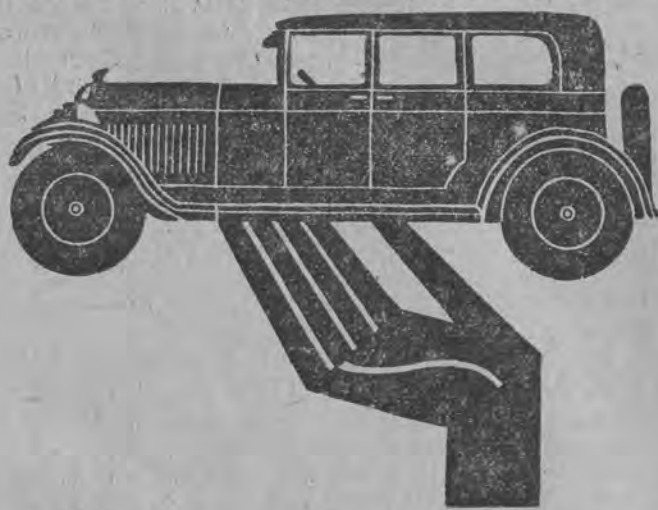
W sali gimnastycznej liceum im. króla Henryka IV, woźni znaleźli onegdaj młodego człowieka, leżącego na ziemi bez przytomności w kałuży krwi. W kurczowo ściśniętej ręce młodzieniec trzymał jeszcze rewolwer, przy pomocy którego usiłował pozbawić się życia. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził, że młody desperat wpakował sobie wprawdzie kulę w okolicę serca, ale żyje jeszcze. Natychmiast przewieziono go do szpitala, przeprowadzono operację, która jednak okazała się spóźnioną. Samobójca w kilka godzin po operacji zmarł. Tym desperatem był młody Hindus, nazwiskiem Duhun Trihu, syn kupca z Kalkuty, studujący od dłuższego czasu w Paryżu. Mieszkał on w bursie akademickiej, znajdującej się przy ulicy króla Henryka IV. Duhun Trihu nie pozostawił zadnych listów pożegnalnych, ale z korespondencji, jaką znaleziono w jego pokoju wynika, że powodem jego śmierci była zawiedziona miłość. 17-letni przybysz z nad Gangesu niedawno poznał w kawiarni w dzielnicy łacińskiej młodą kobietę, która choć starsza o lat 15 od młodziutkiego studenta, nawiązała z nim stosunek miłosny. Przed niedawnym czasem młody Hindus otrzymał list od kochanki, że zrywa z nim stosunki. Młodzieniec wziął sobie to tak do serca, że uległ silnemu rozstrojowi nerwowemu i w tym stanie kupił sobie rewolwer, aby jeszcze tego samego dnia targnąć się na swoje życie.

Straszliwy widok przedstawił się oczom wchodzących. Zwłoki nieszczęsnej żony mechanika wisiały na ramie okna. Dwoje dzieci leżało w wannie, wypełnionej wodą. Maleństwa były już również bez życia.

W jednym z nocnych lokali na Montmarcie rozegrała się dramatyczna scena. W chwili, gdy zabawa osiągnęła swój punkt kulminacyjny i jazz band grał najnowszy charlestona, gdy nagle w lokalu zjawił się mężczyzna w płaszczu i sandałach na nogach. W jednej chwili płaszcz zsunął się z jego ramion i mężczyzna stanął ku wielkiemu zdumieniu obecnych zupełnie nago. Nie zwracając uwagi na wrzenie, wywołane „niezwykłością swego stroju“, najspokojniej usiadł przy stole.

Goście przypuszczając, że mają przed sobą warjata, usuwali się trwożliwie. Muzyka przestała grać. Kelner podszedł do nagiego mężczyzny i polecił mu lokal opuścić, a gdy ten nie okazywał zamiaru usłuchania tego polecenia, chciał go chwycić za ramię. Z błyskawiczną szybkością nagi człowiek pochwycił stojącą na stole flaszkę szampańską i z całej siły uderzył nią kelnera w głowę. Nieszczęsny, brocząc krwią, upadł na ziemię. Zawezwany posterunkowy przytrzymał szaleńca, który, jak się okazało — nazywa się Klaudjusz Minot, który kilkakrotnie był internowany w zakładach dla umysłowo-chorych. Ofiarą jego ów kelner z dancinowego lokalu, odniósł ciężkie obrażenia.

CHRYSLER 62



MKNIE JAK WYPUSZCZONA Z ŁUKU STRZAŁA!



Sześciocylindrowy motor z wentylacją mechaniczną, która zapewnia mu długotrwałość. Słynny siedmiolozowy wał Chryslera, usuwając najmniejszą wibrację, umożliwia szybkie i równomierne przyspieszanie. Słynne hamulce hydrauliczne Chryslera działają momentalnie i równomiernie. Elastyczny motor umożliwia regulowanie szybkości od 5 do 100 kilometrów na godzinę, na bezpośrednim biegu. Kierownica nowego systemu daje się regulować. Karoserie, o niebywale pięknych barwach emalii i kształtach budowy. Obejrzyjcie typ 62 w wystawowych salonach Chryslera. Wypróbujcie niesłychany komfort tej maszyny i jej chód — nic was to nie będzie kosztowało i do niczego was nie zobowiąże. Obejrzyjcie też Chryslera 80, 72 i 52 — Chrysler buduje maszyny rozmaitych typów i w rozmaitych cenach!

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „INZ. M. & I. POZNAŃSCY“, ŁÓDŹ, PIOTRKÓWSKA, 90.

Chrysler Sales Corporation, Detroit, U. S. A.

„Noc Poślubna“

Najpotężniejsza symfonia namiętności ludzkich, podług głosnej sztuki pisarza ang. Noela Cowarda.

W rolach głównych potęgi ekranu:

Lili DAMITA
Harry LIEDTKE
Paweł RICHTER

Najbliższa premiera „GRAND-KINA“

wasz akumulator

winien być starannie pielęgnowany Akumulatornia RADIO-LLOYD rzejazd 8, tel. 58-08, sprawdza przed i po ładowaniu 1 gęstość kwasu 2 poziom kwasu 3 stan elektrod 4 napępowie 1 każdorazowo natłuszcza zaciski wazelną. 11.2.27

ELJETON
Białe i czarne

Verlaine odznaczał się wielkim zaniedbaniem w ubiorze. Kiedyś ktoś zwrócił mu uwagę, że mógłby nieco częściej czyścić sobie ubranie. Na to Verlaine: — Nie jestem swym lokajem.

Autor naszej ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych odznacza się zaniedbaniem w stylistyce. Ktoś zwrócił mu uwagę, że mógłby bardziej zrozumiale i sensownie zrehabilitować rzeczoną ustawę. Na to autor: — Nie jestem swym polonistą.

— Czem jest pan w tej chwili zajęty? — pytają się Dumas'a po raz dwudziesty jednego dnia. — W tej chwili? — brzmi odpowiedź. — Widzi pan przecież, że w tej chwili rośnie mi broda.

— Czem jest pan w tej chwili zajęty? — pytają się jednego z najmłodszych dyrektorów departamentu w jednym z ministerstw. — W tej chwili? — brzmi odpowiedź. — Widzi pan przecież, że w tej chwili odrastają mi zęby mleczne.

O autorach rozmaitych ustaw (z Rivarola): — Ludzie nie są wcale tak źli, jak panowie mówią! Dwa dni zżyliście panowie na napisanie złej ustawy, a ludzie potrzebowali aż dwadzieścia lat, aby o niej zapomnieć.

Na premierze sztuki Wedekinda było w teatrze zaledwie kilka osób, które w czasie trzeciego aktu zachowywały się bardzo niesfornie. Wedekind wyszedł przed rampę i powiedział: — Panowie, ostrożnie. My tu jesteśmy w większości.

Na jednym z wieców przedwyborczych znajdowało się na sali zaledwie kilka osób, które w czasie przemówienia trzeciego z rzędu mówcy — kandydata zachowywały się bardzo niesfornie. Przewodniczący wstąpił na trybunę i powiedział: — Panowie wyborcy, ostrożnie. My tu jesteśmy w większości.

Na przedstawieniu „Oblubienicy z Messyny“ Schillera krytyk, Maks Brod, zauważył, że sztuka ta nada się do propagandy przymusu paszportowego, gdyż wszystkie nieszczęścia messyjskie dają się sprowadzić do tego, że o pewnych ludziach nie wie się, kim są i skąd pochodzą.

Maks Brod utrafił w sedno rzeczy. Prawdopodobnie dlatego „Oblubienica z Messyny“ nie figuruje nigdy na afiszu naszych teatrów. Propaganda przymusu paszportowego za pośrednictwem teatru byłaby zbędnym luksusem.

Reinhardt po przedstawieniu w teatrze, spytany przez dyrektora o zdanie, odpowiada spokojnie: — Nic nie zrozumieć — znaczy wszystko przebaczyć.

Podatnik, zapytany przez porbórce o zdanie w kwestji cyrkularza o wymiarze podatku dochodowego, odpowiedział z rezygnacją: — Nic nie zrozumieć — znaczy wszystko zapłacić.

Do jednej ze wsi w Suwałszczyźnie przybywa lektor oświatowy w celu wygłoszenia odczytu o Koperniku. Wszystko odbywa się w najlepszym porządku, a na zakończenie zebrania jednogłośnie uchwała nastę-

Rząd nie wypłacił jeszcze magistratowi przyznanej pożyczki na budowę kanalizacji w Łodzi

Zamierzenia nowego magistratu w dziedzinie poważniejszych inwestycji, zostały widocznie pomysłane, jako środek niezbędny, zmierzający do poprawy stosunków w różnych gałęziach życia samorządowego.

Wiadomo już naszym czytelnikom, że na kilku pierwszych posiedzeniach nowej rady miejskiej, uchwalono na wniosek magistratu zaciągnąć dla miasta wielką pożyczkę inwestycyjną w wysokości 3 i pół miliona złotych na budowę kanalizacji w bież. roku, oraz na wykończenie kilku budynków szkolnych. Wniosek ten został uchwalony w przeświadczeniu, że Bank Gospodarstwa Krajowego pieniądze te szybko wypłaci, tembardziej, że kierownicy łódzkiej nawy samorządowej otrzymali od dyrektora banku gen. Góreckiego pomyślne zapewnienia.

Tymczasem do tej pory Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił magistratowi jedynie zaliczkę na wspomnianą długoterminową pożyczkę w wysokości 1 miliona zł., tak, że magistrat musi ciągle ubiegać o wypłatę reszty.

Przed kilku dniami prezydent naszego miasta p. Ziemięcki wyjechał do stolicy w celu przyspieszenia załatwienia formalności związanych z zaciągnięciem po-

życzki, a co zatem idzie — jej wypłatę.

W dniu wczorajszym prezydent Ziemięcki wrócił do Łodzi po dwudniowym pobycie w stolicy. Według zasięgniętych przez nas informacji i wyjaśnień pobyt jego w Warszawie znalazł się poza wspomnianymi zamierzeniami inwestycyjnymi łódzkiego samorządu w ścisłym związku z całym szeregiem spraw miejskich natury finansowej.

Prezydent Ziemięcki odbył dłuższą konferencję z dyrektorem B. G. Kr. p. Pawłowiczem, któremu wskazał, że reszta pożyczki 2 i pół miliona złotych jest magistratowi niezbędna dla rozpoczęcia prac kanalizacyjnych, że niezbędna ze względów formalnych uchwała w tym przedmiocie została już dawno przez radę miejską Łodzi powzięta. Z tych względów nie widzi okoliczności, któreby mogły służyć, jako pretekst do ociągania się banku z wypłatą reszty pożyczki.

W odpowiedzi dyr. Pawłowicz przyobiecał prezydentowi Ziemięckiemu iż poczyni starania i wpłynie na rychłą wypłatę pożyczki.

Jeśli chodzi o dalsze kredyty inwestycyjne — to zarząd m. Łodzi podejmie o nie starania dopie-

ro po zrealizowaniu wspomnianych 3 i pół miliona.

Starania te prowadzone są, we dług wyjaśnień prez. Ziemięckiego wespół z innymi samorządami, za pośrednictwem związku miast polskich.

Na onegdajszym posiedzeniu zarządu związku miast polskich, które odbyło się w Warszawie, przy udziale prez. Ziemięckiego, omawiane były bardzo obszernie sprawy długoterminowych pożyczek dla samorządów.

Z obszernego sprawozdania, jakie w tym przedmiocie złożono wynika, że prawie wszystkie miasta Polski odczuwają dotkliwy brak funduszy, o które zwracają się do rządu.

W rezolucji powziętej przez zarząd związku miast polskich zebrani opowiedzieli się tedy za podjęciem ogólnej akcji u rządu, w celu uzyskania w szybkim czasie kredytów na prowadzenie robót inwestycyjnych, oraz sezonowych dla zwalczania bezrobocia.

Postanowienie to zostało umotywowane brakiem najniebezpieczniejszych budowli publicznych w różnych miastach, istniejącym bezrobociem i brakiem zasobów pieniężnych.

W związku z tem zarząd związku miast polskich zaprojektował wspólną konferencję komitetu wy-

konawczego związku z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim, która to pro pozycję, ministerstwo skarbu przyjęło, postanawiając wydelegować na nią swego specjalnego przedstawiciela. Konferencja ta, według posiadanych przez nas informacji, wyznaczoną została na połowę marca b. r. i będzie ona w zupełności poświęcona omówieniu potrzeb kredytowych poszczególnych samorządów, ustaleniu odnośnych kwot, oraz sposobowi szybkiego realizowania pożyczek.

Jak się dowiadujemy, poza staraniami o kredyty inwestycyjne i udziału w posiedzeniu zarządu związku miast polskich, prezydent Ziemięcki odł. w ministerstwie skarbu konferencję z wice-ministrem skarbu Grodyńskim w sprawie spłaty dawnych kredytów, które magistrat m. Łodzi zaciągnął na złagodzenie bezrobocia i prowadzenie robót sezonowych. Pieniądze te, jak wiadomo, zostały w lwiej części zużyte na doraźną pomoc dla bezrobotnych.

Na konferencji tej ustalono przeważnie terminy wpłacenia poszczególnych rat, przyczem le finitywne ustalenie tychże odroczone do następnej konferencji.

(g)

Budową domów robotniczych zainteresowali się architekci całej Polski

W związku z rozpisaniem przez magistrat konkursu na rozplanowanie budowy domów robotniczych, ogółem wysłano już poszczególnym architektom 60 odpowiedzi ze szczegółowymi warunkami konkursu.

Prawdopodobnie ilość ta jeszcze się zwiększy i ogółem oczekuje się blisko 100 projektów, co świadczy o wielkim zainteresowaniu konkursem w całym kraju.

Z dotychczas zgłoszonych zapytań wynika, że największą ilość prac wykonują architekci warszawscy, następnie łódzcy, lwowscy, krakowscy i t. d.

Ponieważ wszystkie te prace wystawione zostaną w ciągu 7 dni na widok publiczny, magistrat będzie miał kłopot z wyszukaniem odpowiedniego lokalu, choć najbardziej nadałaby się do tego celu galerja sztuki. (b)

Nie będzie strejku w telefonach. Zatarg zostanie zlikwidowany na drodze polubownej

We wczorajszym numerze donosiliśmy że powstał pomiędzy dyrekcją PAST-y, a pracownikami telefonów zatarg w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, która i opieki społecznej celem zlikwidowania go w drodze polubownego porozumienia.

Obecnie dowiadujemy się, że cała sprawa związana z załatwieniem konfliktu robi szybkie postępy, tak, że spodziewać się należy jej szybkiego rozwiązania, a tem samem proklamowany na 28 b. m. strejk w telefonach został zażegnany.

Wczorajszego dnia łódzki oddział zw. prac. instytucji użyteczności publicznej otrzymał od zarządu głównego w Warszawie pismo, w którym zarząd komunikuje, że otrzymał od głównej dyrekcji PAST-y list, w którym Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna donosi, że doreczono jej żądania pracowników telefonicznych wraz z projektem umowy zbiorowej, opracowanej przez zarząd główny Z. P. I. U. P.

Dyrekcja PAST-y zawiadamia dalej główny zarząd związku, że nad całą sprawą musi się głębiej zastanowić, i w tym celu zwoła specjalne zebranie dyrekcji.

Ponadto zarząd główny związku zakomunikował oddziałowi

łódzkiemu, by zechciał powyższe przyjąć do wiadomości i na ogólnym zebraniu pracowników telefonów zapoznać ich z listem P. A. S. T.

Jak się dowiadujemy, główny inspektor pracy p. Klott oświadczył w Warszawie przedstawicielom związku, że o ile konferencja łódzka przy udziale naczelnego dyr. PAST-y inż. Oledzkiego i okr. inspektora pracy p. Wojtkiewicza nie doprowadzi do rezultatu — sprawę podda rozważaniom na konferencji, którą zwoła do Warszawy, na której będzie osobiście przewodniczył.

Główny inspektor pracy pan Klott wyraźnie podkreślił, że zależy mu na pokojowym załatwieniu zatargu, z nominicem strejku, który spowodować może niepotrzebne straty ludności miasta. (d)

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych, mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Wybitni profesorzy — kierownicy klinik chorób wewnętrznych nawet u ludzi z porażeniem połowy ciała, osiągnęli za pomocą wody Franciszka Józefa doskonały skutek w funkcjach trawienia.

DUNLOP

Paczki do Rosji sowieckiej nie mogą przekraczać dziesięć u kilo

Na skutek ostatniego postanowienia komisariatu handlu w Moskwie, wolno przesyłać z Polski do Rosji sowieckiej paczki o maksymalnej wadze 10 kilogramów, przyczem przy wysyłaniu pa-

czek do 5 kilogramów wagi nie skutecznia się żadnych formalności, natomiast do paczek o wadze od 5 do 10 kilogramów winno być dołączone zezwolenie wwozu wydane przez komisariat handlu w Moskwie. W żadnym wypadku waga paczki wysyłanej do Rosji sowieckiej nie może przewyższać 10 kilogramów. Podania o uzyskanie zezwolenia komisariatu handlu w Moskwie należy kierować do poselstwa rosyjskiego w Warszawie. (p)

pująca rezolucję: 1) przyznać, że ziemia obraca się dookoła swej osi, 2) aprobować działalność obywatela Kopernika, 3) podziękować staroście...

Wśród czasopism

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“

Nr. 9 „Wiadomości Literackich“ przynosi świeżo ogłoszony artykuł Shawa o jego ciekawej wymianie listów z Tolstojem, w przekładzie Sobienowskiego, artykuł Irzykowskiego o studjach charakterologicznych w Niemczech, artykuł polemiczny studenta lit-wskiego Mackiewicz w sprawie stosunku polaków do literatury litewskiej, sprawozdanie Hulki-Laskowskiego z książki Meier-Graefego o Egipcie i Wiltina z książki Ludwiga o czterech geniuszach, notatki, korespondencję Klingslanda o paryskim Salonie Niezależnych, całą stronę sprawozdań z nowości polskich, omówienie wystawy w związku plastyków przez Zahorską, dział „Polska zagranicą“, kronikę tygodniową Stolim-

skiego, anegdoty, bogata korespondencja, tydzień bibliograficzny.

Nr. 17 „Pologne Litteraire“ zawiera artykuł Ir. Krzywickiej o Boyu-Zeleńskim jako poecie, uczonym i krytyku, szkic Eleutera o Orzeszkowej, uwagi A. Wyleżyńskiej na temat książki J. Parandowskiego „Dwie wiosny“, przekład z fragmentu „Dwóch wiosen“ przez F. Wyleżyńską, obficie ilustrowaną syntezę sztuki malarskiej Klinsinga przez Z. S. Klingslanda, recenzja P. Hulki-Laskowskiego z „Ucha gielnego“ Staffa i książki ks. Mieszkica, recenzja T. Pińskiego z listów zebranych Chopina, wydanych po niemiecku przez Al. Onitryego, wreszcie reprodukcje z przedstawienia „Juliusza Cezara“ w Teatrze Polskim.

Wiadomości bieżące

Przejęcie biura adresowego

odbyło się w dniu wczorajszym

W dniu wczorajszym przy ul. Pustej 13 odbyło się uroczyste przejęcie biura adresowego przez magistrat m. Łodzi.

Przejęcia dokonał ławnik Joe w asystencji ławnika Adamskiego, Izdebskiego oraz naczelnika wydziału statystycznego p. Rosseta. (p)

Liczba radiodbiorników

stałe wzrasta w Łodzi

Ostatnie dane statystyczne Głównego Urzędu Pocztowego wskazują na coraz to większy rozwój radiofonji w Łodzi.

Na dzień 1 lutego br. zarejestrowano w Łodzi 2316 odbiorników. W ciągu bieżącego miesiąca ubyło 17 aparatów odbiorczych natomiast przybyło 183. W obecnej chwili ogólna liczba radiodbiorników w Łodzi wynosi 2672.

Z opłat kwartalnych za korzystanie z aparatów odbiorczych wpłynęło do kasy Głównego Urzędu Pocztowego 18 850 zł. (p)

Baczność bezrobotni podoficerowie rezerwy

Wszyscy członkowie ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej okręgu łódzkiego, zechcą rejestrować się w sekretarjacie związku ul. Piotrkowska Nr. 82, w godzinach od 5 do 8 wieczór — sprawa bardzo pilna, wskutek czego rejestracja odbywać się będzie w okresie dwóch tygodni t. j. od dnia 27 lutego do dnia 10 marca 1928 r.

„Dzieje grzechu”

Stanisława Przydatek, zamieszkała przy ul. Podleśnej nr. 4, wyszedłszy z mieszkania usłyszała kwilenie dziecka. Zaintrygowana tem udała się w kierunku skąd kwilenie wychodziło i dopiero w bramie tegoż domu zauważyła niemowlę otulone grubą chustką. Litościwa kobieta zaniosła podrzutka do mieszkania, następnie zawiadomiła policję, która podrzucone niemowlę przesała do żłobka przy ul. Tramwajowej, za wyrodną, zaś marką wszczęła energiczne dochodzenie. (a)

Rodzina wojskowa

„Rodzina Wojskowa” zorganizowała komplet freblowski dla Milusińskich od lat 4—6. Zapisy na nieliczne wolne miejsca przyjmuje się w dniach 27, 28 i 29 b. m. od godziny 5 — 7-mej w Ognisku oficerskim, Al. Kościuszki 4. Otwarcie kompletu nastąpi w dniu 1 marca.

Jednocześnie „Rodzina Wojskowa” przystąpiła do zorganizowania kursu kroju (systemem amerykańskim — w 12 lekcjach).

Zapisy przyjmuje się, jak wyżej na komplet.

Marquitta

najbliższy szlagier

„ODEONU”

z ilustracją śpiewną

Prace magistratu nad rozbudową Łodzi

Zachodzi możliwość wywłaszczenia posiadaczy gruntów poza miastem

Obecne władze samorządowe, uważając za jedno z najgłośniejszych swych zadań — walkę z głodem mieszkaniowym, jako źródłem wielu chorób i niedomagań społecznych, od samego początku swego urzędowania zwróciły jaknajbardziej uwagę na sprawy polityki budowlanej i terenowej miasta.

W przeciągu kilku tygodni pchnięta została stanowczo na tory szybkiej realizacji niezmiernie ważna i aktualna dla robotniczej Łodzi sprawa budowy wielkich bloków mieszkalnych na polesiu Konstantynowskim i Nowem Rokicim. Za miesiąc upływa termin ogłoszonego już w tym celu konkursu, a w kwietniu b. r. niezawodnie rozpoczęte będą prace wstępne około wspomnianych kolonii mieszkalnych.

Niemniej energicznie zapoczątkował swą działalność komitet rozbudowy miasta, pracujący od niedawna w nowym składzie, pod przewodnictwem prezydenta Ziemieckiego.

W dniu wczorajszym odbyło się drugie posiedzenie komitetu, na którym poruszono i omówiono szereg spraw, mających dla racjonalnej polityki budowlanej i gruntowej miasta pierwszorzędne znaczenie. W obradach uczestniczyli: pp. prez. Ziemiecki, prezes inż. Holcgreber, ławnicy Izdebski i Kuk; delegat okr. dyrekcji robót publicznych, inż. Sunderland; radni — Potkański, Cyrański, Pogonowski i Waszkiewicz; obyw.: dr. Mierzyński i Pawłowski, oraz inżynierowie miejscy — Brzozowski, Lisowski i Szper.

Obszerny referat na temat działalności komitetu rozbudowy w ubiegłym okresie 1927 r. wygłosił inż. Brzozowski. Ze sprawozdania tego wynika, że w tym okresie komitet zaopiniował pożyczek budowlanych ogółem na sumę około 28 milionów złotych; ze względu jednak na brak dostatecznych kredytów, suma ta musiała ulec jednak redukcji do zł. 6.745.000 (w granicach przyznanego Łodzi kontyngentu), z czego faktycznie wypłacono właścicielom nieruchomości zł. 6.062.000. Przy tym podziale potrzeby gminy miejskiej ze względu formalnych nie zostały uwzględnione w dostatecznym stopniu: początkowa suma zapotrzebowania zł. 2.386.000 została następnie zredukowana do sumy zł. 849.000. Pozatem przyznano miastu zł. 264.000 na dokończenie schroniska dla eksmitowanych przy ul. Napiórkowskiego.

Po dłuższej dyskusji nad wygłoszonym sprawozdaniem na wniosek p. prezydenta B. Ziemieckiego uchwalono: 1) ustalić w porozumieniu z dyrekcją Banku gospodarstwa krajowego wysokość sumy, pozostającej do podziału z kontyngentu na rok 1927; 2) podania o pożyczki wnie sione poprzednio poddać dokładnemu zbadaniu i rewizji, uwzględniając jednocześnie zamierzenia budowlane miasta; 3) wystąpić z odpowiednimi wnioskami do dyrekcji Banku gospodarstwa krajowego.

Z kolei poruszono kwestję polityki terenowej miasta, referowane przez p. ławnika Izdebskiego i inż. Szpera. Ławnik Izdebski

zwrócił uwagę, że bez opracowania racjonalnego programu rozbudowy prowadzenie racjonalnej polityki terenowej jest niemal całkowicie niemożliwe. Właściciele gruntów podmiejskich, albo wręcz odmawiają sprzedaży gruntów, a'bo też stawiają ceny niezwykle wygórowane. W tych warunkach pozostaje tylko droga wywłaszczenia gruntów, niezbędnych dla miasta, co jednak może mieć zastosowanie tylko w określonych przez ustawy wypadkach. Zjawiskiem wysoce niepożądanym jest również bezplanowa i chaotyczna parcelacja. Aby ją usunąć magistrat ma wystąpić do główn. urzędu ziemskiego z żądaniem niezatwierdzenia planów parcelacyjnych bez zgody gminy miejskiej, o ile parcelowane grunty leżą w sferze interesów miasta. Ze względu na konieczność zyskania podstaw należytej polityki terenowej miasta i mając na względzie jego potrzeby rozwojowe, komitet przyjął wniosek ławnika Izdebskiego, co do jaknajszyszego opracowania i ustalenia ogólnego programu rozbudowy miasta, który to plan pozwoli na ewentualne stosowanie art. 4 rozp. prezydenta Rzplitej o rozbudowie miast, mianowicie na wywłaszczenie niezbędnych terenów podmiejskich.

W dalszym toku obrad p. ławnik Izdebski zreferował sprawę bardzo żywotną dla szerszych sfer posiadaczy drobnych parceli podmiejskich, którzy pragnęliby pobudować na nich domki mieszkalne. W tych zamierzeniach właściciele napotyka

na liczne trudności materialne i techniczne, wynikające w dużym stopniu z nieprzystosowania planów do zamierzeń regulacyjnych i t. p. Aby oszczędzić pragnącym budować kosztów i fatyg, wydział budownictwa zamierza ogłosić konkurs miejscowy na opracowanie wzorowych typów małych budynków, przy zachowaniu niezbędnych warunków ekonomicznych i estetycznych.

Konkurs ten ogłoszony będzie w porozumieniu z łódzkim koletem architektów, następnie zaś wyróżnione prace będą obiektem stałej wystawy w wydziale budownictwa. Rzecz prosta, że magistrat nie zamierza ani nie może stosować jakiegos przymusu względem właścicieli drobnych posesji co do wyboru tego lub innego typu budowli; chodzi jedynie o to, aby właścicielom tym, rekrutującym się przeważnie z pośród niezamożnej ludności, umożliwić zdobycie własnego pomieszczenia mieszkalnego przez zastosowanie możliwych ułatwień pod względem finansowym i technicznym. Pozatem ujednostajnienie i normalizacja typu budowli podmiejskich drogą proponowaną przez magistrat, będzie musiała wywrzeć wpływ pożądaną na obniżenie kosztów budowy oraz nadanie nowopowstającym dzielnicom na peryferiach miasta estetycznego i zgodnego z regulacyjnymi potrzebami miasta wyglądu. Wniosek powyższy spotkał się z zupełnym uznaniem członków komitetu rozbudowy i w najbliższej przyszłości zostanie zrealizowany.

Elektryfikacja powiatu łódzkiego była tematem wczorajszej konferencji w starostwie

W dniu wczorajszym odbyła się w starostwie łódzkim konferencja członków wydziału powiatowego, poświęcona doniosłej sprawie elektryfikacji powiatu łódzkiego. W obradach, którym przewodniczył starosta p. Aleksy Rzewski, brał również udział przedstawiciel okręgowej dyrekcji robót publicznych p. inżynier Szyszko.

Konferencję zagał p. starosta Rzewski przemówieniem, w którym wskazał na doniosłość sprawy elektryfikacji powiatu. Podniósł on dobrobyt ludności, zaś gminom miejskim i wiejskim przy sporzy nowych źródeł dochodu wzmacniając ich siłę fiskalną.

Potrzeba elektryfikacji staje się obecnie bardzo aktualną również i dla przemysłu, który coraz bardziej rozwija się na terenie powiatu łódzkiego. Jest ona również niezmiernie doniosła dla rozbudowy okolic Łodzi, gdyż światło i siła elektryczna dałaby możliwość stwarzania coraz to nowych mieszkań i warsztatów pracy poza granicami miasta. Liczne drogi, rozchodzące się na wszystkie strony Łodzi, wzdłuż których wznoszą się domy i zakłady przemysłowe winny być jaknajrychlej oświetlone ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Siła elektryczna przyczyniłaby się do wysokiego rozwoju gospodarstw rolnych oraz ulepszenia zakładów takich, jak cegielnie, tartaki, młyny i t. d. Władze powiatowe z całą gotowością popra powstanie jednej wielkiej elektrowni okręgowej, która by zasilala prądem nie tylko powiat, lecz cały okręg łódzki. Wielka elektrownia dostarczałaby zresztą prądu o wiele tańsze-

go, niż małe elektrownie lokalne, które dlatego też nie są pożądane. Drożyzną prądu zniechęciłyby one ludność do posługiwania się siłą elektryczną.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel okręgowej dyrekcji robót publicznych, pan inżynier Szyszko, który wskazał, że w Rzeczypospolitej Polskiej elektryfikację normuje ustawa elektryczna z dnia 21 marca 1920 roku. Artykuł 16 ustawy tej zakazuje samo-

wolnej budowy elektrowni przez osoby niepowołane. Budowa sieci niskiego i wysokiego napięcia odbywać się może tylko wówczas, gdy budujący wykaże się odpowiednimi kwalifikacjami, stwierdzonymi przez policję techniczną. Ta sama ustawa daje możliwość centralnym organom administracji normalizować gospodarkę elektryczną i nakłada na przedsiębiorców obowiązek stałego rozwoju działalności ich za-

kładów, to znaczy elektryfikacji coraz to większych obszarów. Ministerstwo robót publicznych popiera powstanie spółki akcyjnej dla eksploatacji sieci rozdzielczej wysokiego napięcia.

W dyskusji, która wyłoniła się po przemówieniach pp. starosty Rzewskiego i inżyniera Szyszki, stwierdzono, że Bank gospodarstwa krajowego udziela chętnie samorządom kredytów na elektryfikację.

W sprawie planu elektryfikacji powiatu członkowie wydziału powiatowego podkreślali, że dostarczenie prądu przez elektrownię okręgową odbywać się będzie po cenach hurtowych.

Obiornicy energii będą poszczególne gminy, które z kolei dostarczać jej będą detalicznie mieszkańcom, pobierając odpowiednią opłatę. Taki stan rzeczy istnieje zagranicą, gdzie w niektórych gminach dochód z opłat za dostarczanie prądu elektrycznego pokrywa w wysokości 100 proc. wydatki budżetowe. W celu zjednania dla akcji elektryfikacyjnej czynników lokalnych i pobudzenia ich inicjatywy w tym kierunku postanowiono zwołać w jaknajbliższym czasie zgromadzenie burmistrzów i wójtów powiatu łódzkiego, którym udzielone zostaną odpowiednie informacje w sprawie elektryfikacji.

Została też wyłoniona odpowiednia komisja, która ma opracować plan akcji, zmierzającej do uzyskania poparcia odpowiednich sfer dla inicjatywy budowy wielkiej elektrowni okręgowej. W skład komisji tej weszli: starosta Rzewski jako przewodniczący, oraz pp. Kamiński, inż. Szyszko, burmistrz Świercz i Golewski jako członkowie. (p)

KINO TEATR

CZARARY

Po raz pierwszy w Łodzi!

Dziś i dni następnych!

Wielka sensacja salonowa!

Ryszard Talmadge

w swojej najlepszej kreacji, w fascynującym 10 akt. dramacie p. t.

TAJEMNICA WYMARŁEJ WYSPY

Początek o godz. 3 i pół po południu, w sobotę i niedzielę o godz. 1-ej.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

Strejk w „Widzewskiej Manufakturze” Ignorowanie robotniczych instytucji zawodowych

W związku z powstałym zatarciem pomiędzy robotnikami zakładów przemysłowych „Widzewskiej Manufaktury” a dyrekcją na tle samorzutnego obniżenia płac o 20 proc., o czym już donosiliśmy, inspektor pracy p. Wyrzykowski spowodował konferencję którą wyznaczył na dzień wczorajszy.

Jak się dowiadujemy, wspomniana konferencja nie doszła do skutku z powodu niestawiennictwa przedstawiciela „Widzewskiej Manufaktury”.

Wobec zupełnie wyraźnego ignorowania postulatów robotniczych i pertraktacji podjętych przez klasowy związek włóknarzy za pośrednictwem inspektoratu pracy, zgłosiła się wczoraj do inspektora Wyrzykowskiego delegacja klasowego związku w osobie p. Danielewicza i przedstawicieli robotników „Widzewskiej Manufaktury”.

Delegacja wskazała p. insp. Wyrzykowskiemu na bezprzykładowy fakt ignorowania instytucji związków zawodowych, komunikując mu o nastrojach bojowych robotników.

Zdaniem p. Danielewicza, robotnicy słusznie zareagowali na samorzutną obniżkę płac przez firmę a wyrazem tego protestu były stale od dwu tygodni urządzane strejki włoskie.

W dalszym ciągu p. Danielewicz oświadczył oficjalnie inspektorowi pracy, że ponieważ najwidoczniej „Widzewska Manufaktura” uchyla się od polubownego załatwienia konfliktu według propozycji związku włóknarzy, ci będą zmuszeni zastrejkować.

Wobec takiego stanu rzeczy delegacja ponowiła swą prośbę, by inspektor Wyrzykowski wznowił interwencję o doprowadzenie do wspólnych rokowań robotników i przedstawicieli firmy.

Jak się dowiadujemy, wskutek fiaska, jakie odniosły dotychczasowe, starania o porozumienie część robotników „Widzewskiej Manufaktury” porzuciła w dniu wczorajszym pracę w fabryce, wzywając ogół do przyłączenia się do akcji strejkowej.

Wobec znacznego zaostrzenia sytuacji i wielkiego rozgoryczenia panującego wśród robotników, klasowy związek włóknarzy wyznaczył na dzień dzisiejszy kilka ogólnych zebrań robotników „Widzewskiej Manufaktury”, które odbędą się w lokalu OKZZ (Narutowicza 50) niezwłocznie po zamknięciu wieców wyborczych wyznaczonych na godz. 3 po południu. (d)

Wolne posady są do objęcia za pośrednictwem państwowego urzędu pośrednictwa pracy

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kłińskiego 52 poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

Na miejscu.

W oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W oddziale dla robotników i rzemieślników: 4 rytowników, 1 specjalistę do wykonywania relifów do tapet, skóry itp., 4 skrecarki na wełnę.

W oddziale dla inwalidów wojennych: 6 robotników niewykwalifikowanych.

Na wyjazd w kraju.
W oddziale dla robotników i

rzemieślników: 6 robotników do wyrębu lasu z własnymi narzędziami pracy (piły i siekiery), 15 robotników leśnych do karczowania pniaków sosnowych z własnymi narzędziami pracy (siekiery i rydla), 1 mistrza studniarskiego, 4 ch tapicerów do robót skórzanymi tj. wyrobu foteli klubowych, kanapy itp., 1 lakiernika tapicera samochodowego, który potrafi lakierować aparatem powietrznym, oraz emaljować na gorąco w różnych kolorach, 2 przedzary na jutę wykwalifikowanych w swym zawodzie 15 strażaków, 2 formierzy na maszyny rolnicze, 1 majstra do wyrobu kleju, 3 lakierników do parowozów, 1 kucharza do pasty na obuwie, smoly itp.

Posady są do objęcia w urzędzie wojewódzkim w Łodzi

Dowiadujemy się, że urząd wojewódzki w dalszym ciągu przyjmuje podania o kandydatów (kandydatki wyłączone) na praktykantów w urzędach administracji ogólnej.

Do podań winien być dołączony krótki życiorys.

Obowiązujące warunki: wyższe względnie ukończone średnie wykształcenie oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Początkowe wynagrodzenie 165 do 200 zł. miesięcznie.

1 narzędziarza specjalistę na precyzyjne sznity i matryce, 1 do zorcę do kopalni węgla, 1 majstra kotlarskiego, 1 fornala najmniej z jedną posyłą męską zdolną do wykonywania wszelkich robót w gospodarstwie rolnem, 1 szrotkarza, który jest dobrze obeznany z przyrządzaniem włośnia, 4 ogrodników podmiejskich, 1-go

technika, znającego kalkulację jakoteż i fabrykację, tak strony technicznej jak i administracyjnej (fachowca-budowy fortepianów).

W oddz. dla pracowników umysłowych:

2 nauczycieli do dwóch dzwonek z gruntowną znajomością języka francuskiego i muzyki (fortepian) wykształcenie gimnazjalne, 1 stenotypistkę zdolną w polskim i niemieckim z dobrym charakterem pisma i biegłą w stenografii, 1 kierownika drukarni, samodzielniego z długoletnią praktyką, 1 ru tynowaną ochraniarkę z pierwszorzędniemi referencjami i świadectwami, 1 nauczyciela rysunków, 1 kierownika do robót żelazno betonowych.

W oddz. dla inwalidów wojennych:

5 robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

Komun. kaf

komitetu organizacyjnego „Reduty Prasy”

W poniedziałek, dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w salonach Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza, posiedzenie likwidacyjne komitetu organizacyjnego wielkiej Reduty Prasy p. n. „Pożegnanie Karnawatu”. Członkowie komitetu proszeni są o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

FURT DETAL

MOTORY
KABLE I PRZEWODNIKI
ZARÓWKI ODKURZACZE
WSZELKIE MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE
REPREZENTACJA I ŚWIADY FABRYK
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

FERRO-ELEKTRICUM

ŁÓDŹ, PODKROWIEA 183
TEL. 11-69 i 31-28.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu „Moralność pani Dulskiej”, wieczorem po raz 3 świeżo wystawiony efektowny dramat z wojny światowej P. Szczegolewa i A. Tołstoja „Spisek carowej” (Rasputin) z Horecką, Morską, Boneckim, Brodniewiczem i Kijowskim w rolach głównych.

Jutro „Spisek carowej” dla związków robotniczych. Początek o godzinie 7-ej min. 30.

Wtorek i w dalszym ciągu w czwartek „Spisek Carowej”

We środę raz jeszcze i ostatni przedstawieniu wieczorowym „Moralność pani Dulskiej” — Zapolskiej.

W próbach pod kierunkiem reżysera K. Tatarskiego dramat L. Pirandella „Henryk IV” oraz sztuka Lwa Tołstoja „Żywy trup” — obie dla występów Aleksandra Molisiego.

TEATR KAMERALNY.

Znakomita artystka teatru narodowego w Warszawie Mieczysława Cwiklińska kończy w bieżącym tygodniu swoje występy w Łodzi i wystąpi jeszcze 5 razy: w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w „Mecenasie Bolbecu” oraz w środę w „Niewiernej”.

Dzisiaj w niedzielę jedno tylko przedstawienie wieczorowe o godz. 9. Dana będzie po raz pierwszy w teatrze kameralnym słynna tragedia kołtuńska Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

W próbach pod kierunkiem reż. Wł. Ziemińskiego komedia w 4 aktach Alfreda Savoir’a „Ośma żona Sinobrodzkiego” z udziałem Kazimierza Junoszy Stepowskiego w roli głównej.

TEATR W FABRYCE SCHEIBLERA I GROHMANA.

Dzisiaj, w niedzielę, dn. 26 lutego o godz. 5 po południu w sali „Ogniska” pracowników zjednoczonych zakł. Scheiblera i Grohmana, Przedzalniana 68, artyści teatru miejskiego odegrają wesołą komedię amerykańską, w 3 aktach p. t. „Fenomenalna umowa”.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj dwa przedstawienia o godz. 4,20 i 8,20 wieczorem melodramatu „Właru sy sztandarów Francji”.

W sali Geyera dziś dwa przedstawienia o godz. 4,20 pp. i 8,20 wieczorem operetki „Krysia Leśniczanka”.

„ARARAT”.

Tylko 4 przedstawienia „Salem Alekum” dzielą nas od zdjęcia IV programu z afiszów.

Prace nad V programem są już prawie na ukończeniu. Trochę cierpliwości i przyjdzie „dzień zapłaty” (za bilety na premierę piątego programu).

Dzisiaj 2 przedstawienia: o godz. 8 i 10,15 wiecz.

„GONG”.

Rewia p. t. „Łódź w Zakopanem” zdobyła sobie niespodziewanie, niebywałe powodzenie. Jest to zasługa przede wszystkim niezrównanej, pełnej humoru Haliny Rapackiej, która całkowicie podbiła Łódź, a następnie niemiecką szlachtę pp. Larowskiej, Jaśkówny, Talarci, Sielańskiego, Laskowskiego, Cybulskiego i Kamińskiego. Program o beczny potrwa jeszcze parę dni, poczem rozpocznie występy znakomita pieśniarka wiedeńska Toni Schütz.

Dzisiaj, w niedzielę, trzy przedstawienia o godzinie 5,45, 7,45 i 10 wieczorem.

DZISIEJSZY PUBLICZNY SĄD NAD UPADŁYM MĘCZYZNA.

Dzisiaj, w niedzielę, odbędzie się w sali filharmonii publiczny sąd nad upadłym mężczyzną. Udział biorą: przewoźnik literat Jan Zawada, oskarżyciel publiczny red. Tadeusz Wieniawa - Długoszowski, obrońca prof. Leopold Kronenberg.

Bilety sprzedaje kasa filharmonii. Wejście dla młodzieży wzbronione.

SZOPKA POLITYCZNA.

W najbliższych dniach rozpoczyna się w teatrze kameralnym, w godzinach przedwieczornych spektakle oryginalnej „szopki politycznej” na którą złoży się szereg kuciek znanych postaci z areny politycznej kraju, jak również popularnych w bruku łódzkim osób.

Aktualne piosenki p.óra warszawskich oraz łódzkich autorów, wreszcie lalki, zrobione przez art. mat. K. Maciekiewicza, złożą się na dowcipną i pełną aktualnej satyry całość.

PREMIERY TEATRALNE

Spisek Carowej (Rasputin)

Sztuka w 11 obrazach A. Tołstoja i P. Szczegolewa

Fatalny spłot wydarzeń, rozgrywających się wokół tronu rosyjskiego w roku 1917, sieć intryg i kłówań, oplatająca dwór cara Mikołaja II-go, oraz rola Rasputina w ponurej tragedji domu Romanowów—to źródło nieprzebrane dla literata i dramaturga.

Autorzy „Spisku Carowej” nie sięgnęli w najgłębsze tony tego źródła, nie oddali dramatu panującego domu rosyjskiego, padającego pod ciosami historii. Panowie Tołstoj i Szczegolew dobyli z tego źródła skromną tylko i pod względem literackim bezpretensjonalną miarkę danych historycznych, którą przelali w mocno pod względem scenicznym pretensjonalny kielich 11-tu obrazów sztuki.

Niema w tej sztuce walki jednostki z losem, ani z jakąkolwiek bądź przemocą. Niema protagonisty, któryby był osią skoordynowanych wydarzeń na scenie, niema nawet wydarzeń skoordynowanych, ujętych w ścisłą strukturę logiczną. Jest jedenaście obrazów, wyjętych z wielkiej księgi ilustracji do historii Rosji roku 1917, jest 11 podglądniętych przez dziurkę od klucza w drzwiach pałacu w Carskim Siolu, mieszkania Rasputina, apartamentów księcia Jussupowa i damy dworu Wyrubowej. Takie podglądanie przez dziurkę rzadko maluje przed niesmacznym intruzem tragedje, lecz zawsze prawie zapewnia mu widowisko barwne, zajmujące i żywe.

Tak się właśnie dzieje ze „Spiskiem Carowej”.

Początkowo protagonistą sztuki jest Rasputin. W ośmiu pierwszych obrazach malują „świętego starca”, malują bezpośrednio jego portret i pośrednio w wpływie, jaki wywierał na cara, carową i ich najbliższe otoczenie. Postać z podłytu sztuki urasta do postaci głównej. Rasputin ginie. Autorowie nie przestają jednak dalej wglądać w wydarzenia na dworze rosyjskim i w ostatnich trzech obrazach wnikając w ów „Spisek Carowej” doprowadzają widza, aż do tej historycznej chwili, w której car Mikołaj staje się w swym kraju „nieznanym adresatem”, a carowa „obywatelką”. Na tem rzecz się kończy.

Całość jest zabarwiona zlekką na czerwonawo, a mocno na kolor antymonarchistyczny.

W dzisiejszym numerze przynosi „Głos Polski” opis zabójstwa Rasputina pióra księcia Jussupowa. O Rubinsteinie pisaliśmy już dawniej. Podawaliśmy również w korespondencji z Berlina wrażenia z wystawienia tej sztuki w „czerwonym” teatrze Piscatora. Piscator daje więcej obrazów i ilustruje sztukę filmem. Niemiecki nowator teatralny przez samo wystawienie w swoim teatrze tej sztuki, podkreślił jej pierwiastek antymonarchistyczny i rewolucyjny; przez dodanie zaś filmu — jej charakter kinematograficzny.

Teatr miejski niema oczywista

zabarwienia wspomnianego teatru nad Szprewą, ani też nie dysponuje jego środkami technicznymi. To też w umiarkowaniu tendencji politycznych posunęła się dyrekcja tak daleko, że kazała manifestującym pod oknami pałacu carowej tłumom śpiewać pieśni bez słów, zaś pod względem technicznym oparto się na systemie kotarowym z jego zaletami i wadami. System ten dał się szczególnie we znaki w dekoracji mieszkania księcia Jussupowa, które wyglądało b. ubogo i mizernie. Naogół jednak przez sprawne wystawienie tych jedenastu obrazów dał nam teatr miejski świadectwo swej sprężystości i sprawności technicznej, przyczem w ramach swych możliwości dał maximum tego, co mógł.

P. Kijowski w roli Rasputina ujął swą rolę może zbyt prosto; za mało w nim było owej sily mistycznej, owego fluidu nieuchwytnego, który wyniósł go ponad tron rosyjski. Rasputin w interpretacji p. Kijowskiego był tylko wstrętnym chłopem, brudnym i nieokrzesanym koniokradem. A przecież Rasputin maskował się przed carową i Wyrubową, nie był takim, jakim go nam malują autorzy w przewaskrawionej trzeciej odsłonie. P. Kijowski nie maskował się wcale — był prawie zawsze jednakowy. Idąc jednak po linii swego ujęcia tej postaci, dał p. Kijowski wyjątkowo dobrą i rzetelną robotę aktor-ską.

Doskonałą carową była p. Morska. Miała gest i ton prawdziwej monarchini, w niej i w b. dobrze przez p. Horecką oddanej Wyrubowej widzieliśmy działanie owej mocy mistycznej Rasputina, której na próżno dopatrywaliśmy się w nim samym.

P. Bonecki, w doskonałej, jak z dawnego „dobrego” rubla skopowanej masce cara, oddał z umiarem chwycność i tępotę tej historycznej postaci.

Dobrym był i pięknie wyglądał p. Brodniewicz w roli ks. Jussupowa.

Drobniejsze role oddane były w dobre ręce. Panowie Mroziński, Chodecki, Szacki, Szubert, Winawer i Krzemieniński grali prócz dwóch pierwszych po dwie role. Wszyscy grali b. poprawnie i bez zarzutu. P. Krzemieniński zdradził się nawet w scenie u cyganów ze swym miłym tenorowym głosem.

Reżyserja nagotowała dobra. Najlepsza w scenie u cyganów i w scenie śmierci — R. sputina. Najstabsza, bo trochę przejaszczona — w trzeciej odsłonie, w mieszkaniu Jussupowa.

Sztuka oparta na pamiętnikach Wyrubowej, nie ma wysokich walorów artystycznych. Jest jednak owocem dobrej roboty teatralnej, oddaje wiele ciekawych momentów i cieszyć się będzie, dla swej wartości widowiskowej niewątpliwie dużym powodzeniem.

ZASTĘPCA

Straszne samobójstwo robotnika Przeciął sobie żyły u obu rąk i powiesił się na warsztacie

W dniu wczorajszym fabryka firmy Leonhardt, Woelker i Girbardt przy ul. Leonhardta 1 stała się widownią strasznego wypadku.

57-letni tkacz Leonard Kinas, zam. przy ul. Rzgowskiej 17 popełnił samobójstwo, przecinając sobie brzytwą żyły obu rąk i wieszając się na warsztacie, przy którym pracował bez przerwy od lat 30.

Rozpaczliwego czynu dokonał o godzinie 7 rano, przybyszy pierwszy do pracy. Gdy przerażeni robotnicy rzucili się na ratunek wiszącemu, stwierdzili, iż jest on już martwy.

Zawezwany lekarz pogotowia,

kasy chorych stwierdził zgon desperata.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Kinas był silna depresja moralna, na co wskazywała znaleziona przy zwłokach napisana przed śmiercią kartka z następującą treścią:

„Od urodzenia żyć nie warto. Do nikogo nie czuję pretensji”.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne Leon Kinas od dłuższego już czasu zdradzał objawy anormalności, której przyczyną były wstrząsające przejścia w czasie wojny europejskiej.

Statystyka protestów wekslowych w m. Łodzi

Według zestawień wydziału statystycznego magistratu, opracowanych na podstawie sprawozdań notariuszów łódzkich dla sądu okręgowego w Łodzi, statystyka protestów wekslowych w m. grudniu 1927 r. przedstawia się cyfrowo w sposób następujący:

- I. Zaprotestowano weksli 17836 na sumę zł. 2.782.283.
 - II. Wykupiono weksli u notariuszów bez sporządzenia protestu 9007 na sumę zł. 1.720.279.
- W tymże miesiącu grudniu r. 1926 zaprotestowano weksli 8200 na sumę zł. 1.452.807; wykupiono u notariuszów bez sporządzenia protestu weksli 3.684 na sumę zł. 784.259. Porównanie cyfr z lat 1926 i 1927 wskazuje na bardzo znaczne wzmoczenie się obrotu wekslowego w naszym mieście.



„BLASKOLIN“?

Od dawna starano się znaleźć środek, któryby nadawał mydło pożądanymi właściwościami usuwania brudu, zdolność rozpuszczalną. Wszelkie w tym kierunku robione próby przez dodawanie do mydła terpentyny, benzyny, benzolu, tetrachloru itp. nie dawały pożądanego rezultatu. Wszystkie wyżej wymienione substancje ulegały się bardzo prędko, przez co mydło traciło zdolność rozpuszczania tłuszczów.

Dopiero nowy wynalazek, oparty na ostatnich zdobyciach nauki, dał możliwość otrzymania stałego połączenia mydła z pewnymi składnikami benzolowymi. Mydło to (zarejestrowane w Urzędzie patentowym nr. 7954) nazwaliśmy „BLASKOLINEM“

„BLASKOLIN“ łączy w sobie wszystkie zalety najlepszego mydła z czyszczącymi właściwościami benzyny „BLASKOLIN“ pierze i czyści najbardziej zatuszczone tkaniny i białizny.

„BLASKOLIN“ pierze i czyści najdelikatniejsze materiały wełniane bawełniane i jedwabne białe i kolorowe bez żadnego uszkodzenia tkaniny i koloru.

„BLASKOLIN“ posiada specyficzny zapach rozpuszczalników, wchodzących w jego skład, zapach ten jednak nie udziela się wcale praniem tkaninom.

„BLASKOLIN“ jest najoszczędniej szym mydłem, 1/4 tunta Blaskolinu zastępuje 1 funt najlepszego mydła. W wypadkach bardzo zatuszczonych białizny należy ją namoczyć w gęstych mydłach Blaskolinu, następnie przetrzeć zwykłym sposobem mydłem Blaskolinu. Kto raz s, roudne mydła Blaskolinu, zarzuci na zawsze wszelkie inne środki do prania.

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „BLASKOLIN“ Spółka Akcyjna, Poznań Al. J. Marcinkowskiego 5. Przedstawiciel T. ORDON, Łódź, Lipowa 47.



KASZEL CHRYPKI PRZERYWAJA DRAŻETKI BENCALIKIE
KAPPIKIERO
ZAPOBIEGAJA ROZSZERZENIU IIB
KATARU NA DROCI ODDECHOWE

Dwa deficyty bilansów handlowych

Pierwsze oznaki poprawy w Polsce. -- Wpływ waloryzacji cel na nasz bilans handlowy. -- Niemcy w obliczu kryzysu gospodarczego. -- Rekordowe liczby biernego bilansu

Po raz pierwszy od dłuższego czasu deficyt bilansu handlowego Polski ujawnił pewne zmniejszenie: w porównaniu do cyfr grudniowych biernie saldo w styczniu zmniejszyło się w styczniu o 8,3 miliona złotych. Jako drugi moment dodatni wskazać należy na wzrost przywozu środków produkcji: chemikaliów, nawozów sztucznych, maszyn, surowców (bawełna i wełna) i t. d.

Z drugiej strony w styczniu powiększył się eksport węgla, zwierząt żywych, materiałów włókienniczych, ropy i jej przetworów, masła, mięsa i cukru.

Czy te pierwsze oznaki zwiastują stałą poprawę?

Odpowiedź zupełnie pewna będzie mogła nastąpić chyba dopiero w końcu marca. W tym bowiem okresie wykrystalizuje się już wpływ prowadzonej w Polsce waloryzacji cel.

Musimy sobie to uświadomić z całą otwartością, że wpływ waloryzacji ujawnia się narazie w formie wzmocnienia importu: kupcy polscy czynią obecnie poważne zamówienia zagranicą na towary, aby otrzymać je przed dn. 15 marca, t. j. przed datą wejścia w życie zarządzeń waloryzacyjnych. Ruch ten (o charakterze po niekąd spekulacyjnym) jest w tego rodzaju przejawach zjawiskiem nieuniknionem.

Z tych właśnie względów bierność bilansu w lutym i marcu powiększy się niezawodnie, a gwałtowna poprawa ujawni się dopiero w kwietniu.

Całokształt obecnej sytuacji gospodarczej Niemiec, nie nasuwa bynajmniej wniosków optymistycznych, zwłaszcza na tle wstępującego w sposób wprost zawrotny deficytu w bilansie handlowym.

Styczeń jest pod tym względem miesiącem rekordowym, a ujemne to zjawisko osądzone jest przez znaczną część prasy niemieckiej jako zapowiedź zbliżającego się szybko kryzysu gospodarczego.

W miesiącu tym przywóz do Niemiec osiągnął swe maximum od czasu stabilizacji marki, a jednocześnie bilans handlowy wykazał maksymalne saldo ujemne, jakie notowano od stycznia 1925 roku.

Przywóz w styczniu 1928 roku wzrósł w porównaniu z grudniem 1927 o 113 milj. marek, eksport natomiast spadł o 91 milionów marek.

Słabą pociechą jest tu ta okoliczność, że eksport w styczniu większy jest od eksportu przeciętnej miesięcznej w r. 1927.

Bierne saldo bilansu wzrosło w styczniu w porównaniu z miesiącem poprzednim o 200 milj. marek i wyraża się zawrotną wprost sumą 508 milj. marek (przeszło miliard złotych). Spadek eksportu i wzrost przywozu ujawniają się i w poprzednich latach w okresie styczeń, ale różnica pomiędzy tymi dwoma współczynnikami bilansu handlowego nie ujawnia się z taką siłą.

Podane przez nas liczby i fakty świadczą niezbicie o tem, że gospodarstwo niemieckie nie jest jeszcze oparte na zdrowych podstawach.

Niemcy żyją dziś bezwzględnie ponad stan, o czym świadczy stały wzrost przywozu artykułów luksusowych i zmniejszenie się eksportu. Ze stanu tego doskonale zdaje sobie sprawę agent reparacyjny Parker Gilbert, który w opublikowanym przed kilkoma dniami sprawozdaniu o sytuacji Niemiec w ostatnim kwartale 1927 roku przestrzega przed oznakami nadciągającego kryzysu, któremu nie będą w stanie za pobiec nawet wpompowywane w ich organizm gospodarczy wielomilionowe pożyczki amerykańskie.

R.

Konjunktura gospodarcza w Polsce 1924 -- 1927

jest konjunkturą rynku wewnętrznego

Nakładem głównego urzędu statystycznego ukazała się ciekawa książka Edwarda Lipińskiego, Stanisława Pszczołkowskiego, Ludwika Landaua i Jana Wiśniewskiego pod redakcją Edwarda Lipińskiego.

Autorzy zaznajamiają czytelnika w pierwszych dwóch rozdziałach z zasadniczymi pojęciami rozwoju konjunkturalnego i stosownymi metodami badania konjunktur.

W rozdziale trzecim przedstawiona jest w ogólnych zarysach konjunktura gospodarcza w Polsce w latach 1924--1927.

Autorzy stwierdzają, że rozwój konjunktury gospodarczej w Polsce stał od początku 1924 aż do połowy 1926 roku pod znakiem procesów walutowych.

W roku 1924 trwa ogólny kryzys poinflacyjny, w roku 1925 rozwija się okres nowej inflacji, od połowy tego roku ponowny spadek kursu złotego powoduje ostre objawy zerwania równowagi ekonomicznej.

W tym okresie należy rozróżnić następujące fazy konjunkturalne: ostrą recesję (stan, w którym działalność ekonomiczna i operacje gospodarcze stale spadają) od trzeciego kwartału 1923 do lipca 1924, stan depresji (pewna równowaga w zastoju) od sierpnia 1924 do czerwca 1925, z pewnymi objawami pozornej poprawy, stan charakteryzujący się przez pewien wzrost produkcji, czasowy wzrost kursów akcji, wielkie obroty towarowe, początkowo pewien wzrost cen, silny wzrost konsumpcji (import), poprawę położenia mas.

Jednocześnie rynek pieniężny jest zdeorganizowany, suma wystawionych weksli wzrasta w sposób dotąd niepraktykowany, objawy niepewności i niepokoju mnożą się.

Od lipca 1925 rozpoczyna się ostra recesja, która przechodzi w ogólny kryzys (ostra recesja po-

łączona z masowym bankrutwami, silnym bezrobociem, spadkiem cen i walorów i t. p.)

Najniższy punkt kryzysu przypada na styczeń 1926. Następująca potem depresja, trwająca do sierpnia 1926, jest procesem powrotu do pewnej równowagi, przedewszystkiem walutowej.

Od lipca 1926 r. waluta się ustabilizowała, równowaga budżetu państwowego stała się pewną gwarancją tej stabilizacji, od tego też czasu można dopiero mówić o bardziej normalnym rozwoju konjunkturalnym w Polsce, nie zakłóconym przez czynniki walutowe, faza poprawy rozpoczyna po raz pierwszy po wojnie właściwy cykl gospodarczy.

Nie znaczy to bynajmniej, że całość gospodarstwa społecznego znajduje się w stanie normalnym. Oprócz zmian natury konjunkturalnej organizm gospodarczy Polski znajduje się jeszcze w pewnego rodzaju kryzysie strukturalnym, polegającym na zjawiskach przystosowania się struktury ekonomicznej do zmienionych warunków rynku w związku z procesem integracji dzielnic, do niedawna ekonomicznie z sobą niezwiązanych; również pewne skutki inflacji (brak kapitału obrotowego, wysoka stopa procentowa, objawy dysproporcjonalności w rozwoju produkcji i t. p. nie zostały dotąd usunięte.

Faza poprawy — od września 1926 r. — trwa nadal, przyczem tempo poprawy było wzrastające aż do ostatnich miesięcy.

Ponieważ wzrost przemysłów, wytwarzających dobra produkcyjne (kapitałowe); nie przewyższa tempa wzrostu przemysłów konsumpcyjnych, a nowe inwestycje produkcyjne nie przybrały większych rozmiarów, wnioskuje autorzy, że obecna dobra konjunktura jest poprawą, a nie ożywieniem i że wobec tego przewidywalnie istnieja

jeszcze dalsze możliwości jej rozwoju.

Konjunktura obecna jest nie tylko typowo konsumpcyjna (nie inwestycyjna), ale również jest to konjunktura rynku wewnętrznego.

Przemysł włókienniczy, żelazny, metalowy — pracują przedewszystkiem na rynek wewnętrzny. Nawet takie typowo eksportowe gałęzie produkcji, jak bielski przemysł wełniany, opierają dziś swój byt przeważnie na rynku wewnętrznym.

Przywóz maszyn wykazuje silny wzrost i obecny poziom importu jest dwukrotnie wyższy niż na początku roku, atoli w ostatnich miesiącach nastąpiła pewna stabilizacja tego importu.

Przywóz gotowych wyrobów wykazuje raczej lekką tendencję zwyżkową, co może być dowodem, że rynek wewnętrzny nie jest jeszcze nasycony.

Wkłady w bankach powoli, ale stale wzrastają, jakkolwiek tempo wzrostu w ostatnich miesiącach nieco osłabło.

Emisje akcji utrzymują się na stosunkowo wysokim poziomie, co świadczy o dalszym trwaniu poprawy.

Rosną również emisje listów zastawnych i obligacji, co jest dowodem rozwijania się kredytu długoterminowego.

Książka zawiera prócz bogatej treści, szereg cennych tablic statystycznych.

P. A.

Dr. med.
S. Niewiażski
Specjalista chorób skórnych, wene-
rycznych i moczościowych.
Przyjmuje od 5 do 9 wiecz.
Sienkiewicza 34, tel. 59-40 29-5

Nowy Jork bankierem świata

W roku zeszłym wpłynęła na rynek angielski wielka ilość zobowiązań finansowych, jakkolwiek nie osiągnięto jeszcze poziomu przedwojennego. W roku tym znalazło się na rynku angielskim pożyczek za sumę 153,000,000 funtów szterlingów, podczas kiedy w roku 1913 ilość ich osiągnęła sumę 197,5 milj. funtów. Z całej tej sumy przeznaczono 98 milionów funtów szterlingów dla kolonii angielskich 27,8 dla Europy, 23,8 dla Ameryki środkowej i południowej a resztę dla Azji i innych kontynentów.

W porównaniu z rokiem 1913 zmienił się zupełnie kierunek znaczenia kredytów angielskich. Z listy dłużników zniknęły zupełnie Stany Zjednoczone, za to zwiększył się kredyt europejski, podczas kiedy kredyt dla Ameryki środkowej i południowej poważnie zmalał. Z państw europejskich na pierwszym miejscu stoja Niemcy, które w roku ubiegłym zawarły w Anglii pożyczki za 6,2 milionów funtów szterlingów, dalej Belgia (5,7 milj.), Włochy (2,4 milj.), Szwecja (1,9 milj.), Grecja (1,8 milj.), Polska (1,8 milj.), i t. d. Równocześnie Anglia sama zawarła dla kolonii swoich większe pożyczki w Nowym Jorku.

Nowy Jork zrealizował w roku ubiegłym daleko większą ilość pożyczek zagranicznych, niż Anglia, bowiem na rynkach jego ulokowano w roku ubiegłym 292 milionów funtów szterlingów. Z tej sumy Anglia wypożyczyła 84 miliony, kontynent europejski 120 milionów, Ameryka Środkowa i Południowa 73 miliony, a reszta Japonia i inne państwa.

Z państw europejskich także w Now. Jorku stoja na pierwszym miejscu Niemcy, które wypożyczyły 50.000.000 funtów szterlingów a na drugim Włochy, które wypożyczyły sobie 26.000.000 funtów szterlingów.

Stabilizacja waluty rumuńskiej

Według wiadomości z Bukaresztu pertraktuje ministerstwo finansów z finansowymi grupami francuskimi na temat koniecznych za rządzeń dla stabilizacji waluty rumuńskiej. Pomimo tego nie można ciągle jeszcze mówić o definitywnej reformie finansowej. Tymczasowo ma być przeprowadzona stabilizacja lei na dotychczasowej wysokości.

Radjo odbiornik

akumulatory, baterje, prostowniki — słuchawki, lampy katodowe —
EDWARD TELATYCKI
Piotrkowska 48, tel. 10-63.
Warszaty reperacyjne radjo, ładowanie akumulatorów.

EAU OF COLOGNE

de L'ÉLÉPHANT
Parfumerie Sach

Niezastąpiona do stałego użytku i niezrównanej nocy orzeźwiającej.

Rynek pieniężny

Dolar i akcje

Na warszawskiej giełdzie walut obcych wczorajsze notowania nie wykazały żadnych zmian kursów.

W Łodzi na giełdzie obracano jedynie dolarami po zł. 8,88.

Na rynku prywatnym przy nie wielkiem zapotrzebowaniu i dostatecznej podaży materiału dolarowe go kurs wynosił w Łodzi zł. 8,87 i pół w placeniu 8,88 i pół w oddawaniu, w Warszawie 8,88—8,88 i pół.

Na giełdzie akcyjnej w Warszawie sytuacja nie uległa wczoraj żadnej zmianie, pomijając zniżkę akcji Banku Polskiego, które zniżyły się z 148 na 146.

Z papierów procentowych zniżkę wykazał kurs dolarówki, obniższy się z 73,5 na 72.

Na pogiędzie poziom kursów oficjalnych został utrzymany.

Bank Polski ofiaruje nadal za dolary zł. 8,85 i 8,84 za odcinki jedno i dwudolarowe.

Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA

Dolary — CZEKI:
Holandia 358.70
Londyn 43.48 i trzy czwarte, 43.48, 43.48 i trzy czwarte

Nowy Jork 8.90
Praga 26.41 i pół
Szwajcaria 171.62
Włochy 47.25
Sztokholm 239.45

AKCJE:

Bank Handlowy 123
Bank Dyskontowy 136.—
Bank Zachodni 34.—
Bank Polski 148.—, 146.—
Bank Przem. Lwów 107.—
Bank Zarobkowy 89.50
Elektr. Dabrow. 72.50
Spłess 160.—
Siła i Światło 118.—, 117.—
Lilpop 43.—
Ostrowiecki 86.—
Starachowice 65.75, 64.75
Borkowski 19.50, 19.60
Sprytus 39.50
Firley 56.50
Modrzejów 47.—, 46.50
Rudziński 52.50, 53.—
Zawiercie 32.25
Haberbusch 169.—
Ciechanów 26.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 73.—, 72.50, 72.75
Dolarowa 86.75, 86.50
Kolejowa 102.50
5 proc. konw.-synta 67.—
5 proc. konw. kol. 61
8 proc. listy zast. B. Gosp. Krajowego zł. 94.—
8 proc. listy zastawne Banku Rolnego

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Walne zgromadzenie Lwowskiego ZOPN

We Lwowie odbyło się walne zgromadzenie likwidacyjne zw. okr. piłki nożnej i list okręgowy, bezpośrednio zaś potem konstytucyjne walne zgromadzenie nowego skonsolidowanego lwowskiego zw. okręgow. piłki nożnej.

Zebrań przewodniczył prof. Dregiewicz, obrady toczyły się w nastroju niezwykle poważnym. Po załatwieniu szeregu spraw i wyborów zarządu i wydziału gier i dyscypliny nastąpiła mała sensacja. Z chwilą gdy prof. Dregiewicz chciał zamknąć obrady, wystąpił por. Szyba i odczytał telegram przesłany przez PZPN na ręce p. T. Kuchara nakazujący odwołanie walnego zgromadzenia LZOPN u. Forma i treść telegramu, nadanego z Krakowa, a podpisanego przez p. Feję (?) wywołały silny rezonans.

Stwierdzono przedewszystkiem, że depesze nie są formą, za pomocą której możnaby wydawać pewne dyspozycje, ponieważ dają się one łatwo sfingować, a powtórę — że związki okręgowe, tworzą jednostki, autonomiczne, które same decydują o swych walnych zgromadzeniach.

Prezesa LZOPN-u został wybrany prof. Dregiewicz, przewod. wydziału g. i d. dr. Buhartyh, kapitanem związkowym p. T. Kuchar.

Turniej szachowy w Łodzi

W czwartej rundzie, rozegranej w dniu 25 b. m. wyniki były następujące:

Pierwsza grupa:
Zajler wygrał u Goldsteina. Apeł wygrał u Szpiry. Partia Szostakowski — Bernstein nierozegrana. a partja Alter — Wróblewski i Zajdel — Ridel odłożona.

Druga grupa:
Markowicz wygrał u Tataru. Winauer wygrał u Bertolda. Friedman wygrał u Lejzerowicza. Partja Litmanowicz — Dresler dokończona nierozegrana. partje Frenkiel — Wajland przerwana.

Tennis

Mecz Polska—Danja w Warszawie.

Jak wiadomo Polska w tegorocznych grach o puchar Davisa wylosowała za przeciwnika Danję. Mecz powyższy odbędzie się w Warszawie na kortach WKS Legji które jedynie nadają się do tak poważnej imprezy. Zarząd WKS Legia przystąpi w najbliższym czasie do poczynienia niezbędnych przeróbek.

Mecz powyższy ze względu na wysoką klasę duńczyków budzi olbrzymie zainteresowanie w kraju.

Helena Wills w Europie

Młoda mistrzyni rakiety amerykańska Helena Wills przygotowuje się intensywnie do startu na kortach europejskich. Mistrzyni świata nie będzie w tym r. brała udziału w turnieju na Rivierze, zamierza ona przez dwa tygodnie pilnie trenować w Angiji, później zaś odbędzie tournée do Holandji, Francji i Niemiec.

Rozumie się, że Helena Wills będzie broniła swego tytułu w turnieju tegorocznym w Wimbledon, jak również stanie do walki w grze pojedynczej pań o puchar Wightmana.

ARTYSTYCZNA Pracownia Portretów

Kolegium Pracowników Fotograficznych

ŁÓDZ, Piotrkowska 42, lewa oficyna, III wejście, II piętro.

Wykonuje z każdej fotografii (choćby najwięcej zniszczonej) powiększenia we wszelkich rozmiarach.

Celem zapoznania Sz. Publ. o artystycznym wykonaniu naszej pracy, wykonuje się **Portret oryginalny**, podwójnie retuszowany rozmiaru 30x40 cm. po cenie konkurencyjnej **tylko 8 zł.**

Aby przekonać Sz. Publ. o solidnym wykonaniu naszej pracy wykonuje się **portret próbny** tej samej wielkości za **3 zł.**

Na zamówienie wykonuje się zdjęcia w prywatnym mieszkaniu lub lokalu, oraz **zdjęcia i powiększenia dla celów architektury** po cenach umiarkowanych. **NOWOSC:** Lusterka kieszonkowe z fotografią zamawiającego na emalii.

P. S. Od pp. amatorów przyjmuje się klisze do wywołania i kopjowania odbitek.

RATPOL

Al. Kościuszki 13.

Poleca w niebywałym wyborze: **MANUFABRY, BIELIZNĘ, SWETRY, GALANTERJĘ, KALOSZE, PARASOLKI, MEBLE, DYWANY, CHODNIKI** i t. p.

Warunki wyjątkowo dogodnie!

Geny nader niskie!

PERFUMERJA VIOLET

Piotrkowska 83.

poleca patentowane puderniczki oraz najmłodniejsze perfumy na wagę.

NAPISZ DO MNIE!

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, — przyjdź osobście lub napisz do psychogratolozą Szylera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Swit”. Nadesłany charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby (los Twój zależy netylko od Twoich zdolności i ożyń, lecz od ludzi, z którymi się łączysz). Zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, a otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, jak równie horoskop słynnego medium Mlle Ewigny. Wszystkim Czytelnikom „Głosu Polskiego” szczegółową analizę wysła się po otrzymaniu złotych 5.— (zamiast zł. 5.—, można znaczkami pocztowy, m. Osobście przyjmuje 12—7, Protokół, odezwy, podziękowania najwyższych osób stolicy, Warszawa Psycho-Gratolog Szylera-Szkolnik, Redakcja „Swit”, Nowowiejska 82 m. o róg Marszałkowskiej; Ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu. 757—1

Zakład leczniczy (metody fizyczne)

Dr. A. Sztajnberga

ul. 6-go Sierpnia 3, tel. 4-91. Godziny przyjęć 10—1 i 4—7. Leczenie i rozpoznawanie promieniami Roentgena, leczenie diatermii, lampą kwarcową, soluxem, gimnastyką ortopedyczną, masażem, elektrycznością, skrzywienia kręgosłupa, choroby nerwowe, serca, mięśni stawów, włosów, skóry etc.

Dr. med. J. S. Ibsenstrom

Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpeczących włosów iek troliza. Leczenie sztucznem słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5—6 i 7—9. Niedziela 9d 9—1. dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktor H. Woikowski

Zachodnia 57 (Cegielińska 19) tel. 37-70 Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 1—2 i od 4—8 w niedziele i święta od 11—1. Dłapan od 4—5.30 Oddzielna poczekalnia

Lekarz dent. ZOFJA Bielakowska

z Warszawy przyjmuje Kilińskiego 113 (Nawrot 41. telefon 48-2) od g. 10—1 i pół. i od 4—7 wiecz. Resekcje, Replatacje, Leczenie dziesiąt i zębów i. d. Winda czynna.

Kino Spół. Prac. Państw. Sienkiewicza 40.

Od wtorku, dnia 21-go lutego do poniedziałku wł.

Wielki wspaniały program!

Widmo Luvru

(Belfegor)

(Król Dedektywów)

Wielki dramat kryminalny w 2-ch serjach. W rolach głównych:

RENE NAVARRE i ELMIRE VANTIER

Z uwagi na to że całonocny obraz bardzo interesującej treści, za wiera się w dwóch serjach (7.00 mtr) zaś wyświetlanie oddzielnie każdej serji nie daje tego wrażenia, obie serje będą wyświetlane jedno cześnie. Ilość seansów ograniczona w dni powszednie z wyjątkiem soboty do 2 cn dziennie, początek o godz. 4-ej i 8-ej, zaś w sobotę i niedzielę do 5-ch dzienne, początek o godz. 1-ej, 5-ej, 8-ej. Wobec tego uprasza się Sz. Publiczność o punkt tuż przybycie na pocz. seansów. Muzyka powiększona. Ilustracja odpowiednio zastosowana. Wobec zwiększonych kosztów — ceny święteczne.

A. AONS. następny program **Chłopczyca (Póldziwica)**

Wobec ukazania się w obiegu wekeli z moim rękopisem i odpisem oświadczam, że ja wekeli nie wystawiam i dlatego znajdujące się w obiegu wekeli są fałszywe i ostrzegam przed przyjęciem takich. Winnych pociągnę do odpowiedzialności karnej.

H. A. Rużewicz Kilińskiego 44.

Akta spr. Z 24 28.

Wezwanie publiczne

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. N. 328 poz. 20) za wiadoma, że firma „Maurycy Koprowski”, mieszcząca się w Łodzi przy ul. Traugutta N. 12 wniosła w dniu 21 lutego 1928 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Rajska N. 11, pokój N. 40.—

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową celem uzgodnienia dążeń wyjątkowych.

wiceprezes: (—) Osiński. Za zgodność St. Sekretarz: J. Badowski.

Natychmiast do wynajęcia

LUKAL

na kantor lub interes, ewentualnie na gabinet lekarski u Jawnoskiej, Cegielińska 12 od godz. 8 do 10 wieczór.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne **Nawrot 7.** Tel. 28-07. Przyjmuje od 10—12 i od 5—7.

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne. przyjmuje codziennie od godz. 6—8 po poł., w niedzielę święta od 11 do 1 pp.

6-go Sierpnia 1. (Benedykta), Tel. 43-62. 67—2

OKAZYJNA WYPRZEDAŻ Mebli używanych

w dobrym stanie 11 Zawadzka 11 Codziennie od poniedziałku do czwartku od 5—8 po poł. Wiadomość u dozorczy.

Szef biura

samodzielny, poważny, energiczny, znający wszelką biurowość, buchalterję, korespondent polskoniemiecki, kalkulator, organizator, dobry handlowiec przyjmie odpowiedzialną posadę.

Zgłoszenia: „Poznańczyk” do adm. „Głosu Polskiego”.

Ogłoszenie.

I Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 7 marca r. b. o godzinie 10 ej rano w składnicy rządowej w Łodzi ul. Ogrodowa 28a na pokrycie zaległości podatków skarbowych odbędzie się publiczna sprzedaż ruchomości, zajętych u niżej wymienionego dłużnika: Zygmunta Henocha zam. ul. Lutomska 34: 76 worków maki żytniej i pszennej o-zac. na zł. 2990.

Zajęte ruchomości można oglądać w dniu sprzedaży na miejscu licytacji do godz. 10-ej rano.

Łódź, dnia 25 lutego 1928 r. Naczelnik Urzędu: Z Sztański.

Do akt. Nr 18 1928 r. Ogłoszenie Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi 2 rewiru pow. Łódź kiego

Tomasz Chorzelski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Konstancynowskiej 5, na zasadzie art. 1050 U. P. C., ogłasza że w dniu 2 marca 1928 r. od godz. 10 rano, we wsi Bezdów gm. Bezdów odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Michała Aleksandra, składających się z 2 krow, 6 tery i wozy oszacowanych na ogólną sumę zł. 1.60.— Komornik: T. Chorzelski

Dr. med. S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne. **MONIUSZKI 5** telef. 70-50. Przyjmuje od 11—2 i od 7—8. Panie od 5—4.

Dr. Heller

choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul. Nawrot 2 do 10 r. 1—2 i 4—8. Dla pan spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych

Ceny lecznic.



„REKTYFIKACJA WARSZAWSKA”

POLECA ZNANE OD WIELU LAT: WODKI • LIKIERY • WINA OWOCOWE I MIODY

Odbiorniki typu

RATHE- RADIO

o 3, 4 i 6 lamp odznaczają się selektywnością, czystością tonu, — — zasięg fal bez wymiany cewek od 200 do 3000 m. jako — —

Szlagier sezonowy

1-lampowy aparat zł. 65, 2-lampowy zł. 115, 3-lampowy zł. 140
Odbiera prawie wszystkie Stacje Europejskie na duży głośnik.
Komisowa sprzedaż F. EPSTEIN, Narutowicza 18, tel. 13-73.

Gdzie najtaniej nabyć
BENZYNE samochodową?
OLEJ samochodowy?
Tłuszcz „**TOVOTTE**“?
Nafte, wszelkie oleje maszynowe, amerykańskie, biały olej wazelinowy, smary do wozów i t. p. produkty?
TYLKO
we Firmie **A. GOLDMAN** w Łodzi
kantor: Piotrkowska 130, tel. 2-92
skład: Konstantynowska 112, tel. 24-11



ŁÓDŹ
„HOTEL POLONIA-PALACE”
GRUNTOWNIE ODNOWIONY
Cena jednolita Zł. 8 dz

Przy **LECZNICY** Zgierska 17
został otwarty
Gabinet Kosmetyki Lekarskiej
M. Markusówny.
Godziny przyjęć: Codziennie — prócz niedziel —
od 5—7.



„ELEKTRON”
ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 39
SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW
ELEKTROTECHNICZNYCH
SPECJALNY DZIAŁ
RADJOWY
HURT DETAL

Kino-Teatr
MIMOZA
Dziś i dni następnych
Wspaniały dramat erotyczny
ul. Kilińskiego 178

Gabinet Kosmetyki Lekarskiej
Dr. **MARJI LEWINSONOWEJ**
Cegielniana 6 m. 3, telefon 43-63.
Chor. skóry i włosów. Leczenie detektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa, Elektroterapia, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—8.
Dla panów od 2—4.
Nowo utworzony dział chirurgii estetycznej i dział fizycznej terapii pod kierownictwem chirurga
Dr. **Z. LEWINSONA**, w godz. przyjęć od 12—2. 7591

Ostatnie 10 dni!

Likwidacja magazynu
Piotrkowska 100

- 300 wlosennych i letnich palet damskich
- 300 palet i garniturów męskich
- 500 ubiorów dziecięcych
- 1000 damskiej i męskiej bielizny
- 100 korder, kocy, pończoch i skarpetek
- 100 sukien z jedwabiu, rypsu i popeliny.

Juljusz Rozner,
Łódź, Piotrkowska 100

Wszechświatowej sławy arcydzieło podług
CALDERONA

Noe miłości

(Prawo pierwszej nocy)

W rolach głównych: **Vilma Banky i Ronald Colman**

Epokowe arcydzieło opiewające straszne „prawo pierwszej nocy”, na mocy którego magnat miał prawo do nocy poślubnej żon swych poddanych.

ANONS! Następny program: **ANONS!**
Wielki dramat miłości i zdrady, osnuty na tle autentycznych pamiątek b. szambelana dworu cesarskiego p. l.

Czerwona fancerka

Rysyjska **MATA-HARI.**

W roli głównej: **MAGDA SONIA.** W rolach wielkich książąt i generałów rosyjskich autentyczni wielcy książęta z domu Romanowych.

Do powyższego obrazu został specjalnie zaangażowany **najsłynniejszy chór rosyjski.**

Początek w dni powszednie o godz. 5-ej po poł., w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

MOTORY

Elektr. na wszelkie wielkości i obroty. Sprzedaż i zamiana.
NAJTANSZE ZRODŁO.
WARSZTAT REPERACYJNY, naprawa i przewijanie.
Inż. J. Reicher i S-ka Południowa 28. Tel. 30-00.

Znakomita jest jednak zupka z **Wągrowieckiej maki owsianej**



Zważajcie przy zakupie na nazwę **„Wągrowiecka”** i oryginalne opakowanie i znak ochronny. **WSZĘDZIE DO NABYCIA**

Instytut Tańców Nowoczesnych

Henryka Henrykowskiego (Wschodnia 57)
Lekcje prywatne **Gdańska 9.** Tel. 66-93.
Gruntownie nauczam w krótkim czasie wszystkich tańców najnowszych oraz ostatniego szlagieru sezonu **S'low-Foxtrott.**
Lekcje w grupach i pojedynczo w asystencji wybitnego mistrza z zagranicy p. **BRUNO MATHA.**

Piękna Pani,
chcąc być zgrabną
ubiera się tylko w pracowni gorsetów p. f.:
„CECYLJA”
ul. Piotrkowska № 142.

Magazyn jest stale zaopatrzonej w wielki wybór pasów i biustonoszy podług najnowszych fasonów paryskich i wiedeńskich. Również pasy przed i popołudniowe, pooperacyjne i okolicznościowe.
Nadszedł świeży transport oryginalnych gum francuskich.

Ofiary kwasu moczowego

połączony przez Profesora **Lancereux** byłego Prezesa Akademii Medycznej

- Podagra
- Otyłość
- Reumatyzm
- Arterio-
- Scleroza



Zatruty kwasem moczowym, torturowany bólami, może być uratowanym tylko przez **10454-4**

URODONAL

Ponieważ **URODONAL** rozpuszcza kwas moczowy.
Generalna Reprezentacja Warszawa, Fredry 4, telefon 73-55.
Prawdziwy **URODONAL** tylko z polską i francuską etykietą
Ządać w aptekach i składach aptecznych.

ORZECZENIE NAUKOWE Ścisłe badania wykazały, że **BIBULKI i GILZY DO PAPIEROSÓW „ALTESSE” i „MOKKA”** z fabryki **Altesse Wisła S. A.** w Krakowie dorównują smakiem i jakością **najlepszym francuskim.**



Dr. med. Stupel

Szkolna 12
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczołociowe
leczenie światłem (Roentgen, lampa kwarcowa),
Elektroterapia.
Przyjmuje od 12—5 po poł. i od 6—8 wieczór.

Dr. med. Zygmunt Datyner

Urolog.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 5—8 w.
Piramowicza 11 dawn. **Ogińskiego**.
Tel. 48-95.

Dr. med. LAJCHTER

Konstantynowska 9.
Tel. 49-66.
STOMATOLOG
Chor. szczęk, dziąsła, podniebienia, zębodołów i t. p.
Od 11 pół do 5.
W niedzielę i święta 10—12.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. **Piatrkowską 99.**
Tel. 44-92.
Przyjmuje od 11—4 p. p. i 8—9 wiecz. Panie od 5—4 p. p. 957—

Pokój umeblowany

do wynajęcia przy ul. Zachodniej nr. 17. Wiadomość u gospodarza domu. 98-4

BUCHALTERKA

wykwalifikowana, do księgowości systemem amerykańskim poszukiwana. Własnoręczne oferty uprasza się składać do Adm. „Głosu” pod „l. Ł.”. 712—2

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinetu dentystycznego przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku (tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich kłch specjalności od 9 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, piwocin etc.) operacje operatunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc. Zapiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Elektryzacja. Naswietnianie lampą kwarcową Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

LeKarz-dentysta
M. Karabanow
Łódź, Wschodnia 31, tel. 59-09.
Ordynuje od 9 rano do 8 wieczór.

Doktor
L. Poznański
Choroby wewnętrzne.
Sienkiewicza 22, tel. 53-62. Przyjmuje od 6—8 1012-12

Pod hasłem: najwyższy gatunek towaru, za najniższą cenę

przeprowadza niebywałą wyprzedaż inwentarzową nieodwołalnie tylko do d. 1 marca r. b.

Ceny niższe od 10% do — **50%** do d. 1 marca r. b. firma HENRYK

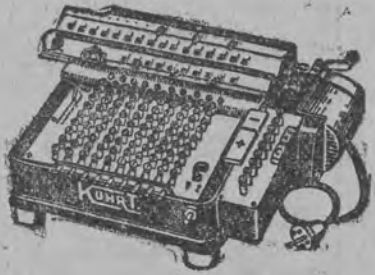
PFEFFER

Piotrkowska 111

PALTA — Kapelusze, obuwie, galanterja

Czas Krótki—Radzimy spieszyć!

Przyjmujemy weksle Kupieckie od zł. 100.—



OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

Uniwersalna maszyna do rachowania **KUHRT** wykonywa z łatwością wszystkie działania

Generalny przedstawiciel **Józef Leżon**

PRZEJAZD 4, TEL. 2-23.

Wyprzedaż Sezonowa!

Wykorzystać okazję nazywamy **OSZCZĘDNOŚCIĄ**

10 tanich dni!

We wszystkich oddziałach nadzwyczaj tanie rzeczy.

Bracia P. i M. SCHWALBE

85 PIOTRKOWSKA 85 Telef. 62-02.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
KONSTANTYNOWSKA 9, Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

DR. MED. RAPEPORT
Pr. Narutowicza 25
Dzielnia
telefon 44-10
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1-2 i 4-8 w.

Lekarz-dentysta
E. Haberfeld
Andrzeja 2 tel. 35-43
Gabinet czynny 10-1 i 3-7.

Dr. med. Ignacy Margolis
choroby oczu
AL. KOŚCIUSZKI 13,
tel. 65-17.
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.

Dr. med. Grzegorz Rozenberg
Choroby wewnętrzne
Spec. chor. żołądka, kiszek i wątroby
Gdańska 44 (Długa) telefon 24-44
przyjmuje od 1-2 i od 7-9 wiecz.
Niedziela od 9-1.

Dent. B. Abowa
Przyjmuje od 12-3 i od 8-9 wiecz.
Piotrkowska 85, m. 5 front.

Dr. med. Pikielny
Choroby nerek pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 4-7
Nawrot 8
Telefon 19-90.

Dr. med. PRYBULSKI
Choroby skóry i włosów weneryczne i moczopięciowe
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena.
Przyjmuje od 9-2 i od 4-8
Dla pan od 4-5 oddzielnia poczekalnia.
Zawadzka 18 I, tel. 25-38

Dr. med. Szmertowski
Piotrkowska 17
Tel. 7-15.
Akuszerka i choroby kobiece.
Przyjm. od 3-5 i 7-8 pp.

Dr. med. Zeligsonowa
6-go Sierpnia 1 (roz. Piotrkowskiej)
Akuszerka, chor. kobiece, weneryczne (wyłącznie u kobiet) porady dla kobiet ciężarnych
11,30-1,30 i 5-5, niedz. i święta 5-5. Inne godz. po porozumieniu
Tel. 48-82

Zawiadomienie.

Dla wygody naszej Szan. Klienteli, prowadzimy nadal wszystkie oryginalne części zamienne



Ceny jak dotychczas najniższe.

„ELIBOR“, Sp. Akc. Handl.-Przem. Ł. J. Borowski
Oddz. w Łodzi, Kilińskiego 70, tel. 84.

„MAGAZYN MEBLI“

Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów

Spółdz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45

Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, żyrandole, ampiele, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Zarząd.

Narutowicza 45 Tel. 60-02

Tel. 60-02

FILETY Atelier Przemysłu Artystycznego Łódź, ul. Piotrkowska 79, front i piętro **HAFTY**
Wykwintna damska bielizna
Story, Kaopy, Serwety Koralikowanie wieczorowych sukien. Białe i kol. Chustki Szale

ROBÓTKI RĘCZNE, RYSOWANE I HAFTOWANE

oraz wszelkie mater. D. M. C., wełna, jedwab, filoflos, kordonki, rysunki flet, przybory do jaty do tego: artykuły haftu, książki do robót ręcznych i flet oraz tamborki poleca

M. JOSKOWICZ, Łódź, Piotrkowska Nr. 9.

Zabawki

w wielkim wyborze, również samochody, rowery, drezyny, mebelki dziecięce, wózki dla lalek, mnóstwo gier towarzyskich poleca po cenach najniższych

„Raj Dziecięcy“

34 ul. Narutowicza 34

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić P. T., iż uruchomiona została odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne **„ŻELAZO-ODLEW“** w Łodzi, Kałna 5 telefon 69-75.

W zakres odlewni wchodzi odlewy dla przemysłów: włókienniczego, metalowego, budowlanego i rolnego.

Zamówienia przyjmuje się z własnych i powierzonych modeli oraz rysunków.

Wykonanie punktualne i pierwszorzędnej jakości.

Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne

„ŻELAZO-ODLEW“, Kałna 5, Łódź, telefon 69-75.



na udelikatnienie twarzy i ręk
Perlodont poleca laboratorium przy aptece —
ST. BARTOSZEWSKIEGO
Łódź, Piotrkowska 164, tel. 715.
46-9-

KLINIKA
Położniczo - Ginekologiczna
Dr. med. S. DRUEBINA
6-go Sierpnia 1a-17, tel. 53-10.
I i II klasa. 57-4

KURSY KOSMETYCZNE
Dr. MAJLI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6, m. 3.
Masaże. Pielęgnacja twarzy, ciała i włosów. Po ukończeniu kursów wydaje się świadectwo. Zapisy codziennie. 5-566

Institut de Beauté

Anna Rydel
(Diplomée de l'Université de Beauté „Cedib“ Paris)
Cegielniana 19, m. 3.
tel. 69-12.

Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wad i wszelkich defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odłuszczeniowe. Usuwanie włosów elektrolizą. — Elektroterapia Solux
Przyjm. od 10-01 do 8-01 wiecz.
Ułgi dla pracujących 9002

POLO ŚWIECE STEARYNOWE
domowe i koscielne.
Ządajcie wszędzie



Długoletnia gwarancja!

Niniejszem podaje się do wiadomości Sz. Klientów, iż z dniem 1 lutego r. b. został otwarty

Skład Mebli p. f. „MEBLOPOL” przy ul. Zielonej 6,

Własny wyrób!

i poleca stale na składzie SYPIALNIE, JADALNIE, GABINETY i MEBLE POJEDYNCZE od najskromniejszych do najelegantszych.

Dogodne warunki!

tel. 33-71.

Przystępne! Ceny

Uwagze Szan. Pań!

Z dn. 17 lutego b. r.

ZOSTAŁ OTWARTY

przy ul.

PIOTRKOWSKIEJ 80

TELEFON 4-76

Skład Towarów Włókienniczych p. f.

A. BRENER

Stale na składzie w największym wyborze:

JEDWABIE WEŁNY BAWEŁNY i FIRANKI

Ceny konkurencyjne.

Kaucjonowane i koncesjonowane
przez Ministr. Spraw Wewnętrznych
Przedsiębiorstwo

Wartowników Ochrony Mienia Łódź, 6 Sierpnia 28.

Wysła w porze nocnej do pilnowania sklepów, składów, banków, fabryki t. p. specjalnie umundrowanych i uzbrojonych wartowników zaopatrzonych w zegary kontrolne i wszelkie środki zapobiegawcze.

Opłata dla wszystkich dostępna. Dbajcie o całość swego mienia!

UWAGA. Do fabryk wysła się specjalnych rewidentów i rewidentki do kontroli robotników.

Komunikat.

Ostatnio nachodzą członków oddziału, nieznanego osobnicy, którzy proponują kupno lub ułatwienie zdobycia doktoratu pewnego uniwersytetu niemieckiego za dol. 200.

Zarząd Oddziału ostrzega kolegów przed wspomnianymi osobnikami i prosi o oddanie tychże w ręce władz bezpieczeństwa.

Zarząd Zw. Zaw. Lekarzy-Dentystów w P.P. Oddziału Łódzkiego.

Jakie zelety posiada dla pończoch

„Płynny Jedwab“?

Lekko przetarte miejsca pończochy należy od wewnątrz zwilżyć płynnym jedwabiem przez co trwałość pończochy przedłuża się.

„Płynny Jedwab“ można zastosować przy pończosze w noszeniu.

„Płynny Jedwab“ należy stale mieć w torebce.

Zadać wszędzie!



Ważne dla wszystkich!

Na raty!

Ubiory damskie i męskie tylko na obstalunek. Własna nowoczesna pracownia. — Obsługa solidna. — Wykonanie punktualne. — Ceny umiarkowane.

A. BERGER, Południowa 6.

Hallo! Hallo! Dzwon tel. 63-30

„Pogotowie krawieckie

KIERSZA“, Żeromskiego nr. 91.

Odwieziemy

garnitur

za zł. 3.

(s ode-

branlem

i odesła-

nieniem)

Pranie

chemicz-

ne far-

bowanie



Suknia

za zł. 2.80

(s ode-

branlem

i odesła-

nieniem

nicowa-

nie, prze-

róbki,

reparacje

i sztuczne

cerowa-

nie.

Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy.



Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).

Tel. 1826 Dojazd tramwajami 16 i 10

Od wtorku, dnia 11 do poniedziałku

dnia 27 lutego 1928 r. włącznie

Dla dorosłych! Dla dorosłych!

Dramat w 10-ach aktach

Zmartwychwstanie

podług nieśmiertelnego arcydzieła

hr. Lwa Tołstoja.

Dla młodzieży! Dla młodzieży!

Dramat w 10-ciu aktach

„BEZDOMNY“

według powieści Hektora Malot'a

„Bez Rodziny“

Następny program:

„Czarny Pirat“

W poczekalniach kina codziennie

do godz. 22 audycje radiotelefoniczne.



OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA I WYCHOWANIE

STUDENT

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą Polskiego szybko wycza. Gdańska 25, m. 2, front, 1 piętro. 15-2

STUDENT

udziela lekcji korepetycji, niemieckiego, przygotowuje do egzaminów. Główna 9 m. 18, odcyna III p. 785-1

LEKCJE MUZYKI

na skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz teorii muzyki. Opłata niska. Zielona 25, m. 24, III p. 1725-1

KUPNO I SPRZEDAŻ

OKAZYJNIE

do sprzedania samochód ciężarowy dwutonny „Pierce-Arow“ i landolotka „Tatra“. Wiadomość: ul. Niecała 12 (Baluty) tel. 47-01. 1657-5

PIANINO

zagraniczne mało używane do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 218, u portjera. 1700-2

MASZYNY

do szycia „Bürgera“. Dogodne warunki Piotrkowska 82, w podwórzu. 730-1

OSTATNIE

kilka placów z rozparcelowanego gruntu w Kalach przy przystanku tramwajowym Łódź Aleksandrow do sprzedania. Informacje: Chajnowicz Pańska 1, 745-1

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 5.-; zagranicę — zł. 7.20.

ANTYKI

sprzedam: Włoski wazon marmurowy, Styłowa kanapa inkrustowana (jesion) jesionowy zegar szatkowy (werk angielski), serwantka mahoniowa stylowa, oraz mahoniowy zegar stołowy (angielski) ul. 6-go Sierpnia 39 m. 7. 780-3

ATLAS

geograficzny mało używany kupię. Otwarty w Administracji pod „Atlas“. 747-1

MEBLE

różne okazjnie sprzedam. Krucza 6, m. 8. 1763-1

SPRZEDAM

urządzenie pensjonatu w Podgębnie (łóżka, stoły, krzesła etc.) Wiadomość: Orła 25 m. 22. 742-1

LOKALE I MIESZKANIA

POKOJE

Umeblowane poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Poiruch“ Piotrkowska 53 telefon 41-01. 1084-4

2 POKOJE

z kuchnią z częściowym umeblowaniem oddam tanio, ul. Napiórkowskiego 7 dozorca wskaze. 1544-7

PRZYJME

na mieszkanie młodego mężczyzny Wysoka 26 m. 17. 762-1

GABINET

na biuro lub mieszkanie oddam. Zawadzka 29, Steinhauer. 783-1

2 POKOJE

kuchnia, przedpokój, słoneczne, ogródek w cichym domu odstąpię chrześcijaninowi. Obejrzeć można tylko o w niedzielę 26 lutego. Hrabowska 8, m. 1- obok Radwańskiej. 1724-1

DONIESIENIA ROZM.

KROJU, SZYCIA

pasowania, teoretycznie i praktycznie najnowszym sposobem wycza pracownia ubiorów damskich, dziecięcych Uczenie praktykuja na materiale. Uwaga: Tamże wycza się haty, fiolet za 10 zł Żeromskiego 75 m. 52. II-gie wejście, parter. Zapisy od g. 9 — 11 rano i od 4 — 6 pp. 749-1

TAPICER

dekorator przerabia meble, zakłada firanki, przyjmuje obstalunki: tapczany kozetki, materace, dębowych krzesel, otomany, klubowe garnitury i najnowsze dekoracje podług paryskich modeli, na dogodnych warunkach, i na raty. Uwaga! Tylko Cegielińska 64. 753-1

ORZECHY w CUKRZE i CZEKOLADZIE

Pischinger'a
W GATUNKACH NIEDOSIĘGNIONYCH
SPRZEDAŻ: **Narutowicza 2**

22/II.

przybłąkał się pies rasy „szpie“. Odebrać między 7-8 pp. Karolewska 10 Czarlik 844-1

PIERWSZORZĘDNY

damski zakład krawiecki M. Rozen-cwaj, ul. Wschodnia 40. Poleca na sezon wiosenny najnowsze modele paryskie, jakoteż i przyjmuje kostjomy i palta. Za kostjum 40 zł. za palto 55 zł. Wykonanie solidne. Proszę się przeko-nać. 745-1

DZIEWCZYNKĘ

niechrzczoną, dobrze odchowaną, blondynkę, oczy niebieskie, oddam na własność. Kilińskiego 36-38, m. 12. 05-2

SZTUCZNE ZĘBY

na wypłatę. Gwarancja za dobry materiał i solidne wykonanie Niezamożni od 7-8 w. bezpłatnie. Laboratorium Sztucznych zębów, Piotrkowska 99. 1692-1

MANICURE

wykonuje czysto w czwartki, piątki i soboty od 11 do 7-ej. Napiórkowskiego 40, m. 8, wejście z Grabowej 2. 1677-1

KANTOR ASENIZACYJNY

Magistracka 16, tel. 62-09 wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres czyszczenia filtrów. 1703-1

„ GIEŁDA PRACY „

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa tachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. kursa wyczażają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki nandlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Zadajcie prospektów.

OSOBA

inteligentna zajmie się dzieckiem i gospodarstwem w eleganckim domu. Oferty sub „H.“ do „Głosu“. 683-2

POTRZEBNY

czeladnik stolarski, Główna 34. 61-1

UCZNIĄ

do praktyki techniczno-dentystycznej bez dopłaty poszukuje pierwszorzędnego technika. Oferty „Izraelita“ 784-1

MASZYNISTKA

ze znajom. korespond. polsk. i niem. poszukuje odpowiedniej posady. Łask. oferty do admin. „Głosu“ sub. „Maszynistka 10“. 1702-1

STOLARZ

przyjmie chłopca do terminu. Gdańska 105. 1693-1

GOSPODYNI—KUCHARKA

z dobrą znajomością kuchni i pieczeniem ciast posiadająca poważne świadectwa poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Może być na przychodnie. Gdańska 4, mieszkanie 22 lewa odcyna. 1722-2

ZAGUB. DOKUMENTY

ZGUBIONO

maturę na imię H. Openhajma. 04-3

ZAGINEŁA

książeczka na nazwisko Olczak Franciszek wydana w Kasie Chorych m. Łodzi. 1731-1

ZAGINEŁA

książeczka wydana przez Kasę Chorych m. Łodzi na imię Dmytro Biały. 1732-1

Ogłoszenie za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1 strona i wtekiecie 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłane po tekiecie 30 gr. strona 5 szpalt. — Zwyczajne 10 groszy str. 10 szpalt. — Ogłoszenia zarę. czynowe i zaślubinowe 10 złot. — Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. zaś tnu zagranicznych o 100 procent drożej.

Opowieść o szczęliwym człowieku

I. Erenburg: „W przechodniej uliczce”. Na marginesie ostatniego utworu poety

„Szczęśliwy pisarz, który obok charakterów nudnych, wstrętnych, uderzających swą smutną rzeczywistością, zbliża się do charakterów, wykazujących wysoką godność człowieka, który z wielkiego odmetu obrazów, powracających co dzień, wybrał tylko niewielkie wyjątki...

Niema nikogo równej mu sily — on jest Bogiem! Nie taka jest dola i inny bywa los pisarza, mającego odwagę wydobyc na wierzch wszystko to, co co chwila ma się przed oczami, a czego nie dostrzegają oczy obojętne — cała okropna, wstrząsająca powłoka drobiazgów, oplatających nasze życie, całą głębię różnych drobiazgowych, codziennych charakterów, od których roi się nasza droga, i tęga siłą nieublaganego snycerza jest mieć odwagę przedstawić je plastycznie i jaskrawie przed oczy wszystkich!...

(Gogol: „Martwe dusze” T. I. Rozdział VII*)

Proroce to słowa... Bo można sobie a priori wyobrazić co na piśmie — jeżeli wogóle pisać będą — o ostatniej książce I. Erenburga: „W przechodniej uliczce” (polski staranny przekład: Rój; 1928) Bo jeśli już dotąd — na zasadzie poprzedniej twórczości Erenburga pisanego o książkach jego jako o „źródłach zatrutych, skorpionach literackich...”) jeżeli już przedtem nie wszyscy rozumieli w jaki sposób „uchodzą za powieści — te kolportażowe brukowce”, te — „brudne pudełka od sardynki...”), wyobrazić sobie łatwo, jakie zaiste potoki brudów, wymyślań, przewisk, jakie ilości wyrazów, przenośnych i wykraczających poza parlamentaryzm słowa drukowanego, godzących wprost i zukosa — jaki stos zarzutów, narzekania i ciężkich oskarżeń potoczy się niebawem na poecie.

Albowiem teraz Erenburg ostatecznie przekroczył zasady moralności literackiej, dobrego tonu pisarskiego i publiczności zwyczajnie, jak to się mówi, na dudka wystrychnął. To więc miałoby być ową zapowiedzianą opowieść o Moskwie z roku 1927-go?.. To więc miałoby być odbiciem życia stolicy kraju, w którym wszystko drży jeszcze od szalonego rozmachu, gigantycznego skoku — równego mu nie było przecież w dziejach od czasów niepamiętnych — kraju, który każdemu natchnionemu pisarzowi dostarczyłby nieprzebranej ilości tematów rewolucyjnych, tak bohaterkich, niezliczonego materiału opisowego o wojnach, przewrotach, czynach szalonych, rozpaczliwej śmiertelnej i odwagi heroicznej...

Trzeba umieć: zapowiedzieć u-

*) Przekład W. Broniewskiego.

** W. Wandurski: „Dźwignia” Nr. 2-3.

*** S. Naplerski: „Wrażenia”. („Wiadom. Literackie”) Nr. 52 (208).

twór o Rosji współczesnej i z całej Moskwy, z ogromu ulic, placów, sadów, skwerów, pałaców — obrac cuchnący jakiś „protoczny perełko” (przechodnią uliczkę), z milionowej różnorodnej ludności zając się logicznie najpodlejszymi osobnikami, prawdziwymi wyrzutekmi społeczeństwa, z ogromu tematów, które nasuwa bogate w zdarzenia, wrzące życie — obrac... właściwie nie obrac żadnego, opowiadać jeno o wegetacji mizernej na poddaszach i w podziemiach plugawych i zgnitych... Czy nie jest to zaiste zwyciężajem „rasowego wyżła”, który „nie przejdzie spokojnie koło padliny... i zaraz się w niem wytarza, ile wlezie...?” Przewidział to wszystko wieszcz, gdy mówił o nieszczęsnym losie takiego pisarza,

„bo sąd współczesnych nie przyzna, że równie cudowne są szkła, odbijające słońca, jak i oddające ruchy niedostrzegalnych owadów; bo sąd współczesnych nie przyzna, że trzeba wielkiej głębi duchowej, aby rozjaśnić obraz wzięty ze wzgardliwego życia i wzniesić go jako perłę stworzenia...” (Gogol: „Martwe dusze” T. I. Rozdział VII*)

Proroce to słowa — te ostatnie: o perle stworzenia... Bo w niej właśnie leży sedno zagadnienia.

Gdy Gogol pisał swe „Martwe dusze” — całą swą jaźnią zwrócony był nie ku temu, co tworzył lecz o czym marzył. Ku ideałom najwznioślejszym i najpiękniejszym. Powieść — według pomysłu poety — miała się stać „perłą twórczości” w ten sposób, że druga część poematu miała opiewać życie wzniosłe i idealne. Ci sami — to było najważniejsze — ci sami właśnie bohaterowie, wydstawiający się z piekła i przeszedłszy przez czyściec, zamieszkiwać mieli w raju — jako aniołowie.

Ten nierealny i z gruntu fałszywie ujęty pomysł musiał nieszczęśliwy poeta przyplacić twórczością całą i samem życiem.

Przejawszy od Gogola założenie, Erenburg nie powtarza jego błędów: również dąży „by wzniesić obraz jako perłę stworzenia” — lecz w sposób całkowicie odmienny.

Zarzucono Erenburgowi, że brak w jego utworach „romantycznych” idealizmu, zwłaszcza — ideałów.

„O niczem bowiem nie marzy, do niczego nie dąży i nic nie zapala...” Jeżeli się Erenburgowi z tego tytułu odmawia romantyzmu — jest to o tyle niesłuszne, że romantyzm w pierwszym rzędzie cechuje nie idealizm — zawsze, zresztą, mglisty — lecz negatywny stosunek, zubożenie pogardliwe do rzeczywistości.

Trafnem, atoli jest spostrzeżenie, że Erenburg nic nie „zapala”... Albowiem te ideały, które występują w twórczości Erenburga, są to postacie blade, jak zwykle postacie wyidealizowane. Od grywiają doniosłą rolę w ideologii utworu — nie pociągają, natomiast, „nie zapalają...”

Poeta, prawdopodobnie, sam to odczuwał i właśnie w poszukiwaniu ideału, prawdziwie idealnych — nie wyidealizowanych — postaci, w poszukiwaniu najlepszego, co życie zawiera, chcąc pokazać nareszcie nietyko czem gardził, lecz co go zachwyca — udał się do jednego z najgłuchszych, najciemniejszych zakątków wielkiego miasta, do cuchnącej ja klej przechodniej uliczki, by tam odnaleźć swój ideał, słoneczny promień życia — „perłę twórczo-

**** Tadeusz Górski: „Erenburg o romantyzmie”. „Il. Republika” z 15 grudnia 1927 r.

ści”... Zamieszkał więc „w jasnomorelowym domku” nie poto, żeby wystawić go na pośmiewisko, narazić na drwiny i kpiny ogółu — przenigdy! W celu zupełnie odmiennym: by znaleźć w nim to, czego dotychczas nigdzie znaleźć nie mógł...

Gdyby był uległ pierwszemu wrażeniu — byłby uciekł napewno daleko: do rzeszkie oświetlonego centrum miasta, do jednego z pięknie udekorowanych skwerów śródmieścia...

Ciemno tam, ciasno i duszno... Brudno. Okropni ludzie, wykołofejcy, przeważnie, lub drobni dobrobkiewiczze, z pod ciemnej gwiazdy, zdolni do wszystkiego, do gwałtu, podłości i zbrodni, nawet masowej... dwunożne stworzenia — bo czyżby ludzie — którzy zdo- bywają się na to, by żywcem zamurować w piwnicy gromadkę bezdomnych dzieci za to, że głodni łobuzi skradli kawał świeżej szynki...

A jednak — w tych dziurach, w robactwie, pod cuchnącymi, zgniętymi łachmanami poeta odnajduje stopniowo to, czego szukał. Gdy z trudem, lecz cierpliwie i ostrożnie otwiera zaczyna zaplesniać muszlę — spostrzeżenie błyski, im dalej, tem wyraźniejsze i bardziej świetliste, promienie czegoś jaśniejącego, świecącego — perły...

Nie wszędzie. Trzeba umieć szukać i odnajdywać. Dla przeciętnego obserwatora jest to brud na muszla — „kloaka”, ściek, ohyda, rodzona siostrzyca innych plugawych uliczek, gdzie kwitną pieśni cygańskie, pluskwy i wleka nuda ojczysta: Pankratowio, Sacharow, Prachow...

Albowiem mieszka tam — kątem, w jaskini podziemnej, potem pod go- lem niebem Oswald Zygmunto- wicz Janszek, który z nauczycie-

la łączny pierwszego gimnazjum klasycznego stał się niedzarem, obdartym, głodnym i chorym żebrakiem. Ale rozprawia o miłości, o prawdzie i o szczęściu w życiu. Przymiera głodem, ale uważa, jak ongi, że łączny uczyć się należy d'atego, że martwy ten język jest piękny i pozbawiony celu, jak samo życie. Bezinteresownością swoją pobudza do życia samą duszę”.

Mieszka tam Tania, która potrafiła rozwiązać jeden z najbardziej zawitych problemów — sens życia, która upośledzona, gwałcona przez zwierzęta dwunożne oświadcza: „...cieszę się bez powodu, zapewne poprostu dlatego, że oddycham”, która sama doszła do naiwnego, lecz dużo mówiącego głębokiego założenia: „póki nie zmienią się sami ludzie, póty nie zmienią się nic, chyba tylko nazwy...”

Znajdziemy tam i prawdziwe wcielenie ideału — garbusa, mizernego żydka, skrzypka Józka, do którego ta sama Tania powiada: „Pan jest najszczęśliwszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotykałam. Szczęśliwy nie dla jakiegoś zewnętrznego powodu, a tak ze siebie”.

Wielka to prawda. W garbatym nędznym Józku znalazł poeta szczęśliwego człowieka — właśnie w przechodniej uliczce. Raczej człowieka, który wierzy w szczęście i szuka go, lecz nie, jak wszyscy, dla siebie — dla innych, dla bliźnich. O nim myśli nauczyciel Janszek, gdy powiada: „Ale gdzie pan odszuka tyle szlachetności i pobłażania, tyle wiernego, szalonego kochania, jeśli nie tu, w tych nieszczęsnych domkach?...”

Józek kocha Tanię. Myśli tylko o jej szczęściu. Odchodzi od zmysłów, gdy myśli, że Tania zginęła. Gdy zaś otrzymuje list od niej, że żyje, wyszła zamaż i jest szczęśliwa — gra w przechodniej uliczce, na nędznych skrzypkach, epi-log powieści: pieśń o szczęściu, o radości prawdziwej, o radości życia, która jest, istnieje, przewycięza wszystko, której nie można zabić, lecz która sama zabija złość i ohydę Pankratowych... Z grą Józka zlewa się epi-log powieści, jej sedno ideowe, z dźwiękami strun płynnie ostatnie słowo poety —

„Zwykła, ołbrzymia radość człowieka...”

Zaplesniała muszla rozwarła się i odpadła, w głębi zaś zajaśniał prawdziwy czysty klejnot — żywa perła...

Wieszczce są słowa poety, albowiem nie każdy uswiadamia sobie, że

„wielkiej trzeba głębi duchowej, aby rozjaśnić obraz wzięty ze wzgardzonego życia i wzniesić go jako perłę stworzenia”...

D. Rolin.

Teatr faszystowski

Cremona, w lutym.

Jeszcze przed dwoma laty nazwisko Farinacci było we Włoszech pojęciem politycznym. Był drobnym urzędnikiem kolejowym stał się od pierwszej chwili entuzjastycznym wyznawcą polityki Mussoliniego. Gdy faszystom ostatecznie ujął ster w ręce, zaofiarował duce energicznemu partyjnikiem kierujące stanowisko w całym ruchu faszystowskim: Farinacci został generalnym sekretarzem partii. Pomimo zupełnego zlikwidowania o- pozycji pozostał nieublagany i nietolerancyjnym. Głosił nadal politykę wojny i zniszczenia względem każdego nie stuprocentowego faszysty. I oto pewnego dnia ku powszechnemu zdumieniu został zawieszony w swych czynnościach. Czynił jeszcze rozpaczliwe próby przekabacenia Mussoliniego, ale bez powodzenia, wo-

bec czego wycofał się z areny wielkiej polityki i stał się w Cremonie, gdzie rozpoczął był swoją karierę, lokalną wielkością. Obecnie zjawia się on, jako nowa gwiazda, na dramatycznym firmamencie Włoch. Właśnie wystawiono w Cremonie pierwszą jego sztukę. Premiera przerodziła się w narodową sensację, ponieważ Farinacci dał w swoim dramacie „Wyzwolenie” polityczne wyznanie wiary, z którego wynika, że trwa on nieugięty przy swym radykalnym programie politycznym. Główną postacią dramatu jest Sarzi Madidine, męczennik faszystów, który przed kilku laty żył w Cremonie.

Dwa pierwsze akty mają za treść jego metamorfozę z komunisty w zagorzałego faszystę. Przed trzecim aktem słyhać hymn faszystowski i pochód tłumów.

Przed kurtynę występuje przywódca faszystowski i odczytuje manifest zwycięstwa. Wreszcie zasłona się podnosi, ukazując salę szpitalną. Madidine na łożu śmierci ma tylko jedno pragnienie: chce, aby mu położono na serce faszystowską legitymację. Pojawia się przywódca i spełnia jego życzenie.

Farinacci jest niewątpliwie lepszym faszystą, niż dramaturgiem. Mimo to djalogi robią wrażenie. A ponieważ spektakl, pomimo prymitywnej akcji, zdradza fascynującą gradację dramatyczną, więc sztuka posiada niezwykłą siłę propagandową. Realistyczne naśladowictwo znanych miejsc, knajpy i mieszkania Madidine'a przyczynia się również do powodzenia, które roztelefonowano natychmiast do wszystkich zakątków kraju.

Ignacy Bała.

KLUBUND

Noc w Davos

Budzę się, bo muszę kasłać. Wsłuchuję się w pustą noc. Znowu kaszlę. Przerwywanie tej łagodnej ciszy męczy mnie. Przypomina ona gładką, niemą tafel stawu; a tu nagle ktoś przychodzi i zaczyna wrzucać wielkie kamienie, od których obrażona woda z sykem i pluskiem rozpryskuje się dokoła.

Kaszlę. Nagle słyszę, że w sąsiednim pokoju również ktoś kaszle. Jestem zadowolony, że jeszcze jeden człowiek musi kasłać w nocy.

Kaszlę pytająco. Sąsiad odkasłuje mi odpowiedź. I oto zaczynamy gawędzić kaszlem.

— Eheu... eheu... hu... hu... — zaczynam. Oznacza to mniej więcej: — Piękną noc mamy dzisiaj.

— Cha... cha... rom... rom... — odpowiada on. Znaczy to: — No, udzie. Bywają piękniejsze.

Jeden gardłowy dźwięk rodzi drugi i rozmawiamy z wielkim ożywieniem.

Wreszcie on milknie. Raz jeszcze kaszlę pytająco. Niema żadnej odpowiedzi. Zasnął.

Wychodzę z łóżka, staję przy balkonowych drzwiach i odsuwam portiere.

Noc jest zupełnie jasna. Księżyc pokrył rozległe płaszczyzny śnieżne zielonkawą poświatą. Krajobraz wygląda, jak potężny opalający roquefort.

Ale przez zielone promienie zaczyna się już przedzierać łagodny fioletowy odcień.

Ranek jest już widocznie bliższy. Ranek...

Przenika mi dreszcz na myśl o jutrze i o poranku i o przejrzyściej pyjamie.

Wiążę z powrotem do łóżka i zamykam oczy.

Nie chcę widzieć, jak staję się dzień. Jak znowu staję się nowy dzień.

Chcę spać... spać... przynajmniej do 12-ej w południe. W ten sposób

HERMAN UNGAR

W jaki sposób powstaje powieść?

Bardzo trudno jest z dzieła autora poznać przeżycie, które stało się podstawą jego książki.

Podczas aktu tworzenia przeżycie zmienia się i bardzo często pozostaje ono w zupełnym ukryciu, mimo, że było punktem zaczepienia.

Tylko autor sam, a przypuszczalnie i on nie od razu, może nam wskazać punkt, którego poszukujemy. Mimo wszystko zawsze możemy wykryć podstawowe przeżycia autora, które ukrywają się za jego dziełem.

Naprzykład wierzę w to, że podstawowym przeżyciem, jądrem tworzenia Henri Beyle'a, tego wielkiego piewcy miłości, który przyjął nazwisko Stendhal, od małego miasteczka Stendal pod Magdeburgiem, — była jego własna brzydota.

Wiadomo, że Stendhal nie miał szczęścia do kobiet i w salonach był ośmieszany, i że te niepowodzenia więcej mu przysparzały bólu, niż powodzenie jego książek — radości. Lecz z tego bólu nie powstało dzieło, wrogiem względem ludzi, wyrosła z niego największa powieść tęskniącej miłości.

Naturalnie, że przeżycie poety nie jest przypadkiem! Istnieli wielcy poeci, którzy byli brzydsi od Stendhala i dla których ich brzydota nie stała się „poetyckim

minje pół dnia i łatwiej będzie spojrzeć w oczy życzliwemu, słonecznemu popołudniu.

Potem leżę do czwartej w słońcu. Potem idę do kawiarni.

Rene Schickele będzie tam siedział, błąd, jak zawsze. Przysiądę się do niego i, jak wszyscy śmiertelni, zaczniemy mówić o sprawach fachowych.

— Czy panu redakcje też tak mało płacą za fejeton? — zapytam.

— Bowiem pisarze są zawsze niezadowoleni: z Boga, ze światła, z siebie samego, z innych pisarzy, z redakcji, z honorarjów i z akademii poetów.

przeżyciem. Tylko to przeżywa, poeta prawdziwie, na co jest wewnętrznie przygotowany; wszystko pozostałe nie przenika wcale do jego duszy, podczas gdy w przyszłości to właśnie może się stać dla niego rozstrzygającym przeżyciem.

Powiedziałem, że zewnątrz nie można przeniknąć pojedynczego wypadku, który był rozstrzygającym dla powstania dzieła. Tylko autor sam może być przewodnikiem. Chcę poprobować bardzo dokładnie zbadać nic z i punkt jej zaczepienia w moim własnym dziele.

Muszę zacząć mówić o sobie samym, o ile chcę rozjaśnić drogę, która wiedzie od podstawowego przeżycia do treści gotowego dzieła. Jako przykład biorę moją ostatnią książkę, powieść p. t. „Klasa”

Bohaterem jej jest nauczyciel. Nigdy nie byłem nauczycielem, lecz mogę rzec, że przeżyciem jego los, i gdyby mnie ktoś zapytał: — Skąd wie pan to wszystko o swoim nauczycielu? — mógłbym odpowiedzieć całkiem spokojnie, że wszystkie zmyślone w tym dziele jest tylko powłoką zewnętrzną i nie tyczy się wcale jądra książki. Mogę powiedzieć, że punktem zaczepienia mej powieści „Klasa”, były narodziny mego syna.

Pewnego dnia, przed czterema laty ujrzałem przed sobą małe, okrągłe, nowe stworzenie, oglądałem je uważnie, i moja radość ojcowska zamieniła się w strach, bowiem nagle odniosłem wrażenie, że widzę twarz starca, który spogląda na mnie z powagą. Po sekundzie twarz się zmieniła i straszny obraz znikł.

Trwało to tylko małą chwilę, lecz obraz ten został we mnie, nie zapomniałem go i miałem wrażenie, iż ta starcza twarz rzekła: „Jestem twoim synem i tem samym synem twojego ojca, dziadka, pradiadka i całego szeregu przodków. Ich wszystkich odziedziczyłeś we mnie. Czy wiesz ojcie, w co zaopatrzyłeś mnie na drogę życia?”

Nie zapomniałem dnia urodzin mego syna; może z czasem wspomnienie to zbladło, lecz wystąpiło ono znów podczas innego zdarze-

nia, i wraz z nim zaczęło mnie palić, ożyło i stało się powieścią.

Drugie zdarzenie było następujące:

O godzinie 10 wieczorem miałem kogoś oczekiwać na dworcu. Zamierzałem o wpół do dziesiątej wziąć auto i pojechać na dworzec, który przy powolnej jeździe, był oddalony od mego mieszkania o 20 minut. O wpół do dziesiątej przyszedł jakiś gość. Zacząłem z nim rozmawiać; gdy po raz pierwszy spojrziałem na zegarek, było 15 minut po dziesiątej, — rozmawialiśmy w dalszym ciągu; gdy po raz drugi spojrziałem na zegarek, wskazówka stała na wpół do dziesiątej. Wyszedłem na ulicę i wsiadłem do auta. Było o trzy minuty później, niż to sobie przedtem ułożyłem, lecz miałem jeszcze dość czasu, aby punktualnie przybyć na dworzec.

W pewnej chwili, gdy chcieliśmy wyminąć jakieś puste auto, z trotuaru zeszła szybko pewien człowiek, który chciał przejść na drugą stronę ulicy i wpaść pod auto, w którym ja siedziałem.

Podnieśliśmy go, — był cały zalany krwią, — i zemdłonego odwieźliśmy autem do jakiejś lecznicy.

Okazało się potem, że rany jego nie były niebezpieczne. Lecz w pierwszej chwili sanitariuszowi zdawało się, iż rany są bardzo ciężkie.

Wszyscy świadkowie zajścia jednogłośnie orzekli, że ów człowiek sam zawinił. Tylko mnie zdawało się, iż nie jestem wolny od „mystycznej” odpowiedzialności, chociaż byłem tylko pasażerem, siedzącym w aucie.

Gdybym wyszedł z domu, tak jak zamierzałem, o trzy minuty wcześniej, ten człowiek napewno by nie chciał przejść na drugą stronę akurat o trzy minuty wcześniej.

Mogłem przypuszczać, że w danym wypadku ów człowiek nie zostałby przejechany, ani przeze mnie, ani przez kogokolwiek innego. Ponieważ odwiedził mnie przyjaciel, nie wyszedłem w odpowiedniej porze z domu. Do te-

go przyłączyło się i to, że osoba, którą miałem oczekiwać, tego dnia nie przyjechała.

Depeszę, którą mi wysłała, otrzymałem dopiero po powrocie do domu. Gdybym w porę otrzymał depeszę, nie pojechałbym na stację, i ten biedny człowiek, który może już umarł, nie zostałby przejechany.

Więc depesza, przyjaciel, który miał przyjechać, i ja — jesteśmy związani z losem przejechanego nieszczęśnika, — wszystkie osoby i wypadki tworzą łańcuch, jedno ogniwo trzyma drugie. Gdyby przyjaciel nie przyszedł akurat wówczas w odwiedzin, gdybym w porę wyjechał z domu, gdyby drugi przyjaciel, który miał przyjechać, wysłał o godzinę wcześniej depeszę, ten nieuczynny przechodzień, którego uważałem wówczas za zmarłego, nie leżałby w szpitalu...

Drugiego przeżycia wogóle niema w mej powieści; pierwsze można może zauważyć w drobnym przejściu, które czytelnikowi wyda się napewno całkiem mało znaczące. Mimo to te przeżycia są podstawą mej powieści.

Zrozumiałem, że muszę zagadnienie odpowiedzialności przedstawić ludzkości, że moje przeżycia żądają, aby je przyoblec w żywą formę.

Na bohatera mej powieści wybrałem nauczyciela, ponieważ czułem, że bohater mej książki musi być człowiekiem o zawziętym, pełnym odpowiedzialności.

Nauczyciel odpowiada przed wyższą instancją, którą wierzący nazywają — Bogiem, a niewierzący — sumieniem, za swój wpływ na uczniów, a w mej powieści jest on odpowiedzialny również za los żony i dziecka.

Gdybym posiadał poetycką fantazję, tu dopieroby się ona ożywiła.

Co za pole do popisu: powiązanie losów najrozmaitszych ludzi, odpowiedzialność za to, co się czyni, cała masa postaci tragicznych i wesołych, rozpoczynających własne życie.

BENEDYKT HERTZ

Dr. Leon Korzonek przed wyborami

Dr. Leon Korzonek (jak już kiedyś pisałem) filozof z Bożej łaski i umysł wybitnie - paradoksalny, przyznał mi się jeszcze w październiku r. ub. iż wierzy w... Piłsudskiego. „Wierzę — mówił — tylko w genialnego korektora t. zw. „woli ludu, bo lud nasz — przedwcześnie upełnoletniony przez Moraczewskiego — sam nie wie, czego chce powinien”.

— Więc pochwała pan wszystkich, co robi Piłsudski — zapytałem.

— Przeciwnie! — zawołał. — Każdy jego czyn wywołuje we mnie odruch protestu.

— No i — mimo to — wierzy pan w niego?

— Tak. Bo się zawsze po pewnym czasie przekonuję, że jest mędrzy odemnie: że nie ja miałem rację, ale on.

Może niektórzy czytelnicy pamiętają te słowa filozofa. Wywiad z nim był swego czasu drukowany w „Głosie”.

W tych dniach spotkałem znów dra Korzonka. Stał przed plakatami agitacji przedwyborczej i ryczał ze śmiechu.

— Co paną tak bawi? — zagadałem.

— Przedewszystkiem skromność tych rzekomo narodowych i rzekomo katolickich duszpastu-

chów z Nr. 24-go. Umyslnie przechowuje niektóre dawne plakaty 8-ki... Gdy je dziś odczytuję, boki zrywam. Ile tam było tupetu, jurności! Ile obietnic - cacanek na postrach malowanym diabłem, a radość kołtunom.

— Pamiętasz pan — ciągnął dalej filozof — jak to w sejmie uchwalono reformę rolną?

— Pamiętam. Endecja gardłowała contra, a głosowała pro...

— Otóż to! Zaraz im mówię: coście wy narobili, warjaci? Trzeba było wprost przeciwnie. Chamaś łatwiej zrozumie mowę, niż głosowanie; natomiast pan dziedzić oceni bardziej głosowanie, niż frazesy. No i nie miałem racji? Dziedzice poobrażali się i dziś — co?... Zamiast dawnych płacht Związku Ludowo - Narodowego, mizerne plakaciki katolicko - narodowe. Zatrzasnęły się obywatelskie kasy i niema na zbytki.

— To jednak nieładnie — wtrąciłem — że pana ten obrót rzeczy tak bawi. Śmiać się z cudzego nieszczęścia...

— Lubię, lubię! — przerwał Korzonek. — Zresztą, ja tak kocham rozum ludzki i zdolność przewidywania, że każdy ich objaw poprawia mi humor.

— Jaki?... Nie rozumiem!...

Czyżby autorowie odezw ś. p. 8 byli w pańskich oczach tacy rozumni i przewidujący?

— Nie! Co znowu! Myślę o kimś innym.

— Mianowicie?

— O nieboszczyku Stanisławie Brzozowskim, z którym niedługo pracowałem w „Głosie” J. Wl. Dawisa.

— Skądże on się panu nagle przypomniał?

— Brzozowski już w roku 1905 twierdził, że niebezpieczeństwem dla Polski będzie Narodowa Demokracja której przedź czy później wypadnie całym swym ciężarem oprzeć się na... kołtunie. Kołtun stanie się w jej enuncjacji ideałem polaka. Ideały kołtunstwa — ideałami narodu. — Kto zatem chce Polski nowoczesnej — a bez nowoczesności silna być nie może — całą forszą ją żyć musi do rozwalenia okopów endeckich. Tak mówił St. Brzozowski... Może nawet gdzieś to napisał, nie pamiętam.

A kiedy słuchacze smutnie kreślił głowami, ileż zwalczenie demagogii dmowskiej wydawało im się naówczas zadaniem, przechodzącym siły inteligencji polskiej, dogorywający na suchoty myśliciel pocieszał ich. Nie traćcie nadziei — mówił. — Wprawdzie jestem przekonany, że pod wodzą endecji czekają nasze kołtunstwo jeszcze wielkie sukcesy; ostatecznie jednak zjawi się ktoś,

któ znajdzie na to radę. Dopomoże mu w tem samo życie. Wierzę w to, bo jestem optymistą.

— Zaczynam pana rozumieć — wtrąciłem. — Raduje pana fakt panoszenia się innych plakatów na tych samych murach, na których rozpięta się dawniej ósemka.

— Oczywiście, że mnie to raduje. Przedewszystkiem niech pan tylko porówna ton odezw, ich poziom kulturalny. Autorowie plakatów 8-ki starali się przede wszystkim trafić do ślepych i stynktów gamonia i ośta. Pisali jego językiem, podnosili jego argumenty... Jakże inaczej brzmią odezwy np. jedynki!... Tutaj już nie zwyczajny, wulgarny oszust mań durnia... Tutaj...

Dr. Korzonek niespodzianie urwał i uśmiechnął się dość tajemniczo. Po chwili zaś przeskoczył na inny temat.

— Choćbym nie wiem jak ganił rząd obecny, muszę jednak w duszy przyznać, że naogół trochę dobrego zrobił. Oczywiście, było w tem trochę szczęścia, trochę nawet i zasług dawnych rządów, ale już samo to, że konjunktury nie zmarnowano, każe mi cenić obecny rząd.

— A widzi pan! A sam się pan śmiał z gabinetu, w którym siedzi socjalista, monarchista i liberał...

— Ano, tak. Śmiałem się. Odrazu jednak mówiłem, że w na-

szych czasach, łabędź i rak mogą się okazać niezłą siłą pociągową.

— Ale czy pan nie uważa, że przy mniejszym analfabetyzmie wyborców Meysztowicz możeby nie dostał się do gabinetu równo cześnie z Moraczewskim?

— Naturalnie, że nie. Lecz przy obecnym poziomie kultury społeczeństwa Meysztowicz stanowią jeszcze taką siłę, że ignorować jej nie wolno. We Francji byłby on numizmatem; w Polsce jest wciąż dotąd walutą aktualną — wartością realną, która przy naszym systemie wyborczym, do brym dla Norwegii, na forum publicznym ujawnić się nie może.

— Tak, że ostatecznie jest pan zwolennikiem jedynki?

— Uważam ją za bardzo potrzebną w obecnej chwili i w obecnych warunkach.

— I głosować pan będzie na...

— Dwójkę! — szepnął dr. Korzonek.

— ?!?... Co?... Jaki?

— Bo, widzisz pan, ja osobiście wolę, żeby mnie Radziwiłł nie bronił. I wogóle większe mam jakoś zaufanie do przedwojennych, niż do powojennych przywódców Piłsudskiego.

No i — daj tu z takim Korzonkiem! Za wsze co innego mówię, co innego robi. Taka przekorna jucha!

KSIĄŻĘ FELIKS JUSSUPOW

Śmierć Rasputina

Teatr miejski wystąpił w piątek z głośną premierą sztuki „Spisek carowej”, która w berlińskim teatrze Piscatora cieszyła się przez długi czas sensacyjnym wprost powodzeniem. Bohaterem sztuki jest „wielki sta- „rzec”, Rasputin. W związku z tą premierą podaliśmy poniżej szkic ks. Jussupowa, występującego zresztą w omawianej sztuce, mający za treść charakterystykę Rasputina i przebieg zamachu, zakończony śmiercią tego „szatana Rosji na przelomie”. Redakcja.

Rasputin, ciemny chłop i koniokrada, urodził się w jakiejś wiosce syberyjskiej. Pewnego dnia znikł ze swego rodzinnego siola, pocia gnęty mistycyzmem jakiejś sekty religijnej. W klasztorach syberyjskich poczęto go uważać za świętego: żył jak asceta i przejawiał dziwną moc wobec ludzi, z którymi się stykał. Duchowieństwo prawosławne zwróciło nań uwagę i wreszcie sprowadzono go do Petersburga. Był już wówczas o krok od tego stanowiska, jakie zajął później na dworze rosyjskim. Carowa miała doń ślepe zaufanie, a wszelkie władomości, które donoszone do dworu o rozpuszczonym życiu Rasputina i o jego orgiach, nie znajdowały żadnego posłuchu wobec cara i carowej. Rasputin był uważany za świętego. Nawet zdęcia, dokonane przy świetle magnezjowem, kompromitujące „świętego starca” nie zdołały przekonać monarchów; przeciwnie zaś sfer dworskich wyszedł wówczas rozkaz ścigania oszczerców Rasputina.

Dobrze myślący patrioci rosyjscy usiłowali oddalić Rasputina od dworu; plan ten nie powiódł się jednak: partja niemiecka, widząca w tym człowieku swego sojusznika, odniosła walne zwycięstwo. Z chwila rozpoczęcia wojny światowej był Rasputin na szczycie swej sławy. Powoli i metodycznie usuwał on wszystkich światłych i zdolnych urzędników z otoczenia cara, zastępując ich swymi kreaturami. Doszło wreszcie do tego, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, przeciwnik Rasputina, został wysłany na odległy front kaukaski, a cesarz objął naczelne dowództwo nad armją rosyjską. Bez Rasputina nie odbyła się ani jedna ważna, tajna narada państwowa. Nic tedy dziwnego, że Niemcom znane były wszelkie rosyjskie plany wojskowe i polityczne. Carowa wierzyła weń niezachwianie, wierzyła, że tylko Grigorij Jefimowicz może uratować przez cud jej chorego na zatrucie krwi syna — carewicza, następcę tronu. Wpływ Rasputina był przedmiotem dyskusji w dumie; składano na ręce cara petycje przeciwko „starcowi” — wszystko na nic. Stanowisko tego człowieka było niezachwiane.

Poznałem Rasputina przez przyjaźń z moją rodziną. Zapraszał mnie często do siebie i był ze mną niezwykle serdeczny i otwarty. Pozyskałem dzięki temu wgląd w intrygi i machinacje tego „świętego”. Odtąd nieodstępowała mnie myśl wyzwolenia Rosji od tego człowieka. Pewnego dnia zaofiarował mi Rasputin bardzo korzystne i intratne stanowisko jakiegoś ministra. Odmówiłem mu ku jego bezgranicznemu zdziwieniu. Zakomunikował mi wtedy, że jest oblegany przez różnych potentatów. Zapytałem go tedy jak sobie daje radę z tyloma potentatami.

— Odsyłam ich do ministrów, lub daję im listy do różnych wpływowych osobistości.

— A czy ministrowie są panu posłuszni?

— Każdy jest na moje skinienie — zawołał Rasputin — każdy! Mnie zawdzięczają przecież swe stanowiska! Wiedzą oni dobrze, że jeśli zastąpią mi drogę, to źle na tym wyjdą. Nawet premier nie waży się sprzeciwić mojej woli. Dopiero niedawno ofiarował mi 50,000 rubli za dymisję Protopopowa. Boi się sam przyjść do

mnie: załatwia wszystko przez swych przyjaciół. Może sobie książę wyobrazić, że jestem dość mocny... carowa jest ze mną zaprzyjaźniona... Cóż im wszystkim pozostaje innego, posłuszeństwo wobec mnie? Każdy z nich boi się mnie poprostu i gdy uderzę pięścią w stół, to niema żadnych protestów, ani „nie”.

Wraz ze mną przystąpili do spisku wielki książę Dymitr Pawłowicz, Puryszkiewicz, kapitan Zukotin i dr. Lazovert. Postanowiliśmy, że będą nadal odwiedzali Rasputina, by wzmocnić zaufanie, jakie miał do mnie, poczem mieliśmy go zaprosić do mnie z zachowaniem jaknajwiększej tajemnicy.

16 grudnia 1917 roku przyjął Rasputin me zaproszenie. Zjechałem po niego samochodem. W mieszkaniu swem pseudo święty pokazywał mi liczne rulony monet złotych, które przysłało mu „na kościół” w zamian za „grzechy ności”. „Święty” schował kilka rulonów pieniędzy do kieszeni, zgasił świece i w pokoju zalegił półcią. rozprasany raz wraz migotliwym światłem lampki, gorzącej w kącie u świętego obrazu.

Ujęła mnie nagle litość dla tego człowieka. Poczulem wstręt do samego siebie, gdy pomyślałem o tem w jak nikczemny sposób zwabiłem go do swego domu, szykując mu tam zgubę. Ofiara stała przede mną nic nie podejrzewając. Pytałem sam siebie jak mogłem się zdobyć na tak niski postępek: „zabójstwo każde jest grzechem”, przypominało mi sumienie; lecz myśl, że zwolnię ma ojczyznę od tego człowieka była mi ulgą w ciężkiej odpowiedzialności.

Rasputin ufał mi... Gdzie się podział jego instynkt, miałem wrażenie, że los otoczył jakby mgłą niewiedzy jego tak zwykle zastrzyżony rozsadek, że oczy jego straciły swą bystrość — i starzec ślepo szedł ku swej zgubie. Nagle jednak poczęły w wyobraźni mej wylaniać się poszczególne sceny i obrazy z życia Rasputina. Zniknęły me wyrzuty sumienia i męki niepokoju — ustąpiły one miejsca stanowczości i zdecydowaniu. Nie wahałem się już więcej.

Poczulem uścisk jego dłoni na swem ramieniu: „poprowadzę cię”, rzekł Rasputin, wiodąc mnie po schodach. Dotknięcie jego dłoni drażniło mnie i było mi jak obelga. Pragnąłem stracić te dłonie ze swego ramienia, lecz byłem jakby zdrtwiał. Nie przypomniałem sobie absolutnie o czem mówił wtedy Rasputin i co mu odpo-wiadałem. Miałem tylko jedyne pragnienie: wyostać się jaknajprędzej na wolne powietrze, nie czuć jego dłoni na sobie i wyjść z tego ponurego półmroku. Z chwila, gdyśmy się znaleźli na dole, opuścił mnie lek zupełnie; działałem z całym wyrachowaniem i świadomością.

Spiskowcy oczekiwali na nas w mem mieszkaniu. Dr. Lazovert do- dał do nadziania kilku ciastek i do kieliszków od wina odpowied- nie dozy cjanu potasu.

O północy stanąłem ze swą ofiarą w mem mieszkaniu. Przeszliśmy do jadalni.

Chwila śmiertelnej ciszy... Skazaniec nasz wychyla drugi zatruty kieliszek wina. Nie widać jednak skutków. Rasputin spogląda na mnie przez szerokość stołu, a uśmiech jego zdaje się mówić: „Widzicie, na nic się wszystko

zdało. Nic mi nie jest”. Jestem przerażony. Czuję, że lada chwila stracę panowanie nad sobą. Dretwieje znów, podobnie jak wtedy, gdy mnie Rasputin sprowadzał ze schodów. Wiruję mi wszystko przed oczami. Opieram głowę na dloniach...

Najwidoczniej silny organizm Rasputina oparł się w pierwszej chwili truciznie. Przeprosiłem pod pierwszym lepszym pozorem mego gościa i odbyłem z mymi towarzyszami krótką naradę. Wreszcie uzbroiłem się w rewolwer wielkiego księcia i zeszedłem na dół do Rasputina, by sam jeden plan wykonać.

Rasputin, miał paść nareszcie pod działaniem trucizny, proponuje mi, byśmy we dwie ręce podzieli resztę nocy z cygankami...

Dziwiło mnie dalekie zaufanie Rasputina do mnie: nie miał najmniejszego przeczucia o swym bliskim końcu. Ostre jego, przenikliwe spojrzenie nie dostrzegło wcale rewolwera, który kryłem za plecami, by za kilka minut pozabawić nim życia Rasputina.

Obejrzałem się i dostrzegłem kryształowy krucyfik. Zbliżyłem się doń.

„Czemu patrzysz na krucyfik?” — zagadnął mnie Rasputin.

— Podoba mi się. Jest bardzo ładny.

— Tak, jest doprawdy ładny. Pewnie słono za niego zapłacił.

— Grigorij Jefimowicz, — rzekłem, — zmówcie lepiej pacierz przed tym krucyfiksem.

Rasputin spojrział na mnie dziwnym jakimś, niezwykłym mu spojrzeniem. W oczach jego była łagodność i służalczość. Zbliżył się do mnie, spoglądając mi prosto w oczy i zdawało mi się, że czy-

ta w nich coś, czego się nie spodziewałem. Czulem, że nadeszła chwila czynu.

„Gdzie celować, pomyślałem, w skroń, czy w serce”. Trzymałem rewolwer w gotowości do strzału. Rasputin stał bez ruchu, spoglądając na krucyfik. Dreszcz przebiegł me ciało. Nacisnąłem cyngiel.

Rozległo się wycie tak straszne, jakby się dobywało z paszczy rannego drapieżnika. Rasputin padł ciężko na skórę niedźwiedzia. Sądziłem, że był martwy.

Towarzysze moi przybiegli na odgłos strzałów — uznaliśmy, że Rasputin wyzionął ducha. Kula przeszła przez okolice serca. Trzeba teraz było udać powrót Rasputina do domu, bowiem mogła nad nim czuwać policja. Zukotin przebrał się w płaszcz i czapkę zmarłego i w towarzystwie lekarza i wielkiego księcia pojechał w stronę domu ofiary.

Pozostałem z Puryszkiewiczem. W oczekiwaniu przyjaciół mówiliśmy o przyszłości Rosji, wolnej od swego złego ducha. Wśród tej rozmowy doznałem dziwnego jakiegoś uczucia, które nakazało mi zająć do zmarłego. Rasputin leżał nieruchomo. Dotknąłem jego dłoni: była ciepła. Nie wiem czemu, lecz nagle schwyliłem go za ramiona i poczułem nim trząść ze wszystkich sił.

Stała się rzecz niepojęta: jednym nagłym szarpnięciem zerwał się Rasputin na równe nogi. Zamarłem ze strachu. Pokój pełen znów był jego dzikiego wycia, dłonie kurczyły się i przeżyły konwulsyjnie i drgały nerwowo; wreszcie Rasputin rzucił się na mnie: jak rozpalone żelazo poczułem piekące dotknięcie jego palców, kierujących się ku memu gardłu. To wycie, to chrypiąc na przemian, powtarzał konający wciąż moje imię. Zatruty, z kulą w okolicy serca, człowiek ten żył ciągle — doprawdy szatan tylko mógł mu tych sił udzielić. Z najwyższym wysiłkiem udało mi się wreszcie wywołać z jego fatalnych uścisków.

Rasputin padł wreszcie, charcząc okropnie. Wbiegłem do Puryszkiewicza, krzyżując: „Przedem, przedem. Rasputin żyje jeszcze!” Wziąłem ma nahażkę; rewolwer wziął ze sobą wielki książę.

U drzwi mego gabinetu usłyszałem jakiś szmer: Rasputin! Z rykiem i parskaniem rannego zwierzęcia Rasputin na czworakach z wielką szybkością zmierział ku schodom. Nagle podniósł się i pobiegł ku drzwom, wiodącym na dziedziniec. Drzwi, choć zamknięte, poddały się pod naporem ciała Rasputina. Za chwilę zniknął nam z oczu w ciemnościach nocy. Puryszkiewicz rzucił się za nim. Rozległy się strzały. Po czwartej detonacji Rasputin zwałił się na śnieg. Nie dawał już znaku życia.

Trzej moi towarzysze najechnali w tej chwili. Owinęli ciało w sukno, złożyli je do wozu i odjechali do mostu Piotrowskiego. Z mostu rzucili trupa Rasputina do rzeki.

Na odgłos strzałów zbiegła się służba i policjanci. Puryszkiewicz opowiadał w zdenerwowaniu urzędnikowi policji, że zabito Rasputina. Wieść rozeszła się z niezwykłą szybkością po mieście. Wielki książę Dymitr i ja zostaliśmy uwiezieni na rozkaz cara w pałacu wielkoksiężęcym. Carowa, w skrajnej rozpacz, domagała się surowego sądu nad nami. W całym jednak Petersburgu panowało radosne ożywienie z powodu śmierci demona Rosji. Ludność tłumnie zalegała cerkwie, w których odprawiano modły dziękczynne za wyzwolenie Rosji. Ludzie wieszali sobie nawzajem na wieść o śmierci „świętego”. Opinia publiczna była zbyt wyraźna za nami, byśmy podlegli mogli ostrej karze.

Wreszcie sąd wydał wyrok: musieliśmy opuścić kraj rodzinny. Wysiedlono nas z granic Rosji.

100-lecie urodzin Tolstoja obchodzić będzie uroczystie Rosja sowiecka

Dnia 28 sierpnia b. r. upływa 100 lat od chwili urodzin Tolstoja. W Rosji sowieckiej odbywają się już przeszło rok wielkie przygotowania celem uczczenia tego jubileuszu. Przygotowania są prowadzone na tak wielką skalę, że niektórym kołom sowieckim zdają się być dowodem przeceniania znaczenia Tolstoja. Istnieje tu głównie obawa, aby dzięki tym uroczystościom nie ucierpiał szacunek dla Lenina.

O znaczeniu Tolstoja i Lenina pisano w Rosji bardzo wiele. Niektórzy teoretycy komunizmu udawadniają zgodność teorii Tolstoja i Lenina, inni widzieli w nich bardzo wielkie przeciwieństwa. Jedni i drudzy zgadzają się tylko pod tym względem, że oso- bistość Lenina jest znacznie większa i silniejsza, niż Tolstoja, tak że trudno je z sobą porównać.

W tych dniach protstował w otwartym liście osobisty przyjaciel Lenina, Olmiński, przeciwko głośnej reklamie dzieł Tolstoja, twierdząc, że nie wszystkie myśli Tolstoja może rząd sowiecki akceptować i rozszerzać pomiędzy ludem, zwłaszcza, jeżeli nie robi tego z dziełami twórcy światów. Lenina. Zarzuty te nie są dla komunistów, biorących udział w komitecie przygotowawczym zbyt przyjemne, bowiem publikacja Olmińskiego jest pośrednio zarzutem odszczepieństwa od prawdziwego komunizmu.

Dlatego to Lunaczarski, który jest prezesem państwowego komitetu redakcyjnego dla wydawnictwa jubileuszowego z dru-

dział Tolstoja, podał wyjaśnienie całej tej kwestji. Przed 10 laty sam Lenin podał projekt wydania zbioru wszystkich dzieł Tolstoja. W roku jubileuszowym udaje się nareszcie plan ten zrealizować. Wydanie to będzie zupełne. Będzie w nich naprawdę wszystko, co Tolstoj napisał, wszystkie odmiany powieści, dzieł filozoficznych i religijnych, wszystkie listy i komentarze i t. d. Redakcja dzieł została powierzona kilku wiernym przyjaciołom Tolstoja z Czortkowem na czele, ale równo-

Ramon Gomez de la Serna

Uwagi

K jest litera, która gryzie i chwytą w cęgi swą paszczą krokodyla. Biedne samogłoski, nad którym rozwiera swe kleszcze nieubłagane K.

Mężczyzna, zeniąc się, próbuje zaspokoić swe pragnienie kobiety drogą pokuty.

Nieraz, aby zakosztować miłego żalu, gotowimy nie przyjść na rendez-vous.

Jakże wzruszającym jest owe kolo małego chłopca, który odziany w robocze ubranie, popycha dwukolowy wózek, naładowany towarami.

Z odległej gwiazdy, jak z otwartego okna, dobywają się tony skrzypiec.

Na tamtej gwiazdzie stała się w tej chwili jakaś zbrodnia.

Noc stała się piękna z tą chwilą dopiero, gdy dzieci mówią „dobranoc”. Sny dziecięce unoszą się jak wół śród nocy i czynią ją łagodną miłą i miłą.

czniejsze ukonstytuowano specjalną komisję dla kontroli wydawnictwa, w której zasiadają Lunaczarski, prof. Pokrowski i Boncz Brujewicz.

Lunaczarski oświadcza, że komisja nie dopuści, aby stylizacja dzieł Tolstoja została w jakikolwiek bądź sposób zmieniona lub poprawiona. Oświadczenie Lunaczarskiego wykazuje jednak, że tak samo dzieła Tolstoja, jak wszystko inne, co się obecnie w Rosji sowieckiej wydaje drukiem, podlega cenzurze sowieckiej.

Jako prezes komitetu, mającego na celu urządzenie uroczystości, Lunaczarski oświadcza, że szerokie warstwy powinny poznać dzieła Tolstoja tak samo w sensie dodatnim, jak i ujemnym. „Trzeba stanowczo protestować przeciwko resztkom mistyki racjonalistycznej w dziełach Tolstoja, przeciw odrzucaniu nowoczesnej cywilizacji i przeciw jego niebezpiecznemu hasłu „Nie sprzeciwiać się złu”. Uroczystości ku czci Tolstoja nie mogą być i nie będą uszczerbkiem dla Lenina. Wielkość Lenina nie obniży wielkość innych wybitnych ludzi” — mówi komisarz oświaty ludowej. Już dawno postanowiono wydać wszystkie artykuły Lenina dotyczące Tolstoja, jego życia i dzieł i rozszerzyć je w dniach jubileuszowych pomiędzy ludnością a przede wszystkim pomiędzy młodzieżą akademicką.

Uroczystości jubileuszowe Tolstoja będą mieć taki charakter, że skorzysta z nich i państwowa idea sowiecka.

JAROSŁAW HASEK

Sklep z trumnami

Panu Lindigerowi szczęście nie sprzyjało pod żadnym względem. Już gdy go niesiono do chrztu, byk o mało co nie wziął na rogi kobiety, która niosła go do kościoła. Gdy otrzymał pierwsze spodnie, aby każdy już zdaleka mógł poznać, iż ma do czynienia z mężczyzną, zawisł pierwszego dnia na gwoździu, wbił w most nad strumieniem. Następnie już regularnie po sobie następowały inne nieszczęśliwe wypadki.

Naprzykład spadł on kiedyś z dachu na najpiękniejszego gęsiarę swej matki i zabił go na miejscu. On coprawda wyszedł z tego wypadku bez żadnej szkody i nawet uważał, że miło jest spaść na gęsi, ma się bowiem uczucie, jakby się padało na puchowe poduszki, — lecz zdaje się, że jego matka była innego zdania i mały Franc wówczas po raz pierwszy spotkał się z kijem, który zresztą potem często był w użyciu.

Nie należy jednak uważać, że w tym wszystkim była jakaś wiina młodego Lindigera. Katastrofy przychodziły same z siebie. Jedno nieszczęście ustępowało miejsca drugiemu.

W szkole chciał kiedyś przez szparę w drzwiach popchnąć kolegę linijka, i naturalnie za drzwiami znalazł się niespodziewanie dyrektor, którego linijka uderzyła w nos.

W czasie, gdy każdy przyzwolony człowiek musi się zakochać, Franc kochał się zwykle w dziewczętach, które robiły z nim co chciały.

Wogóle był zakochany w dwu nastu kobietach. Z tych dziewięć zaślubiło innych mężczyzn, chociaż przysięgały mu, że nigdy nie wyjdą za mąż za nikogo, tylko za niego. Zostały trzy. Z tych jedna uciekła z innym, druga oblała go omyłkowo wtryolejem, a trzecia, która jak się okazało była rozwódka, wróciła do męża.

Gdy tylko cośkolwiek rozpoczynał, wszystko źle się kończyło. Postanowił naprzykład poświęcić się karierze urzędnika państwowego. Pewnego razu, gdy wyszedł z biura dostał się w tłum i nim się obejrzał został aresztowany. Na policji znaleziono w jego kieszeni kamienie, i ku swemu zdziwieniu dowiedział się, że rzucał kamienie na dragonów. Został skazany na dwa miesiące więzienia i stracił posadę państwową; złożył apelację o zmniejszenie kary, sąd podwyższył ją do 5 miesięcy.

Założył sobie potem sklep z kosmetyką. Osiedził w małym miasteczku, w którym na 900 mieszkańców było 280 robotników. Naturalnie ci dobrzy ludzie nie kupowali jego pudrów, ani kremów na udelikatnianie skóry, pachnących mydeł toaletowych, perfum i proszków do zębów, ani środków na porost włosów. Sprzedał więc wszystko pewnemu drogiście, który chciał przenieść cały interes do większego miasta, lecz zanim kontrakt został podpisany wybuchł pożar w sklepie i cały jego majątek spalił się do szczytu.

Lindiger pojechał do miasta, aby się zastrzelić. Wynajął pokój w hotelu, położył się do łóżka, wziął do ręki rewolwer, nacisnął cyngiel, — lecz kula ominęła jego głowę, i przez cienką ścianę,

wleciała do drugiego pokoju — wytraciła jakimś panu filiżankę herbaty z ręki i stłukła flaszkę z likierem. Wypadek ten miał bardzo niemiłe skutki. Lindiger musiał płacić kary gościowi i hotelarzowi, który uważał, że ten wypadek zrujnuje mu hotel.

Nie można się też dziwić, że po tej historii oblicze pana Lindigera przybrało nieskończenie smutny wyraz.

Pewnego dnia przeczytał, że można kupić wielki zapas trumien z powodu śmierci właściciela sklepu i to za niewielką sumę. Pan Lindiger długo się nie namyślał. Zrozumiał od razu, że jego wieczny pech zmusza go do kupienia jakiegoś prawdziwie smutnego interesu. Pojął również, że trumny są artykułem, który zawsze znajdzie nabywców.

— Przecież, — rzekł do siebie, — zająłem śmierci w oczy, dlaczego więc nie mam handlować trumnami? Kupił więc zapas trumien, i zaczął szukać miejsca w którymby mógł urządzić sklep i pracownię. Pewien znajomy powiedział mu, że w miejscowości Unteropatrowitz niema takiego interesu ani detalicznego, ani hurtowego, i że pozostaje w okolicy tej jest bardzo ostry klimat. Postarał się więc o koncesję i po 3 tygodniach na pewnym domu w Unteropatrowitz wisi już szyld:

FRANC LINDIGER

szkół i fabryka trumien najrozmaitszych rodzaj dla panów, pań i dzieci.

Pan Lindiger miał przeszło 300 trumien na składzie. Chodził on między nimi i śmiał się. Wreszcie posiada artykuł niezbędny dla każdego.

Wieczorem w gospodzie dowiedział się rozmaitości o miasteczku i jego dobry humor znikł natychmiast. Mówiono mianowicie o tegorocznej grypie, i Lindiger zaczął się uskarżać na ból w piersiach.

— Tu pan napewno wyzdrowieje, — rzekł do niego poborca podatkowy, — okolica nasza jest niezwykle zdrowotna.

— To mnie martwi, — westchnął pan Lindiger, i twarz jego spochmurniała.

Po czterech dniach wyraz jego oblicza stał się tragiczny. Dotychczas nie było jeszcze, ani jednego kupującego.

— Jestem wielkim idealistą, — mówił sobie, — o ile Bóg zechce, to ktoś przecież umrze.

Po czterech tygodniach wyglądał, jak cień i napróżno próbował przyciągnąć kupców, następującym napisem:

Sprzedaż na raty.

Przechodnie wydawali mu się uosobieniem zdrowia. Przez całą godzinę wzdychał w swym sklepie: — Jezus, Marja, okolica ta jest przeraźliwie zdrowa! — W nocy śnił o samych epidemiach, cholera, płamistym tyfusie, drzwi jego nie zamykały się, tylu było kupców... Czterdzieści trumien dziennie, pięćdziesiąt trumien... całe rodziny wymierały. Akurat wysłał do pewnej firmy telegram:

— Przysłać natychmiast 1.200 trumien, mogą być braki, wszystko pójdzie. — W tej chwili pan Lindiger obudził się ze swego głębokiego snu, był sam między wszyślemi trumnami, i nikt nie

przychodził, nikt nie otwierał drzwi i nie prosił ze łzami, aby poszedł wziąć miarę.

Próbował więc na inne sposoby. Pewnego wieczoru w gospodzie przy piwie sprowadził rozmowę na Chiny, i opowiedział, że tam wszyscy mają na względzie koniec życia. Tam każdy zapatruje się za życia w piękną trumnę. Mąż daruje żonie trumnę, dzieci — rodzicom.

Mówił, jak anioł. Zakłócił uwagę, że i u nas powinny się wytworzyć podobne stosunki. On sam chętnie da dobry przykład i ofiaruje piękną dębową trumnę na loterie dobroczynną, która odbędzie się w przyszłym tygodniu. O ile to się zaprowadzi, jest on gotów do każdej trzeciej trumny, ofiarować gratis trumnę dziecinną.

Obecni początkowo spojrzeli na siebie, potem na niego, a w końcu aranżer loterii rzekł, że można ofiarowywać przedmioty, które maximum ważą 1 kilo. Bardzo zasmucony wrócił do domu i w nocy przygotował następujące ogłoszenie, które, wywiesił w oknie wystawowym:

Kto kupi u mnie trumnę, otrzyma gratis śmiertelną koszulę z płótna lnianego.

Kto obstaruje trumnę dziecinną, otrzyma gratis do wyboru piękne obrazki na jej ozdobienie. Przy większych obstarunkach co dziesięć trumna darmo. Uwaga: Nie konweniujące trumny zamieniam.

— O ile to nie pomoże, to nie wiem już co począć! — rzekł do siebie. Nie pomogło. Miewał halucynacje, że dzwoni dzwon na cmentarzu. Biegł więc tam i pytał, kto umarł, lecz wracał rozczarowany. Potem zaczął opowiadać, że ma brata, lekarza okręto-

wego, który obecnie znajduje się w Indjach, gdzie szaleje zaraza, i że on napisał bratu, aby natychmiast do niego przyjechał.

W gospodzie radził ludziom, aby wysłali dzieci boso na śnieg, gdyż to dobrze działa na zdrowie. Nagle mina jego rozjaśniła się. Pewien obywatel nieszczęśliwie postrzelił się na polowaniu, i mówiono ogólnie, że ranny napewno umrze. Lindiger zacierał ręce i mówił, że dostarczy mu taką trumnę, jakiej jeszcze w okolicy nie widziano. Lecz nadzieja ta okazała się zwodnicza. Rannego obywatela zawieziono do szpitala do Pragi, a sprzedawca trumien biegł za wozem i krzychał:

— Nie wywoźcie go do Pragi, dam 50 procent rabatu! — Jego obawy sprawdziły. Nadzieję jego pogrzebano w Pradze.

Potem zdarzyło się, że ktoś huknął kijem w cylinder lekarza, który przyjechał do miasteczka szczepić dzieciom ospę. Szeptano po cichu, że zrobił to pan Lindiger. Jednocześnie władze otrzymały anonim, w którym proszono je, aby nie pozwoliły lekarzowi leczyć chorych.

Stało się to we wtorek. W środę policjant, który został wysłany dla zbadania sprawy napać tego lekarza, znalazł pana Lindigera wiszącego na gwoździu.

Twarz jego miała wyraz zadowolony, co dało się wytfomaczyć kartką, zalezioną obok trupa:

— Mimo wszystko pozbędę się jednej trumny!

Policja znalazła na jego biurku nieukończony list, w którym nieboszczyk stałował w instytucie bakteriologicznym we Wiedniu 20 retort z bakteriami tyfusowymi. Należy przyznać, iż był on ruchliwym kupcem.

L. LAKATOS

Z notafnika zakochanego

Początkowo wybaczałem jej z ambicji. Potem wybaczyłem wskutek słabości. Następnie z lenistwa. Wreszcie z przyzwyczajenia. Od czasu do czasu z roztrągnięciem. Wczoraj wybaczyłem jej, choć nic nie miałem do wybaczenia. Ona jednakże naprawiła mój błąd i postarała się do wczorajszego wybaczenia o dzisiejszą zdradę. Jest przecież aniołem.

* * *

Nie jest dobrą, nie jest wierną, nie sobie ze mną nie robi. Ma jednak jedno przekłete przyzwyczajenie. Mianowicie, że ją kocham.

* * *

Życie pełne jest problemów. Mam rywala. Jest to zupełnie naturalne. I nigdy nie wiem, czy ona zdradza mnie z nim. Czy może jego za mną. Życie jest pełne problemów.

Lecz i mój rywal ma rywala. A ci ze swej strony również mają rywali. Są pośród nich tacy, których nienawidzę, tacy, których kocham, tacy, którym współczuję i tacy, którym zazdroszczę. Ale z pośród tych wszystkich denerwuje mnie rzeczywiście tylko jeden. Ten jeden, którego nie znam.

* * *

Kocham w niej to, że jest wesoła, że jest smutna, że jest święta, że jest zmęczona, że jest demoniczna, że jest dziewicza, że jest oszczędna, że jest rozrzućna, że jest szczerą, że nigdy nie mówi prawdy. Najbardziej jednak kocham w niej to, że nie wie, dlaczego ją kocham.

Prawdziwy harem turecki

nie jest bynajmniej instytucją niemoralną

(Specjalna służba korespondencyjna „Głosu Polskiego“)

Stambuł w lutym.

W Turcji odbył się niedawno pierwszy spis ludności.

Prasa, kina i plakaty na murach przygotowywały ludność do tego doniosłego faktu, bowiem wypadkiem wielkiego znaczenia był spis ludności w kraju, który dopiero od roku posiada urzędy cywilne, w którym obawa jawności była dotychczas tak wielką, że zawarcie małżeństwa lub przyjsie na świat dziecka pozostawały tajemnicą, wiadoma tylko głowie rodziny i duchownemu. Należało użyć niezwykłych środków, aby przeprowadzić spis ludności w takim kraju, zwłaszcza że większa część mieszkańców nie umie czytać ani pisać.

W dzień spisu ludności, w piątek — piątek ma u Turków znaczenie naszej niedzieli — nie wolno było nikomu, oprócz urzędników, zatrudnionych przy spisie, wychodzić z domu od 8-ej rano do chwili, gdy strzały armatnie oznajmia popołudniu zakończenie spisu. Sklepy, kawiarnie, jadalnie, meczety i kościoły zostały zamknięte. Tramwaje, parowce brzegowe i koleje podmiejskie nie kursowały.

Rząd wezwał ludność do grzecznego traktowania urzędników, przeprowadzających spis, oraz do udzielania na ich pytania odpowiedzi zgodnych z rzeczywistością.

Kto nie dopełnił dotychczas formalności meldunkowych, nie był karany, złożenie natomiast fal-

szywych zeznań w sprawie spisu powodowało surowe kary.

Spis zaniepokoił wielu mieszkańców, bowiem miały wyjść na jaw rzeczy, pozostające dotychczas w ukryciu. Do zaniepokojonych należeli posiadacze haremów. Posiadacze haremów? — Wszak harem już oddawna nie istnieje!

Tak i nie!

Harem w naszym europejskim rozumieniu nie istnieje oddawna, nie istniał, z nielicznymi wyjątkami, nigdy.

Lecz są różne haremy.

Gazety tureckie zamieszczają list, wystosowany przez jednego z mieszkańców do komisji spisu. List ten jest dokumentem, ujawniającym wiele rzeczy. Brzmiał on, jak następuje:

„Mam trzy żony, z których każda zamieszkuje oddzielnie. Żadna z nich nie wie, że poza nią zaślubiłem inne jeszcze kobiety. Proszę Wysoką Komisję o wskazanie mi, u której z moich żon mam przebywać w dniu spisu jako głowa rodziny.“

List tego strapionego małżonka odsłania tajemnicę wielożenstwa w formie, w jakiej mogło ono istnieć w Turcji jeszcze przed rokiem, czyli do chwili zaprowadzenia ksiąg stanu cywilnego.

Tak wygląda nowoczesny harem.

Komu uprzykrzyła się żona, a nie chce jej oddać lub zasmucić, żeni się potajemnie z inną kobietą.

Tureckie prawo kościelne pozwala mu pojąć cztery małżonki bez obowiązku zawiadomienia posiadanych już żon o zawarciu nowego związku.

Małżonkowie, którzy korzystali z tego prawa, nie zaliczali się do najgorszych. Zli mężowie wydawali poprostu żony, które się im znudziły, a mogli to uczynić prawie bez umotywowania swego postępków.

W ciągu lat wtajemniczono mnie w istnienie całego szeregu małżeństw tego rodzaju. We wszystkich tych wypadkach mężowie przez szacunek dla pierwszej żony starali się usilnie o utrzymanie w sekrecie później zawartych związków małżeńskich.

Łatwo jest zrozumieć, jak liczne kłopoty zagrażały szczęściu rodzinnemu tych posiadaczy haremów. We wszystkich znanych mi wypadkach byli to ludzie uczciwi, którzy wybrali wielożenstwo, bo równie stanowczo odrzucali okrutny rozwód, jak konkubinanci. Miałem niedawno okazję do odkrycia istoty prawdziwego haremu pewnej mieszkanki Berlina. Jej zdaniem są ci uczciwi wielożenci daleko sympatyczniejsi, niż niewierni małżonkowie, których dość jest wszędzie.

Pani ta ma słusność z pewnością. Ale co to pomoże? Uczciwa poligamja już nie istnieje i w Turcji nawet. Pozostaje tylko ta druga, o ile nie może być inaczej.

Henryk B.